
„Rosnąć można tylko z ziemi. Po asfalcie można się tylko toczyć.”
– napisał kiedyś przyrodnik i poeta prof. Sergiusz Riabinin



Podróżując przez nas piękny kraj, obserwując różnorodność krajobrazów,
kolorową siatkę pól, pstre łąki, majestatyczne lasy, swojskie wsie i miasteczka,
przecinając wielokrotnie „układ krwionośny” krainy – strumienie i rzeki,
odwracając głowę, gdy pojawia się brud, dewastacja, zło,
zauważam jeden element stały,
obecny i w górach, i na równinach i nad morzem.
Są to wieże kościołów;
to znaki świątyń wzniesionych jako miejsce wspólnotowej modlitwy
i uwielbienia Boga Trójjedynego, Pana Historii i całego Wszechświata.
Najwięcej jest świątyń katolickich
wypełnionych obecnością Jezusa Eucharystycznego.
Poruszamy się zatem w przestrzeni uświęconej stałą, realną Bożą Obecnością.

Gdy uczestniczymy we Mszy Świętej stoimy wobec misterium Eucharystii,
która poprzez ludzkie ciało przemienia glebę, ziemię, wszechświat.
Przyjmując przez tyle lat Ciało i Krew Chrystusa staję się po śmierci
Eucharystią dla ziemi, dla całego kosmosu.

Czy potrafimy zauważyć, jak wiele zależy od nas samych?
Czy widzimy, że to my kreujemy świat w którym żyjemy;
że każdy odpowiada za kształt i świętość środowiska w którym żyje;
że jesteśmy odpowiedzialni za przyrodę, świat roślin i zwierząt?
Od nas ludzi zależy, czy świat XXI wieku będzie bogaty wspaniałością
różnych form życia, jak chciał tego Stwórcy i Pan Wszechświata...
Czy będzie zwycięzać w nim dobro i świętość życia?..
Bo rosnąć można tylko z ziemi...

Pomyśl o tym otwierając stronicę ZIELONEGO ZESZYTU REFA 2000.

ZIELONY ZESZYT REFA 2000

**PISMO RUCHU EKOLOGICZNEGO
ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU – REFA**

SPIS TREŚCI

Wstęp	1
Treść zeszytu	2

REFA – IDEA I RZECZYWISTOŚĆ

**O Wielkim Jubileuszu, o REFA i naszym piśmie
słów kilka...**

**20 rocznica ogłoszenia św. Franciszka patronem
ekologów**

**Aktualność franciszkańskiego podejścia do przyro-
dy – zapis dyskusji**

FRANCISZKANIE 2000

Orędzie Jubileuszowe Franciszkanów

**Międzynarodowe spotkanie młodzieży franciszkań-
skiej – BREHOV '2000**

Orędzie młodych z Europy Wschodniej

Franciszkańska metoda działania na rzecz pokoju

EKOLOGIA FRANCISZKAŃSKA

A. Kulczycka - Rzecz o tym dlaczego św. Franciszek kochał stworzenia

S. Łynsza - Dar Brata Franciszka

S. Jaromi - Klasztorne tradycje ekologiczne

K. Wojciechowski - Wędrówka (razem z ptakami) do najwspanialszej świątyni

MODLITWA Z PRZYRODĄ

S. Kozłowski - Łąkowa litania

Genesis 2000

J. Trybal - Refleksje nad ekologicznym dekalogiem Brata Franciszka

EKOLOGIA W NAUCZANIU KOŚCIOŁA

Papież Jan Paweł II - Tu śpiew ptaków brzmi po polsku...

EKOLOGIA I EKUMENIA

J. Leśniewska - Dzień modlitw za stworzenia

Bartłomiej I - Orędzie na Dzień Modlitw za stworzenie

Dwie sieci współpracy ekologicznej pomiędzy chrześcijanami

ZAPROSZENIE DO DYSKUSJI

S. Jaromi - Ekoprzesłanie Wodza Seattle

S. Riabinin - O powoływanie „Szkół św. Franciszka”

**W. Kamiński - Urządzenie ekologiczne w kościo-
łach**

Każda rzecz ma swoją wartość

W POSZUKIWANIU MIEJSC PIĘKNYCH

A. Pawłowski - Pustelnie Brata Alberta na Roztoczu

KAPŁNI - NAUKOWCY - EKOLODZY

**J. Mariański - Kościół a potrzeba integralnej ekolo-
gii**

**Rowerowe pasje Księdza Profesora - rozmowa z ks.
T. Węclawskim**

FRANCISZKAŃSKI PROJEKT EDUKACJI EKOLOGICZNEJ

**Obóz ekologiczny REFA - Myślibórz '99. Wielogłos
uczestników**

K. Ponikowska - Obóz REFA w oczach socjologa

Babia Góra '2000 - Kronika obozu REFA

LITURGIA

M. Ostrowski - Obrzędy błogosławieństw przyrody

Obrzęd błogosławienia pól, zasiewów i łąk

Obrzęd błogosławienia zwierząt

PROPOZYCJE DO BIBLIOTECZKI

M. Bonenberg – Człowiek i ziemia
Bp K. Romaniuk – Biblijna teologia przyrody
R. Paterman – Zabawy w naturze na każdą porę roku
G. Preuschoff – Rok z dziećmi i z przyrodą
A. Dyduch-Falniowska i in. – Między niebem a ziemią. Ku etyce ekologicznej

REFA – IDEA I RZECZYWISTOŚĆ

O Wielkim Jubileuszu, o REFA i naszym piśmie słów kilka...

JUBILEUSZ BIBLIJNY

Słowo Jubileusz pochodzi z języków hebrajskiego i łacińskiego. W Biblii hebrajskiej słowo **yobel** początkowo znaczyło **baran**, później **róg** używany do trąbienia co pięćdziesiąt lat w wyjątkowym roku, gdy darowano wszystkie długi. Potem ten rok zapoczątkowywany dźwiękiem **yobel** był nazywany **rokiem yobel**. W języku łacińskim **iubilium** (od *iubilare*) oznacza okrzyk radości pasterzy.

Najstarszy tekst, który mówi o Jubileuszu znajduje się w Prawie Mojżesza w Księdze Kapłańskiej rozdz. 25, 8-10. W roku jubileuszowym obowiązy-

wały cztery ważne rozporządzenia natury społecznej: odpoczynek ziemi, uwolnienie niewolników, darowanie długów, odzyskanie własności.

Bardzo ciekawe jest pierwsze prawo: *Cały ten rok pięćdziesiąty będzie dla Was rokiem jubileuszowym – nie będziecie siać, nie będziecie żąć tego, co urośnie, nie będziecie zbierać nieobciętych winogron, bo to będzie dla was rzecz święta. Wolno wam jednak jeść to, co urośnie na polu* (Kpł 25, 11-12) *Kiedy wejdziecie do ziemi, którą daję wam, wtedy ziemia będzie także obchodzić szabat dla Pana... to będzie rok szabatowy dla ziemi* (Kpł 25, 2.6)

Podczas swojej publicznej aktywności Jezus uwolnił wielu współczesnych sobie ludzi od choroby i grzechu. Zachęcał do uszanowania najmniejszych, do dzielenia się dobrami, do troski o całe życie. W niespotykany wcześniej sposób zaświadczył o Bogu Miłości, który jest Panem i Ojcem wszystkiego. Sam swe przyjście nazwał „rokiem łaski od Pana” czyli jubileuszem.

JUBILEUSZ 2000

Obecny Jubileusz 2000 lat od narodzenia Jezusa przypada na przełomie tysiącleci, w czasie gdy ludzkość znajduje się w ważnym etapie swego rozwoju. Oto bowiem

- człowiek coraz szybciej może zmieniać miejsce pobytu;
- powoli przekraczamy wszelkie granice, zarówno w kontaktach międzyludzkich, międzynarodowych, jak i granice poznania i postępu technologicznego;
- świat oplata wielka sieć informatyczna;
- duch dialogu sprawia, że organizacje międzynarodowe spełniają coraz większą rolę;
- wzrasta troska o przyrodę i środowisko naszego życia.

Ale jednocześnie:

- świat nigdy wcześniej nie widział tylu biednych, emigrantów i prześladowanych;
- obserwujemy w wielu miejscach gwałtowne dążenie do dominacji politycznej i religijnej;
- potęgi finansowe nigdy nie były tak silne;
- nie ustaje niszczenie dzikiej przyrody.

Jubileusz odbywa się w momencie, gdy ludzkość zastanawia się nad swoją przyszłością w związku z:

- manipulacjami genetycznymi;
- zatruciem planety;
- wzrostem ubóstwa;
- egoizmem bogatych.

Jubileusz jest przede wszystkim Czasem Kościoła, który:

- szeroko otwiera okna na świat a swe serce na światło Ducha Świętego;
- poszukuje jedności z innymi chrześcijanami;
- uczy się dialogu z innymi religiami;
- walczy o cześć dla każdego życia.

Jubileusz 2000 musi być czymś więcej niż powtarzaniem ceremonii. Jest czasem łaski i wezwania. *Kto ma uszy, niechaj posłysz, co mówi Duch do Kościołów* (Ap 3, 13)

CZAS PODEJMOWANIA ZADAŃ

Czy obecny rok przyniesie darowanie długów?

Zadłużenie państw trzeciego świata przekroczyło 2300 miliardów dolarów i bardzo ciąży ludności tych krajów. Pogłębia przepaść między bogatymi i biednymi, gasi nadzieję na rozwój.

Wydaje się, że niewolnictwo zostało już dawno zniesione, ale u progu trzeciego tysiąclecia spotykamy zniewolenie milionów dorosłych i dzieci zmuszanych do życia i pracy (często nielegalnej i przymusowej) w nieludzkich warunkach; istnieje zniewolenie w dziedzinie seksualnej; zniewolenie wielu kobiet i dzieci.

Czy Jubileusz 2000 będzie dla tych milionów ludzi początkiem wolności?

Zatrute jest powietrze, woda i gleba. Co roku ubywa 11 mln ha ziemi uprawnej. Niszczony lasy tropikalne znikają z planety w zatrważającym tempie. Zagrożone jest istnienie wielu gatunków. Hałas, odpady i pośpiech niszczą środowisko naszych miast.

Czy przejście w nowe tysiąclecie wyczuli nas na jęki Ziemi i pomoże skutecznie dbać o nią? Czy rok jubileuszowy będzie rokiem wyzwolenia dla całego stworzenia?

REFA W ROKU JUBILEUSZOWYM

Stawiając sobie takie ważne pytania zauważamy, że współczesne rozumienie problematyki ekologicznej (formułowane np. w dokumentach „Szczytu Ziemi” w Rio de Janeiro 1992) obejmuje również kwestie ubó-

stwa znacznej części świata, niesprawiedliwości czy potrzebę nowych wskaźników ludzkiego dobrobytu. Powszechnie mówi się o granicach i ograniczeniach w forsowaniu obecnych koncepcji rozwoju a wojnę uznaje za największą katastrofę (także ekologiczną). Formułowana jest tzw. koncepcja zrównoważonego rozwoju, który ma być skierowany na szukanie harmonii między człowiekiem a przyrodą, pomiędzy ludźmi i ich środowiskiem życia, aby osiągnąć konieczną równowagę oraz jak najbardziej zbliżyć się do ideałów humanizmu oraz czci dla życia i całej przyrody. Nie trzeba dodawać, jak to bliskie ideałom „Pierwszego Humanisty” i „Brata całego stworzenia” św. Franciszka z Asyżu.

Realizacja tego programu wymaga jednak wiele odwagi, w tym odwagi powiedzenia sobie i innym: „macie więcej, niż dość”. To odważne zadanie jest również misją Kościoła i jest też dominującym akcentem naszej franciszkańskiej duchowości. Stąd, jak myślę, może również płynąć nowa motywacja dla nas w pracy na rzecz sprawiedliwości między ludźmi, pokoju w świecie i ochrony całego stworzenia.

Wierzmy, że „wielu małych ludzi w wielu małych miejscowościach, którzy czynią wiele małych rzeczy, może zmienić oblicze świata”.

CO ZAWIERA ZIELONY ZESZYT REFA 2000?

Świętując dwutysięczne urodziny naszego Pana, Mistrza i Zbawiciela Jezusa Chrystusa próbujemy przygotować wyjątkowy numer naszego pisma. Prezentujemy nasze idee, nasze przemyślenia i działania. Służymy wszystkim uczestnikom naszego Ruchu oraz chrześcijańskim ekologom, którzy chcą swoją codzienność kształtować z pomocą duchowości franciszkańskiej.

Propagując naszą franciszkańską aktywność na polu wdrażania zasad sprawiedliwości, głoszenia orędzia pokoju i próby życia w zgodzie z Bogiem Stwórcą i z każdym stworzeniem zastanawiamy się co możemy zrobić, aby realizować te cele lepiej i skuteczniej oraz jak je włączyć w nasze chrześcijańskie świadectwo aby godnie uczcić Wielki Jubileusz roku 2000.

Modlimy się też w intencji wszystkich zaangażowanych w pracę dla ubogich i odrzuconych, w budowanie środowisk pełnych pokoju i szacunku dla każdego oraz walczących o jakość życia ludzi i ład moralny między człowiekiem a przyrodą.

Zapraszając do lektury, zachęcamy również do zapisania własnych refleksji. Chętnie je przeczytamy i opublikujemy w następnym **ZIELONYM ZESZYCIE REFA**.

Redaktorzy

20 rocznica ogłoszenia św. Franciszka patronem ekolo- gów

W minionym roku 29 listopada minęła 20 rocznica ogłoszenia św. Franciszka patronem ekologów. W niektórych miejscach (np. we Wrocławiu, Krakowie i Lublinie) obchodziliśmy to bardzo uroczysto. Na krakowskie spotkanie organizowane przez Ruch oprócz Mszy św. złożyły się również: teatralna inscenizacja o Bracie Franciszku – przyjacielu stworzenia oraz panel dyskusyjny nt. *„Aktualność franciszkańskiej propozycji dla współczesnej ekologii”*. Natomiast w Lublinie okolicznościowe spotkanie w dzień Rocznicy zorganizowali wspólnie uczestnicy REFA oraz Koło Naukowe Studentów Ochrony Środowiska KUL. Towarzyszyła mu medytacja nad tekstem „Pieśni słonecznej” zawierającej najistotniejsze wątki franciszkowskiej relacji do przyrody oraz rozmowa o przesłaniu „ekologicznej” katechezy Jana Pawła II z Zamościa.

Rocznica ta – jak się okazało - była rzadką okazją do wspólnej modlitwy i dyskusji zawodowych ekologów, działaczy ruchów ekologicznych oraz braci franciszkanów; pokazała też potrzebę takich spotkań. Myślę, że ofiarowany nam przez Kościół dar w postaci ukazania „ekologicznej” aktualności naszego Ojca Franciszka domaga się większego przyjęcia do naszej duchowości i programów duszpasterskich.

W miarę możliwości próbujemy popularyzować Brata Franciszka jako patrona ekologów, przede wszystkim odpowiadając na różne kierowane do mnie zaproszenia. I tak np.

* 8.11.1997 r. na zaproszenie biskupa Ołomuńca Josefa Hrdličky uczestniczyłem tam w seminarium nt. „Cześć dla życia i przyrody. Wyzwanie dla chrześcijan na progu trzeciego tysiąclecia” prezentując aktywność chrześcijan w ruchu ekologicznym na przykładzie Ruchu Ekologicznego Św. Franciszka z Asyżu - REFA.

* 2.12.1997 r. na zaproszenie Wspólnoty Ekologicznej BIOS w Chełmie w tamtejszym LO prowadziłem spotkanie z młodzieżą nt. „Św. Franciszek - patron ekologii”.

* 12.12. 1997 r. w trakcie organizowanych przez UMCS „Mikołajków folkowych” uczestniczyłem jako strona w dyskusji nt. stosunku tradycji i kultury Zachodu i tradycji i kultury Wschodu do Natury. Program zapraszał ciekawym tytułem „O czym św. Franciszek rozmawiał z wilkiem, a o czym św. Mikołaj”.

* 23-24.04.1999 r. na seminarium „Ekologia i św. Franciszek z Asyżu” zorganizowanym w Legnicy i Myśliborzu przez nasz legnicki klasztor i Centrum Edukacji Ekologicznej i Krajoznawstwa prezentowałem „Franciszkańską wizję stworzenia” oraz „Myśl Jana Pawła II o ekologii”;

* 9.10.1999 r. w Jaśle na sesji z okazji 100-lecia franciszkanów obecności w tym mieście wystąpiłem z referatem nt. *Aktualności przesłania św. Franciszka dla czasów współczesnych*.

* Dużym wydarzeniem było też sympozjum „Stworzyciel i przyroda w tradycji i myśli europejskiej” zorganizowane w sali klasztoru św. Franciszka w Krakowie 9-10.11.1999 r. przez Polską Akademię Nauk i Instytut Studiów Franciszkańskich, gdzie wygłosiłem referaty „*Przyroda jako brat i siostra. Fenomen XIII w.*” oraz „*Stworzyciel i przyroda według Jana Pawła II*”. Natomiast o. Zdzisław Kijas prezentował temat „*Przyroda podporządkowana człowiekowi lub drabina do nieba*”. Materiały z sympozjum ukazały się drukiem wydane przez Instytut Ochrony Przyrody PAN w Krakowie (ich omówienie jest w dziale propozycji książkowych).

Wspomniany już panel dyskusyjny odbyty 29.11.1999 r. w gościnnych pomieszczeniach franciszkańskiego seminarium duchownego w Krakowie zaowocował wieloma cennymi spostrzeżeniami. Niektóre z nich prezentujemy.

Aktualność franciszkańskiego podejścia do przyrody

zapis dyskusji

Prof. Anna Dyduch-Falniowska:

„Zastanawiam się, co było istotą przesłania Świętego Franciszka. Tutaj nie wypada mówić o zasługach Świętego Franciszka dla powstawania Europy, dla rozwoju nauk, dla rozwoju duchowości, teatru i jeszcze tam by pewnie kilka innych rzeczy dało się wyliczyć... Zajmując się terenami chronionymi i projektem Natura 2000 zauważyłam, jak pojawił się problem otwarcia i to zarówno naukowego jak i religijnego, społecznego - czyli pełnego otwarcia wszystkich dziedzin życia na ochronę przyrody i na ludzi obok. I cieszę się, że to co było cechą charakterystyczną myślenia Świętego Franciszka funkcjonuje do dziś. Np. wspólną troską ludzi zajmujących się systemem Natura 2000 jest sprawa przekonania obywatela do używania produktów mniej kosztownych z punktu widzenia przyrodniczego. I wydaje się, że tutaj się nie da obejść bez pomocy duchownych. Bo rzeczywiście tłumaczenie pewnych rzeczy w kategoriach tylko ekonomicznych nie wystarcza. Należy ludziom powiedzieć, że czasami trzeba nawet coś droższego kupić by to było tańsze ekologicznie. I do tego jest potrzebna edukacja, żeby wiedzieć więcej i rozróżniać te rzeczy...”

Red. Krystyna Bonenberg:

„Chcę powiedzieć o dwu sprawach. Po pierwsze zauważyć, że na tej sali brakuje mi niektórych braci z kręgu REFA. Tych którzy inicjowali tę aktywność a dziś głoszą Ewangelię i orę-

dzie św. Franciszka w różnych regionach świata. Będąc przy powstaniu REFA spotkałam tu wielkie indywidualności. Dziś pracują dla Kościoła i w Boliwii i Uzbekistanie...

I druga sprawa: niedawno odbyła się w Warszawie wielka konferencja prasowa, gdzie każdy z uczestników miał za zadanie podnieść worek. Wszyscy byli zdumieni, ale z wielu zebranych kilku ten worek podniosło. Ważył on 32 kilogramy. To były odpady, które my wytwarzamy każdego dnia..."

Ks. Maciej Ostrowski:

„W mojej świadomości Święty Franciszek się kojarzy z radością. Był to człowiek który był radosny, który się nie dał przygnębić różnymi sytuacjami życia, nawet trudnymi, ciężkimi. Pokazuje to choćby sytuacja z zatwierdzeniem reguły zakonu, kiedy musiał pokonać poważne opory ze strony władz kościelnych. Był prosty i radosny. Z tą radością dotarł do ziemi świętej i tam przemieniał serca pogan. Można by takich momentów wymienić wiele...

My dzisiaj dużo mówimy o ekologii ducha; o zanieczyszczeniu gdzieś w duszy, w sercu człowieka, w sferze moralnej. I myślę, że takim antidotum na te dzisiejsze problemy będzie szukanie prawdziwej radości. Wiemy o tym, że radość może być dobra i zła i wiele z tych drugich intensywnie się obecnie propaguje. Ważne więc, żeby pokazać ludziom jak się cieszyć, jak się radować, bo wtedy nie będą zanieczyszczać swojego ducha, nie będą niszczyć swojej moralności. Po drugie myślę, że jesteśmy dzisiaj strasznie zagonieni, zapracowani, tacy obciążeni, utrudzeni. I właściwie to jesteśmy smutni. I jak się tak patrzy na przeciętnego człowieka z naszego społeczeństwa to jest człowiek smutny. Bo coś jeszcze ma zrobić, gdzieś tam biegnie z głową wtuloną w siebie, z nosem spuszczonej na dół... Myślę, że gdybyśmy potrafili bardziej z radością podchodzić do życia, z jakąś pogodą, i sobie też tę pogodę wzajemnie dawać to byłoby prościej przezwyciężyć to co nas niszczy; te napięcia, stresy. I to byłoby oczyszczanie środowiska naszego życia, tej atmosfery środowiska duchowego i stosunków międzyludzkich. To jest też jeden z odcinków pracy proekologicznej.”

Prof. Zbigniew Mirek:

„Święty Franciszek, dla mnie jako ekologa, jest przede wszystkim człowiekiem, który o dziwo odkrył przyrodę, czytając ją nie naukowo ale poprzez Tego, który o tej przyrodzie wie najwięcej bo ją stworzył, poprzez Ducha Świętego. On poodkrywał to wszystko, co po iluś tam wiekach odkrywali i teolodzy i naukowcy na poziomie naukowej ekologii. I myślę, że to jest taki moment, który warto przypomnieć ponieważ on nas prowadzi wprost do Ducha Świętego. Wydaje się, że jeśli się chce naprawić nasz stosunek do świata i przeżyć ten świat w duchu przesłania współczesnej ekologii, to musi być człowiek z przemienionym sercem. Jak ktoś powiedział, kominy dymią nie na zewnątrz nas tylko najpierw zaczynają dymić w sercu. Najpierw zanieczyszczone jest serce a dopiero potem zanieczyszczony jest cały świat. Myślę, że taka jest droga Franciszka, który najpierw oczyścił serce a dopiero tym czystym sercem mógł zobaczyć rzeczywistość. To jest ważne wezwanie dla nas wszystkich. I dlatego Franciszek

nie miał wątpliwości co do tego, że na świecie nie ma chwastów, nie ma szkodników (co ekolodzy odkrywają współcześnie), ponieważ są to wszystko stworzenia Boże, a Bóg stworzył wszystko bardzo dobre. Franciszek próbował dowiedzieć się dlaczego tak to właśnie jest i dlaczego one są takie dobre, choć na oko czasami wydawały się ludziom złe. Jest to nie uprzedzone spojrzenie, które szuka i próbuje zrozumieć świat. A Franciszkowe patrzeniu na świat było przede wszystkim pełne miłości. Ze stworzeniami porozumiewał się językiem Ducha Świętego, czyli językiem poprzez który porozumiewają się wszystkie stworzenia; językiem tego, który stworzył i świat i nas. Tak to Franciszek kapitalnie umiał się porozumieć ze zwierzętami. Osobiście nie mam najmniejszych wątpliwości, że on gadał z ptakami i z wilkiem. To nie jest tylko opowiadka. Każdy, kto jest czystego ducha porozumie się ze stworzeniem. I stworzenie rozumie człowieka i człowiek rozumie stworzenie. Dlatego też dzieci się najlepiej porozumiewają ze stworzeniem ponieważ one są czystego serca.”

Dr Marek M. Bonenberg:

„Pojawiają się różne głosy jaka jest w gruncie rzeczy ta postawa franciszkańska wobec przyrody. Są głosy bardzo krytyczne, które mówią, że to jest jakiś taki sentymentalizm, że my będziemy tak tej przyrody żałować oglądając sobie gazelę upolowaną przez lwa w telewizji przy obiedzie i lwa nam spadnie na schabowego. Albo, że to jest takie podejście takie nie bardzo ekologiczne tylko uczuciowe. Szczerze mówiąc nie wiem jak to jest dlatego, że osobiście mam poważne podejrzenie, że nasza wiedza o Świętym Franciszku jest cały czas za mała i tym bardziej nasza wiedza o relacji człowiek - Bóg, człowiek – stworzenie. Nie wydaje mi się, aby to był jakiś sentymentalizm. Myślę, że za tym stała bardzo głęboka antropologia, tzn. bardzo głęboka teoria człowieka. Nie potrafię rozstrzygnąć tego problemu bo chyba te kwestie są za mało przebadane. Zbyszek Świerczek napisał książkę na ten temat no i pojechał za ocean... Przydałyby się pogłębione badania, ale prawdę powiedziawszy przedkładając projekt pogłębionych badań nie mam wcale pewności czy byłyby źródła, na których można by się sensownie oprzeć. Wydaje się bowiem, że w pewnym momencie św. Franciszek został nam zafalszowany trochę. Romantycy przedstawiali go jako sentymentalistę, jako romantyka. A nie jest chyba prawdą, że jego relacja do przyrody była czysto uczuciowa. To była więc wynikająca z relacji Stwórcy do stworzenia i z tego to wszystko wynika i z tego się bierze ta radość. Wszystko jest po prostu dobre, a jeżeli jest dobre to nie mamy powodu aby tego nie wyrażać.

O. Zdzisław Kijas:

Chyba jestem jedynym z franciszkanów tutaj siedzących, który zakładał REFA, trzeba więc wspominać: najpierw ludzie - Zbyszek Świerczek, który pracuje teraz w Boliwii, Krzysztof Kukulka, który pracuje w Taszkencie w Uzbekistanie, Zbyszek Strzałkowski już świętej pamięci, nieżyjący już ś.p. prof. Aleksandrowicz, który uczył nas jak wypiekać chleb i z czego, skąd mąkę przywozić, jak grubo ma być ona mielona. I wszystkie spotkania razem z nim w jego mieszkaniu, wyjazdy do Puszczykówka na obozy ekologiczne, wyjazdy ekologiczne do Krościenka, później wyjścia na hale do wypasu owiec, picie rzętycy i jedzenie oscypków. To były

te wydarzenia, które towarzyszyły pierwszym latom tworzenia się REFA. Później była kontynuacja, ja w pewnym momencie wyjechałem z Polski na studia i tak się złożyło, że 20 lat później jestem tutaj i z tego się cieszę...

Myślę, że Franciszek jest odbierany różnie w zależności od czasu. Wiek XIX odkrył Franciszka; wtedy zaczął o nim pisać protestant Sabatier. Pierwsze życiorysy, pierwsze badania krytyczne..., dziś jesteśmy w okresie renesansu zainteresowania Franciszkiem i fascynujemy się nim...

Bardzo trudno jest poznać dogłębnie jego relację do stworzenia. Ona została nam przekazana głównie na podstawie Pochwały Stworzenia. Była ona pisana przez kilka lat tak, że Franciszek dojrzewał wewnętrznie do przyjmowania odpowiedniej postawy względem Stwórcy i względem całego stworzenia. I to jest chyba dobre, że nie mamy ukształtowanego modelu postępowania Franciszka, że nie będziemy fundamentalistami w czytaniu Franciszka, ale, że potrafimy twórczo go czytać. Ta lektura o ile jest pozytywna w stosunku do stworzenia o tyle jest bliska Franciszkowi, a nie jest to werbalizm, że tak i tak on postępował i my musimy tak samo postępować aby zachować jego charyzmat. On dał pewne impulsy jakie powinno być nasze odnoszenie się do stworzenia. Ale to co mnie tak fascynuje u Franciszka i co myślę, może przejąć współczesna ekologia to jego myślenie sercem. Myślenie takie jest bardzo integralne; człowiek nie jest w opozycji do stworzenia, jest w stworzeniu w przyrodzie, jest współpodmiotem przyrody. Jest wprawdzie podmiotem myślącym i po jego stronie spoczywa wiele możliwości podejmowania decyzji zarówno pozytywnych jak i negatywnych ale wiemy, że one zawsze się odbijają na człowieku. On jest podmiotem współtworzącym system przyrody i myślenie sercem, myślenie całościowe, myślenie integralne. Dla nas impulsem może być postawa Franciszka. Nie musimy go kopiować, on ma być impulsem myślenia sercem i myślenia według serca. On jest przykładem spojrzenia na przyrodę nie tylko z naszej strony ale jak gdyby spoglądania na nas oczami przyrody. Mamy w sobie i element przyrody i element, który nas stawia ponad nią. Wydaje się, że ta nasza sesja na temat „Stwórca i przyroda” jest odpowiedzią na te impulsy. Jest spotkaniem fachowych przyrodników, ludzi doskonale znających systemy przyrody z humanistami, teologami czy filozofami. Uczy nas wspólnego tworzenia pewnego podejścia do przyrody. Myślę, że to było pewne novum ponieważ spojrzenie na przyrodę nie jest pełne jeżeli spoglądamy na nią tylko od strony przyrodniczej czy od strony teologicznej; ono nie jest pełne, zawsze jest utykające. Dopiero spojrzenie całościowe przyrodniczo-teologiczne daje możliwość przyjrzenia się misterium jakie stanowi przyroda.

O. Krzysztof Śmigiełski:

„Dla mnie, jako dla uczestnika ruchu podstawowe są założenia ideowe REFA. Głoszą one prymat osoby przed rzeczą, etyki przed techniką, postawy, aby „bardziej być” przed „więcej mieć” oraz miłości i miłosierdzia przed sprawiedliwością poprzez braterskie traktowanie człowieka i przyrody. Jeśli dobrze to zrozumiemy, to każdy z nas łatwo zauważy o co chodzi w podejściu REFA do ekologii i do świata.

Druga rzecz to różnica w naszym podejściu do przyrody i w podejściu ekologów nie związanych z Franciszkiem. REFA przy uprawianiu ekologii nie wychodzi z zagrożenia świata jako takiego, natomiast punkt wyjścia dla uprawiania ekologii jest inny, jest nim braterstwo stworzeń. Święty Franciszek wszystkie stworzenia traktował jak braci i dzieci jednego Ojca w niebie. Szacunek dla poszczególnych bytów rodzi się właśnie z tego. Mamy chronić przyrodę nie dla tego, że nam coś zagraża, ale dla tego, że jesteśmy wszyscy braćmi i siostrami.

Wypowiedzi nieautoryzowane. Opr. Krzysztof Wojciechowski

FRANCISZKANIE '2000

Orędzie Jubileuszowe Franciszkanów

*z krakowskiej prowincji św. Antoniego z Padwy
i bł. Jakuba Strzemię*

Wstęp

My, synowie św. Franciszka z Asyżu z krakowskiej prowincji św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strzemię, zgromadzeni w Roku Wielkiego Jubileuszu 2000 na kapitule prowincjalnej w klasztorze św. Maksymiliana M. Kolbego w Oświęcimiu-Harmężach, pełni ufności w obecność Ducha Świętego wśród nas, oświadczamy co następuje:
Z całą pokorą, do jakiej zobowiązuje nas nasz Seraficki Ojciec, patrzymy na historię naszej obecności w Polsce. Jesteśmy pełni radosnej wdzięczności za wszelkie dobro, jakie Pan pozwolił nam zdziałać w swej łaskawości i miłosierdziu.

I. Podziękowanie

Świadomi, że chociaż "jesteśmy nieużytecznymi sługami", obciążeni słabością, wierzymy jednak, że prowadzeni ręką Boga służyć możemy Jego Królestwu. Wdzięczni więc jesteśmy Najwyższemu, że uczynił nas narzędziami swojej miłości oraz za wszelkie dobro, jakie otrzymaliśmy od Kościoła i otwarte serce, z jakim zostaliśmy przyjęci przez lud polski. Dziękujemy rodzinom za synów i braci, danych Zakonowi. Cieszymy się, że historia naszej wspólnoty zakonnej prawie od ośmiu stuleci spleta się z dziejami tego ludu. Dziękujemy za świętych, którzy na tej ziemi byli prawdziwymi świadkami Boga i autentycznymi synami św. Franciszka, a w szczególności za św. Maksymiliana, bł. Jakuba Strzemię i bł. Rafała Chylińskiego. Dziękujemy, że z Bożą pomocą, wraz z ludem tej ziemi, przetrwaliliśmy tragiczne momenty dziejowe; że możemy wracać do miejsc naszej wcześniejszej posługi duszpasterskiej, w których, pomimo upływu lat, pamięć o nas nie zaginęła, a zaufanie i wierność wobec nas są nadal bardzo żywe. Dziękujemy, że Pan daje nam tylu młodych ludzi, którzy głoszą Ewangelię poza granicami naszego kraju. Dziękujemy za świadectwo krwi naszych braci misjonarzy z Peru - Zbigniewa Strzałkowskiego i Michała Tomaszka - i za to, że nadal nie brak nam braci, gotowych do poświęcenia swojego życia w sprawie Ewangelii.

II. Wyznanie win i prośba o przebaczenie

Wyznajemy zarazem, że jesteśmy grzeszni i słabi. Pociągnięci przykładem Jana Pawła II, również i my prosimy o przebaczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa za wszystkie popełnione przez nas grzechy, a szczególnie za braki w miłości i małą wiarę, które przeskądzały w budowaniu Królestwa Bożego. Przepraszamy również Was, kochani bracia i siostry, do których Pan nas posyłał, że nie zawsze potrafiliśmy ukazać Wam prawdziwe oblicze Boga Miłości i nie pamiętaliśmy, że naszym głównym zadaniem było głosić Dobrą Nowinę o zbawieniu i dawać o niej świadectwo własnym życiem. Wyrażamy głęboką skruchę, że nie zawsze byliśmy w świecie skutecznymi narzędziami dobra, sprawiedliwości i pokoju, które przekazał nam w testamencie nasz Zażyciel. Poruszeni miłością Chrystusa pragniemy prosić o przebaczenie ubogich tej ziemi, którym nie zawsze byliśmy w stanie okazać pełne zrozumienie i solidarność. Za mało jeszcze, spoglądając na naszą przeszłość, umieliśmy patrzeć na przyrodę oczami św. Franciszka, Brata wszystkich stworzeń.

III. Zobowiązanie

Mimo naszych grzechów i braków pokładamy ufność w dobroci i łasce Bożej, dlatego z całą świadomością i odpowiedzialnością zobowiązujemy się: - do pełniejszej świętości życia i wiernego świadczenia o dobroci i miłości Boga do swego stworzenia, - do podjęcia wyzwania rzuconego przez naszego współbrata św. Maksymiliana Kolbego nienawiści, deptaniu godności człowieka i śmierci, i przyjęcia takiej postawy w życiu, która odpowiadać będzie jego słowom: "Tylko miłość jest twórcza". Chcemy czynić to w duchu jego maryjnej pobożności z czystym sercem i całkowitym oddaniem się Bogu, - do postawy solidarności z ubogimi i wszystkimi zepchniętymi na i poza margines społeczny, uważając że jest to nasze powołanie i niezbywalne zadanie, którego spełnienia oczekuje od nas nasz Pan Jezus Chrystus dla dobra swego ludu, do którego nas posyła.

Zakończenie

Niech Bóg wszechmogący, który patrzy w serce człowieka i zna jego najskrytsze myśli, będzie świadkiem tego, co w niniejszym przesłaniu pragniemy wyrazić. Jemu dziękujemy za dar powołania, od Niego oczekujemy przebaczenia i z Jego błogosławieństwem pragniemy realizować nasze zobowiązanie, wkraczając w nowe Tysiąclecie Chrześcijaństwa. Polecamy się opiece i wstawiennictwu naszej Niepokalanej Matki i Jej świętym czcicielom Franciszkowi i Maksymilianowi.

Dano w Oświęcimiu-Harmężach, w klasztorze św. Maksymiliana Marii Kolbego, dnia 4 maja Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 podczas kapituły prowincjalnej Braci Mniejszych Konwentualnych, prowincji św. Antoniego z Padwy i bł. Jakuba Strzemię, gdy na Stolicy Apostolskiej zasiadał Jan Paweł II, ministrem generalnym zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych był br. Agostino Gardin, prowincjałem w Krakowie br. Stanisław Strojceki.

Międzynarodowe spotkanie młodzieży franciszkańskiej BREHOV '2000

W dniach 11-16 lipca 2000 r. słowacki Brehov stał się stolicą młodzieży franciszkańskiej z Europy Wschodniej. Zgromadzonych prawie 60 młodych osób z Białorusi, Czech, Polski, Słowacji i Węgier próbowało znaleźć wspólny język i budować mosty dialogu i porozumienia.

Pierwsze Franciszkańskie dni młodych z naszej części świata są inicjatywą Konferencji Franciszkańskich Ministrów Prowincjalnych i Kustoszów z Europy Środkowo-Wschodniej z okazji Roku Jubileuszowego. Choć codzienny program musiał być pisany jednocześnie po słowacku, polsku i węgiersku (np. ważny ranny punkt brzmiał: raňajky-śniadanie-reggeli), choć często musieliśmy pomagać sobie angielskim okazało się, że spotkanie w ramach naszego wielojęzycznego świata jest możliwe.

Pierwszy dzień był czasem wzajemnego poznawania się, wprowadzania w tematykę spotkania a jego centralnym akcentem była jubileuszowa liturgia 'oczyszczenia pamięci' (nawiązująca do papieskiej celebracji z 5.03.2000) oraz wielojęzyczna Msza św. W czwartkowe przedpołudnie, w drugi dzień spotkania odwiedził nas koszycki biskup Bernard Bobr gratulując nam ambitnych celów i życząc wytrwałości w ich realizacji. Ze swej strony młodzież przygotowała pantomimę o życiu św. Franciszka. Po południu wybraliśmy na pobliskie łąki, aby wśród wspaniałości przyrody razem z Bratem Franciszkiem uwielbiać Pana i Stwórcę Wszechświata, tańcząc i wyśpiewując radosny hymn stworzenia. W tym dniu nastąpił też najważniejszy ekumeniczny akcent spotkania: wspólna modlitwa w miejscowym kościele kalwinów, która oprócz na-

szej grupy zgromadziła w jednej świątyni obie chrześcijańskie wspólnoty Brehova.

Piątek w znacznej części poświęcony był wspólnym dyskusjom oraz pracom w grupach językowych, których jednym z efektów jest prezentowane poniżej orędzie. Gdy wybiła Godzina Miłosierdzia wyruszyliśmy razem z parafianami na pobliskie wzgórze rozważając stacje drogi krzyżowej. Natomiast wieczór razem z licznymi wiernymi spędziliśmy w klasztornej kościele na adoracji krzyża, gdzie punktem kulminacyjnym był gest pokutny wyrażający solidarność z 'nędzarzami dzisiejszego świata'.

Sobota miała być czasem wdzięczności za łaskę spotkania w Brehowie oraz za wszystkie charyzmaty dzisiejszego Kościoła i jego wspólnot. Wybraliśmy się więc na pielgrzymkę do Jasova i tam w opactwie premonstratów sprawowaliśmy Eucharystię. Mieliśmy też szansę podziwiać cuda przyrody w miejscowej jaskini kresowej a następnie cieszyć się wspólnym piknikiem. W drodze powrotnej odwiedziliśmy też Koszyce zwiedzając wspaniałą, gotycką katedrę, grające fontanny i cały wyjątkowo piękny rynek z przepływającym pośrodku strumykiem i ścieżką rowerową. Wieczorem byliśmy w miejscowym domu kultury podziwiając tańce regionalne a następnie bawiąc się wspólnie przy ognisku. Uroczysta niedzielna liturgia zakończyła nasz czas spotkania i dialogu. Przedstawiciele młodzieży odczytali swe orędzie oraz otrzymali jubileuszowe egzemplarze Biblii „na dalszą drogę”...

Po spotkaniu powiedzieli m.in.:

Łukasz K., Jasło: *„Niezapomniane chwile spędzone razem z innymi, na pewno pozostaną długo w pamięci. To, co wydarzyło*

się w Brehowie było naprawdę piękne, szczerze dziękuje za to spotkanie.”

Wojciech R., Jasło: *Wielka lekcja "budowania mostów"...*

Anna Bylinowska: *Może nie zbudowaliśmy całego mostu, ale na pewno mamy podstawy, aby go w przyszłości skończyć. Mam nadzieję, że będzie szansa kontynuacji...*

Fulep Teofil, Miskolc: *„I would like to thank You and the other organisers this meeting! We enjoyed all the colorful programs and the hospitality! We met with lot of interesting people from different countries, we made new friends. We arrived home with new and unforgettable experiences!!! Really!*

I and I think the other Hungarian visitors

also try to keep the spirit we felt in the meeting in our mind!!!

I think it is useful for You to know our opinion about the meeting. The programs were good: pleasant and various. The lodgement and the meal were good also. The trip on Saturday was interesting, many of them have not seen Kassa (Kosice) and Jaszlo (Jaslova) before. St. Francis lived closely to the nature. I missed a bit to talk about the connection between people and nature, especially because of there are deep local and global environmental problems in the Earth. Some of us find new friends principally from Poland and Slovakia. I think it starts fruitful international connections.”

sj

Orędzie Młodzieży Franciszkańskiej Brehov ‘2000

My, przedstawiciele Młodzieży Franciszkańskiej, uczestnicy Międzynarodowego Ekumenicznego Spotkania Młodych z Europy Środkowo-Wschodniej, pragniemy wezwać młodych ludzi wszystkich narodów i religii do pogłębienia łączących nas więzi i niwelowania różnic. Wzywamy do budowy mostów łączących nas w poczuciu jedności, solidarności i odpowiedzialności za czynienie świata lepszym. Dostrzegamy, że w świecie istnieje wiele konfliktów i nieporozumień. Chcemy wyjść temu naprzeciw z obietnicą miłości i pokoju, którą daje nam Chrystus. Wierzimy, że środowisko, w którym żyjemy jest darem i wyrazem Miłości Bożej, dlatego wzywamy do większego poszanowania zarówno środowiska przyrodniczego jak i społecznego. Świadomi naszej bezsilności wobec zła i niesprawiedliwości, ufamy, że jedynie idąc za przykładem Miłości, którą umiłował nas Bóg, zapatrzeni w ideał św. Franciszka z Asyżu, będziemy wystarczająco silni i wytrwali, aby budować cywilizację miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Modlimy się za Was wszystkich, którzy z odwagą odpowiecie na nasz apel i wyruszyście w drogę razem z nami...

Brehov, Święto św. Bonawentury, 15 lipca, Rok Jubileuszowy 2000.

Franciszkańska metoda działania na rzecz pokoju

Święty Franciszek z Asyżu jest powszechnie uznawany i kochany jako człowiek pokoju, jako przeciwstawiający się przemocy brat wszystkich i przyjaciel całej przyrody.

W czasach, gdy się urodził - w roku 1182, Włochy były rozdarte wewnątrz przez ludzkie konflikty: "mniejsi" w opozycji do "wielkich"; jedno miasto w konflikcie z innymi; władza państwowa przeciwko kościelnej...

W takich to warunkach dojrzewało Franciszkowe "powołanie człowieka pokoju". Boleśnie przeżywając te konflikty, cierpiąc z powodu nieustannej wojny przeciwko Perugii, Arezzo, Sienie... przynosi wszystkim ludziom Ewangeliczne przesłanie "pace e bene – pokój i dobro". Franciszek nie próbował ustanowić jakiegoś "metody działania na rzecz pokoju", ale na podstawie niektórych jego pism i wielu epizodów z jego życia możemy jasno nakreślić niektóre modele konkretnego działania na rzecz propagowania pokoju.

Wskazówki te mogą pomóc w tworzeniu konkretnych projektów promujących pokój, które powinny być czymś więcej, niż tylko ładnie brzmiącymi słowami. Pokój musi stać się sposobem bycia, myślenia, życia, nowym stylem życia, nowym sposobem zachowywania się w stosunku do innych, zarówno w stosunku do jednostek, do ludzi, jak i do narodów.

Posługując się dekalogiem jako wzorem, proponujemy dziesięć "złotych reguł".

1. Wierz w pozytywne strony

Odkrywanie pozytywnych stron u wszystkich osób i w każdej sytuacji powinniśmy uczynić priorytetem. Musimy wierzyć w potencjał każdej osoby i akcentować jej zdolności a nie rozgłaszać wady.

2. Odrzucaj uprzedzenia

W kontaktach z ludźmi trzeba być świadomym ich kultury, doceniać jej bogactwo i zrozumieć ich problemy i potrzeby. Natomiast trzeba pozbywać się wszelkich z góry przyjętych założeń i uprzedzeń.

3. Uzdrawiaj rozerwane więzi

Trzeba, być świadomym własnego powołania do tworzenia pokoju. Każda osoba jest odpowiedzialna za uzdrawianie więzi międzyludzkich, za wzajemne zrozumienie i współpracę.

4. Uznaj istnienie daru pokoju i potrzebę modlitwy

Pokój w swej istocie jest też Bożym darem, o który trzeba pokornie prosić. Chociaż jego utrzymanie pozostaje w rękach ludzi, to należy pamiętać również o Bogu, który jest ponad wszystkim i jest potężniejszy niż wszystkie moce świata. Istotną staje się tu nasza duchowość przezwyciężająca przeciwności i pokusy. Stąd ważność modlitwy jako warunku duchowego wzrostu.

5. Ośmielaj się opowiadać za pokojem

Pokój powinien być odnajdowany dzięki odrzuceniu wszystkich powodów, mogących prowadzić do wojny albo podziałów. Nie warto czekać na decyzje silnych i potężnych... nie możemy przerzucać naszych obowiązków na innych... musimy brać odpowiedzialność na siebie samych i próbować zmienić to, co możemy.

6. *Zaufaj marzeniom i inwencjom*

Potrzebujemy dużo przestrzeni dla naszych pomysłów i marzeń, aby móc spojrzeć na zróżnicowany i kolorowy świat pod różnymi kątami i skutecznie rozwiązywać pojawiające się problemy.

7. *Wierz w możliwość zmiany*

Musimy być przekonani, że rozwijanie pozytywnych relacji międzyosobowych może stworzyć stan obustronnego zaufania, w którym łatwiej jest jednoczyć się w najtrudniejszej nawet sytuacji. Wyrazem takiego zaufania jest przyznawanie wartości każdej osoby.

8. *Drogą do osiągnięcia pokoju jest: solidarność, dialog, braterstwo*

Solidarność uczy szanowania wartości innych ludzi niezależnie od nas samych i naszych interesów, w trosce o dobro wspólne i lepsze warunki życia społeczności.

Dialog jest spotkaniem osób, które wspólne patrzą na świat i z pokorą dążą do prawdy; nie jest konieczny myślenie w ten sam sposób; nie jest dopuszczalne zmuszanie innych do przyjęcia naszych poglądów; chodzi raczej o cierpliwe, wspólne wzrastanie w prawdzie.

Braterstwo daje potwierdzenie, że wszyscy jesteśmy tacy sami w swym człowieczeństwie, zdolni do nieograniczonej miłości i szacunku dla każdej osoby.

9. *Fundamentami pokoju są: prawda, sprawiedliwość, miłość, wolność*

Pokój musi mieć swoje podstawy w prawdzie, opierać się na sprawiedliwości, być ożywiany miłością i prowadzić do wolności.

10. *Pokój jest zawsze celem poszukiwań... i punktem, od którego powinniśmy rozpoczynać*

Musimy być chętni do rozpoczynania nieustannie od początku i nie zniechęcać się.

z angielskiego spolszczyła Ewa Pajdowska

EKOLOGIA FRANCISZKAŃSKA

Anna Kulczycka

„ POCHWALONY BĄDŹ, PANIE MÓJ, ZE WSZYSTKIMI TWOIMI STWORZENIAMI ”

Czyli rzecz o tym, dlaczego święty Ojciec Franciszek kochał wszystkie stworzenia

W 1225 roku Franciszek był ciężko chory. Oprócz bólu umiłowanych przez Świętego stygmatów oraz wielu dolegliwości ciała, dręczyła go posuwająca się ślepotą. Część tego trudnego czasu spędził w przykasz-tornym ogrodzie kościoła św. Damiana, gdzie opiekowała się nim św. Klara. Było to na rok przed śmiercią Franciszka. Biografowie opisują, że podczas pewnej bezsennej nocy Święty przeżył szczyt bólu fizycznego i psychicznego. Podczas tej agonii z głębi obolałego serca wyszły słowa pięknej pieśni, którą Franciszek nakazał braciom spisać i nauczyć się. Był to śpiew człowieka, który pokonał rozpacz i tej ciemnej nocy w całej pełni ujrzał, kształtowany przez wiele lat w jego doświadczeniu Boga, obraz piękna i harmonii otaczającego go stworzonego świata. Ta pieśń Franciszka została nazwana Pieśnią słoneczną, Pochwałą stworzeń oraz Hymnem o bratu słońce i niewątpliwie jest najbardziej znanym utworem Mniejszego go Brata z Asyżu.

Święty Franciszek był z pewnością wspa-niałym poetą, estetą, człowiekiem bardzo wrażliwym i uczuciowym. Należy jednak zwrócić uwagę przede wszystkim na to, że był on mistykiem, któremu wszystko wokół mówiło o Bogu, świadczyło o Jego obecno-

ści. Z wielkiego serca Franciszka płynęła potrzeba ciągłego, głębszego poznawania Boga. Dzięki nieustannej realizacji tego pragnienia, doszło u Franciszka do takiego zjednoczenia z Najwyższym, że wydarzenia, napotkani ludzie, wszystkie stworzenia mówiły mu o Bogu, mówiły o tym, jaki On jest. Konsekwencją Franciszkowego do-świadczenia Boga było i to, że także sam Stwórca mówił mu o wszystkim, co stworzył. Cudowność, niesamowite piękno świata, odkryte z całą dokładnością i wielkością owej nocy, zawarł Franciszek w kilku prostych lecz wymownych zdaniach.

Główną myślą Pieśni słonecznej jest wiel-bienie najwyższego, wszechmogącego i dobrego Pana za wszystko, co dał i nadal daje ludziom. W zrozumieniu myśli Świętego pomaga zbadanie kompozycji utworu. Pierwsze dwa wersety wprost odnoszą się do Boga. Potem następują strofy za każdym razem rozpoczynające się od słów: Pochwalony bądź, Panie mój. W języku włoskim, w którym ta pieśń powstała, widać wyraźnie, że strofy grupują się w pary, tzn. rodzaj żeński i rodzaj męski. Ma to przedstawiać harmonię stworzonego świata. Stworzenia, w zależności od swego rodzaju, są nazywane braćmi i siostrami. Te

określenia nie tyle mają pokazać jakąś czułość, ciepło używanego przez Franciszka słownictwa, co wskazać na pokrewieństwo wszystkich stworzeń, na wspólne źródło pochodzenia, którym jest Bóg Ojciec.

W Pochwale stworzeń przedstawia Franciszek sześć głównych elementów tworzących nasz świat. W pierwszej kolejności jest dzień i noc wraz z ciałami niebieskimi im przysługującymi. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj wyrażenie pan brat słońce. Zaskakujące jest słowo pan, które później nie występuje już przy żadnym stworzeniu. Święty widział w słońcu prawdziwy symbol chwały Boga, Jego wyobrażenie. Przymioty pana brata słońce pozwalały mu w jakimś stopniu uchwycić piękną i niepojętą tajemnicę Stwórcy. W drugiej parze wychwala Biedaczyna brata powietrze i jego różne postaci oraz siostrę wodę. Jako ostatnia para przedstawione są: brat ogień i siostra nasza matka ziemia z jej roślinnością. Ziemia otrzymuje tytuł matki (podobieństwo do pana brata słońce), która jest naszą żywicielką. W całym utworze brak jest jakiegokolwiek wzmianki o zwierzętach.

Świat wyśpiewany przez Franciszka w Pochwale stworzeń jest pełen piękna, harmonii i pokoju, panuje w nim zaplanowany ład, porządek i pojednanie. Brat Franciszek nie zwrócił w ogóle uwagi na destrukcyjne działanie żywiołów. Ważniejsze dla niego było to, że w otaczającym go świecie już widział radość i pokój nieba. To wszystko opisał z wielką prostotą, wyszukując słowa wstrzemięźliwe, łatwe, codzienne. Święty widział w stworzeniach wielkość i majestat Boga, którego nie był w stanie opisać nawet najpiękniejszymi słowami znanych

języków, stąd pozwolił sobie uczynić to w najlepszy możliwy sposób, prosto i z głębi rozmyślanego w Stwórcy i Jego dziełach serca.

Franciszek miał wielkie serce i wielki umysł, potrafił miłować, rozumieć, słuchać i obserwować. Boga szukał i znajdował tam, gdzie wyraził Najwyższy swą miłość do ludzi. Miejscem doświadczenia Wszechmogącego było zatem Słowo Boże, Eucharystia, modlitwa oraz wszelkie stworzenia. Dzieła Stwórcy oglądał zawsze jako dzieci Boże, stworzone z Jego wszechogarniającej miłości. Każde stworzenie było przeżywane przez Świętego jako rzeczywiste rodzeństwo, kochane ze względu na Boga, bo uczynione Jego ręką i zanurzone w Jego planie zbawienia, uszczęśliwienia człowieka. Nie szanował ziemi i jej żywiołów ze względu na nie same. Był prawdziwym, autentycznym ekologiem, bowiem na pierwszym miejscu postawił Twórcę, Jego poznawał, ku Niemu zapłonął miłością. Stworzenie kochał ze względu na Ojca i Pana, bez którego nie mogłoby istnieć.

Franciszek odkrył tajemnicę świata stworzonego, który przestał być dla niego tajemnicą, a stał się miejscem realizacji miłości Boga. Stąd na zakończenie Pieśni słonecznej wyśpiewał swoją radość: Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu, i służcie z wielką pokorą.

opr. na podst.: Pisma św. Franciszka i św. Klary, tłum. Ambrożkiewicz K. OFM^{Cap.}, Warszawa 1992; Iamarrone G. OFM^{Conv.}, Duchowość franciszkańska. Istota i podstawowe treści. Chrześcijańska propozycja życia na dziś, tłum. Anzulewicz P. OFM^{Conv.}, Kraków 1998; Matura T. OFM, Św. Franciszek z Asyżu na nowo odczytany, tłum. Kulikowska M., Kraków 1999; Ży-

nel A. OFMConv, Treści religijnych przeżyć
świętego Franciszka, w: Żynel A., Święty Franci-
szek z Asyżu, Warszawa 1978, s.165 – 214.

Sławomir Łynsza OFMConv.

Dar Brata Franciszka

Fragmenty kazania z okazji 20 rocznicy ogłoszenia św. Franciszka patronem ekologów wygłoszonego w bazylice św. Franciszka w Krakowie 29.11.1999 r.

Świętego Franciszka z Asyżu słusznie zalicza się między tych świętych i sławnych mężów, którzy odnosili się do przyrody jako cudownego daru udzielonego przez Boga rodzajowi ludzkiemu. Albowiem on głęboko odczuł w szczególny sposób wszystkie dzieła Stwórcy i natchniony Bożym duchem, wyśpiewał ową najpiękniejszą „Pieśń Stworzeń”, przez którą oddał należne uwielbienie, chwałę cześć i wszelkie błogosławieństwo najwyższemu, wszechmocnemu i dobremu Bogu.

Tak przed dwadzieścia laty pisał Ojciec Święty Jan Paweł II w liście *Inter Sanctos*, którym ogłosił św. Franciszka niebieskim patronem ekologów. Dzisiaj, dwadzieścia lat później pragniemy **wyrazić Bogu naszą wdzięczność** za dar św. Franciszka, za jego przykład, za to, że ukazuje nam, w jaki sposób człowiek wierzący powinien podchodzić do spraw przyrody. Chcemy sobie zadać pytanie, **czego od Biedaczyny z Asyżu możemy się jeszcze** - po ośmiu niemal wiekach - **nauczyć**. Czy dzisiaj, w XX w. nie wyczerpało się jeszcze bogactwo jego myśli, tak przecież nowoczesnej jak na trzynasty wiek?

W XIII w. Św. Franciszek chodził po ziemi umbryjskiej pytając ludzi, **dla czego Miłość nie jest kochana**. Podobnie jak świat Franciszka, także dzisiejszy świat potrzebuje miłości wszechogarniającej, czerpanej z Boga i skierowanej nie tylko na człowieka,

ale na całą przyrodę. A powszechnie znana miłość Franciszka do przyrody zawsze zjednywała i dalej zjednuje mu wielu sympatyków.

Właśnie od niego powinniśmy się uczyć takiej miłości. Miłości, która na pierwszym miejscu zawsze każe stawiać Boga. Franciszek miłował wprawdzie całe stworzenie, ale nigdy nie stawiał przyrody na pierwszym miejscu. **Pierwsze miejsce** bowiem zawsze było zarezerwowane **dla Boga**. Właśnie jego sposób przeżywania Boga i wiary w Boga jest **kluczem** do zrozumienia franciszkowskiej miłości do stworzeń, jego powszechnego braterstwa z człowiekiem i każdym stworzeniem a także niedocenianej dzisiaj, lecz jakże potrzebnej pokory.

Franciszek żył w przyjaźni ze stworzeniem i kiedy tylko mógł, wyrażał to w różny sposób. **Myśląc o Franciszku** widzimy go, jak przywracał wolność ptakom i rybom, przynosił robaka z drogi, by nikt go nie rozdeptał, jak głosił ptakom Słowo Boże. Kwiaty nazywał **resztką rajskiego kobierca**, po którym przechadzał się Najwyższy Pan. Stworzenia wyczuwały miłość Franciszka i odwzajemniały się posłuszeństwem. Ptaki milkły, gdy przemawiał, z wilkiem zawarł przymierze, by nie krzywdził mieszkańców Gubbio. Musimy jednak zauważyć, że nie był to jakiś zwykły sentyment do przyrody, zwyczajne zachwycenie się naturą samą w sobie. Piękno w przyrodzie potrafi odczuć

każdy człowiek, a obecność Boga w niej powinien dostrzec każdy wierzący. Dla Franciszka miało to o wiele głębsze znaczenie. Nie tylko czuł i widział, ale **realnie przeżywał** obecność Boga w przyrodzie. W każdym stworzeniu widział bowiem nierozwalny związek ze Stwórcą, każde stworzenie było dla niego ogromnym **darem Bożym**. Dlatego Poverello potrafił kontemplować ogrom morza, majestat gór, piękno zachodu słońca, w których to podziwiał wielkość i dobroć Bożą. Obcowanie z przyrodą jest jednocześnie obcowaniem ze Stwórcą, co więcej, jest jakby **drabiną**, która pomaga mu wspiąć się na wyżyny ducha ludzkiego. Przyroda była dla niego świątynią mieszkającego w niej Boga.

Z tego zachwyty zrodziła się *Pochwała Stworzeń*, jedna z najpiękniejszych pieśni pochwalnych. Pieśń jakże radosna, choć pisana, gdy Franciszek leżał ciężko chory, przeżywając z pewnością ogromne cierpienia. Cierpiący człowiek może odczuwać taką radość tylko wtedy, gdy jest zjednoczony z Bogiem, gdy łączy go głęboki stosunek ze Stwórcą wszelkiego stworzenia.

Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twymi stworzeniami, szczególnie z panem bratem słońcem, przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz. I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem: Twoim, Najwyższy jest wyobrażeniem. Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata księżyc i gwiazdy, ukształtowałeś je na niebie jasne i cenne, i piękne.

Stanisław Jaromi OFM Conv.

Klasztorne tradycje ekologiczne

Ks. Konstanty Michalski, rektor i długoletni profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny filozof i historyk filozofii ma w swoim dorobku naukowym ciekawy artykuł pt. „Ochrona przyrody w regulach i konstytucjach zakonnych”. Został on opublikowany w piśmie „Ochrona przyrody” w 1933 r¹. Oto parę ciekawostek w nim podanych.

Najliczniejsze i najbardziej szczegółowe przepisy ochrony lasu znajdują się w konstytucjach kamedulskich. Lasy „należy konserwować i wzmacniać przez sadzenie, szczepienie, obcinanie i wszelkie inne sposoby. Toteż w obrębie eremu drzew ścinać nie wolno, aby nie niszczyć piękności miejsca. Kto zatem wytnie bez zezwolenia przeora zielone drzewo, za każdą jego sztukę będzie raz pościł o chlebie i wodzie; a jeżeliby przeor miejscowy bez zezwolenia kapituły domu nakazał ścięcie drzewa w klauzurze eremu, ma być ukarany dyscypliną cyrkularną przez wizytatorów lub kapitułę generalną; ma to nastąpić wówczas, kiedy liczba wyciętych drzew przekracza 4 lub 5 w ciągu urzędu przeora, bo nie należy ciąć drzew bez ważnych powodów, chyba żeby szpeciły piękność miejsca”. Natomiast zwierząt mnisi nie cenili: „ptactwo hałaśliwe i zbytckowne oraz zwierzęta pieszczotliwe i porykujące nie powinny bezwarunkowo znajdować w naszych eremach”.

Charta caritatis benedyktynów polecała: „Mnisi naszego zakonu mają czerpać pożywienie z pracy rąk, z uprawy roli, z hodowli bydła; dlatego wolno nam na własny użytek posiadać wodę i lasy, winnice i łąki, ziemię, oddalone od mieszkań ludzi świeckich, oraz zwierzęta i ptaki, z wyjątkiem tych, które bardziej zwykły pobudzać ciekawość i pokazywać próżność aniżeli przynosić pożytek, jak jeleni, żurawi i innych tego rodzaju”

U cystersów każdy zakonnik w dniu profesji musiał zasadzić drzewo i objąć nad nim opiekę przez całe swe życie. Cystersi, którzy do XV w. nie jedli potraw mięsnych, zasłynęli wspaniałymi gospodarstwami rybnymi i ogrodami, trwale wpływając na krajobraz swoich rozległych fundacji. W krajobrazie jest to widoczne do dziś np. w okolicy oddziaływania opactw w Lubiążu czy Pelplinie.

Znamy łacińskie powiedzenie, określające predylekcję zakonów w wyborze miejsca: *Benedictus montes, Bernardus valles amabat*. W górach i na pagórkach osiedlali się mnisi św. Benedykta i eremici św. Romualda; w dolinach i nad wodami bracia św. Bernarda z Clairvaux – wszyscy z dala od ludzi, szukając zacisza.

Wiemy, że św. Franciszek postępował inaczej: ludzi nie unikał, raczej ich szukał. U niego wszystkie stworzenia odzyskują własną, wewnętrzną wartość wobec Stwórcy niezależnie od ich stosunku do człowieka. Już pierwszy jego biograf br. Tomasz z Celano zauważył: „*Któż mógłby opisać nadzwyczajną jego miłość do wszystkich stworzeń Bożych? Kto byłby w sta-*

¹ Znajduje się również w zbiorze: K. Michalski, *Filozofia wieków średnich*, PAT, Wyd. IT Księży Misjonarzy, Kraków 1997, ss. 306-321.

nie wyrazić z jak wielką radością dostrzegał w stworzeniach mądrość Bożą, potęgę i dobroć?”²

Zupełnie znika tu motyw „pożytku”, dominujący w tekstach cysterskich, a zjawia się motyw piękna na tle Jezusowego Wcielenia i Odkupienia. To, co w konstytucjach cysterskich budziło próżność i ciekawość, co w kamedulskich pojawiało się jako „hałaśliwe ptactwo”, to dla św. Franciszka staje się bratem i siostrą. W tym kontekście jeszcze lepiej nam brzmi jeden z częściej cytowanych tekstów z *Vita prima* Celańczyka: „braciom drwalom zabraniał ścinać całe drzewo, żeby miało nadzieję odrośnięcia na nowo. Ogrodnikowi kazał dokoła ogrodu pozostawiać nieuprawne obrzeże, ażeby na nim w swoich porach zieleni ziół i piękno kwiatów głosiły Ojca wszystkich pięknych rzeczy. W ogrodzie polecił wydzielić działkę na pachnące zioła i kwiaty, ażeby patrzącym przywoływały na pamięć błogość wiekuistą.”³ Współcześni, gdy masowo ginie wiele gatunków i jednocześnie nastąpiło ogromne docenienie bioróżnorodności, jako koniecznej wartości świata ożywionego ten głos Franciszka jest jednoznacznie odczytywany, jako prekursorski dla dzisiejszej ochrony przyrody.

Św. Franciszek - „pierwszy ekolog”⁴ współcześnie może być pewnym znakiem orientacyjnym w odzukiwaniu właściwych relacji między człowiekiem a przyrodą, innymi ludźmi i Bogiem. Taki zresztą był sens ogłoszenia go oficjalnie „patronem ekologów”. Uczynił to 20 lat temu papież Jan Paweł II dokumentem „*Inter sanctos*” z dnia 29.11.1979 r. Oto dziedzictwo Kościoła; oto nasza tradycja.

Józef Wojciechowski

² Tomasz z Celano, *Życiorys pierwszy Świętego Franciszka z Asyżu*, Rozdz. XXIX, p. 80, w: *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, s. 59.

³ Tomasz z Celano, *Życiorys drugi Świętego Franciszka z Asyżu*. Rozdz. CXXIV, p. 165, w: *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, s. 167.

⁴ Tym tytułem obdarza św. Franciszka List Międzynarodowego Stowarzyszenia „Planing environmental and ecological Institute for quality life” do watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa z 1.09.1977 r. z prośbą o ogłoszenie św. Franciszka patronem ekologów. Zob. Z. Świerczek, *Ekologia - Kościół i św. Franciszek*, Kraków 1990, s. 174.

Wędrówka (razem z ptakami) do najwspanialszej świątyni

Na początku były książki. Te napisane przez Jana Żabińskiego miały naiwnie brzmiące tytuły: „Ile waży słon?” „Przekrój przez zoo”. Albo też książki jednego z największych naszych podróżników - Arkadego Fiedlera. „Piękna, straszna Amazonia”, „Ryby śpiewają w Ukajali”, „Zwierzęta z lasu dziewiczego” lub „Kanada pachnąca żywicą”. Który z chłopców z mojego pokolenia ich nie czytał? To one sprawiły, że ani matematyka, ani historia, ani żaden inny przedmiot tak mnie nie interesował jak biologia czy geografia. Znajomość tej wiedzy była potrzebna aby zostać wielkim badaczem i podróżnikiem.

Rychło też swoją książkową wiedzę zacząłem stosować w praktyce. Zbierałem rośliny do zielnika, rysowałem mapy, oglądałem owady pod lupą i obserwowałem ptaki. Ptaki - to była pasja, która zrodziła się we mnie niemal jednocześnie z moim zainteresowaniem przyrodą w ogóle. Jej korzenie również tkwią w przeczytanych lekturach. Kogo nie zachwyciłaby książka ornitologiczna zaczynająca się następująco:

„Gdy w marcu pod wpływem południowego wiatru i ciepłych promieni słońca rozpuszczają się wreszcie okowy lodowe, zbliża się najpiękniejszy czas nad wodami. Zimne jeszcze lecz czyste jak kryształ fale to pluskają wesoło, to giną wśród suchych badyli przybrzeżnych trzcin. W wiosennym słońcu

pięknie harmonizuje rdzawożłota barwa ze-sztorocznych badyli z niebieską przejrzystą tonią, na której kołyszą się pierwsi zwiastuni wiosny: czarna jak aksamit łyska i para kaczek rdzawogłowych.”

Tak profesor Jan Sokołowski, wybitny polski ornitolog rozpoczyna swą opowieść o ptakach wodnych. Wzorując się na profesorze, ja również w tym stylu sporządzałem swoje pierwsze „notatki ornitologiczne”. Notatka taka, prócz wymaganego opisu gatunku, czasu i miejsca obserwacji zawierała nierzadko cały akapit o fizjonomii ptasiej głowy włącznie z dokładnym opisem osoby, z jaka mi się ta ptasia głowa kojarzyła. Dziś jeszcze, kiedy po bez mała dziesięciu latach czytam te zapiski dobrze się bawię, ale też budzi się we mnie uczucie smutku za tym co minęło. Za tym co dziś jest zawarte jedynie w łacińskiej nazwie i rzędzie cyfr i symboli.

Pierwsze doznania są zawsze niezapomniane. Pamiętam dokładnie gdzie znalazłem pierwsze gniazdo. Gdzie i dla kogo zawiesiłem pierwszą skrzynkę. Gdy na wiosnę następnego roku ujrzałem w niej dwa nąście szeroko otwartych sikorczych dziobków, czułem się niemal jak ich ojciec. To były czasy mojego intensywnego i bliskiego kontaktu z przyrodą. Czasy radości płynącej z poznawania i obcowania z ptakami. Poznawania całej niezwykłości

ich zachowań.

Przekonałem się, że nie bez kozery srokę nazywano złodziejką, gdyż wydawało się, że jej rozbiegane oczka tylko patrzyły gdzie by tu coś ukraść. Miałem też możliwość sprawdzenia wielu swych pomysłów w praktyce. Teraz wiem, że kruk nigdy nie da podejść się na gnieździe, ale zawsze wysłodzi człowieka oddalonego nawet o sto metrów. Ale za to stojąc nieruchomo w miejscu można sprawić, że zaciekawione sikorki przylecą bardzo blisko. Podobnie wiosną bębniąc kijem w drzewo niechybnie zwabi się dzięcioła, który nie znosi żadnych konkurentów na swoim terytorium. Kuropatwa „ciągnąca po ziemi”

wcale nie jest ranna lecz odwodzi intruza od młodych; tak jak czajka, im niżej lata nad głową, tym młode są bliżej. Jednak zaufanie „pani jastrzębiowej” można przy odrobinie cierpliwości zdobyć przychodząc kilkanaście dni z rzędu w tym samym ubraniu i udając, że interesujące jest wszystko tylko nie ona. Przekonałem się, że wróbel jest upartym lokatorem i jeśli już zajmie jakąś dziuplę to nie wpuszcza do niej nawet większych od siebie ptaków. A szpaki nigdy nie zjadają owoców z czereśni, na której się gnieźdzą. Czuję teraz duży respekt do mew śmieszek, kiedy to po wyjściu z ich kolonii wyglądałem jak duch a moje moro kolorem przypominało albę. Nie należy też zanadto ufać bezbronnym z pozoru pisklętom dudka, zwłaszcza gdy odwracają się do obserwatora kuprem. Potrafią one użyć tego niewinnego narządu jako groźnej broni, której skutki będzie czuć jeszcze przez kilka godzin. Czemu by nasza przyroda miała być gorsza? Amerykanie mają skunksa, a my mamy dudka.

Te wszystkie przeżycia sprawiły, że rósł we mnie szacunek i podziw dla ptaków i przy-

rody w ogóle. Jednocześnie jednak czułem pewien niedosyt. Niedosyt duchowy. Ptaki? Tak, są fascynujące. Przyroda? Jest piękna. Ale... skąd to wszystko? dla kogo? po co? Pytania, które - jak sądzę - pojawiają się przed każdym badaczem przyrody o ile jego badania są naprawdę dogłębne i starają się dotrzeć do sedna sprawy czyli do przyczyny, sensu i celu istnienia przyrody. Wtedy właśnie natknąłem się na Niego. Na Biedaczynę z Asyżu. W trakcie mojej przygody z ptakami przewinał mi się nie raz przed oczami średniowieczny fresk przedstawiający mnicha kamιάcego ptaki (jak mi się wtedy wydawało), ale jakoś nigdy nie przyglądałem mu się dokładniej. Nie starałem się również ustalić tożsamości przedstawionego ma nim zakonnika. Dla mnie wtedy o wiele ważniejsze i ciekawsze były ptaki.

* * *

Pieśń Słoneczna to odpowiedź na pytania, które sobie postawiłem. Pytania o przyczynę, sens i cel stworzenia.

Kto z nas nie czytał Kwiatków św. Franciszka? Sądzę, że każdy, to wszak lektura szkolna. Jakie to piękne w swej naiwności dzieło. I dla moich ptaków znalazło się u Biedaczyny miejsce.

Ptaszki, braciszkuwie moi, bądźcie bardzo wdzięczne Bogu, Stwórcy swemu. Zawsze i na każdym miejscu winniście go chwalić, bowiem pozwolił wam swobodnie latać wszędzie, i dał wam odzienie podwójne i potrójne.

Ten bosy żebrak z Asyżu wypowiedział słowa, które mogłyby być moimi własnymi. To najlepszy ornitolog.

O dobry młodzieńcze proszę daj mi je [turkawki], aby ptaki tak łagodne które Pismo przyrównywa duszom czystym, pokornym i wiernym, nie dostały się w ręce okrutników,

którzy je zabijają - i najlepszy ochroniarz przyrody.
Franciszek nauczył mnie od nowa czytać wielką księgę przyrody. Czytać ją tak, aby w każdym liście, każdym kwiatku i ptaku odnajdywać i odczytywać ślady Stwórcy. Zrozumiałem, że nie wolno niepotrzebnie zabijać usprawiedliwiając to względami naukowymi. Przeciwnie, przyrodę trzeba chronić, gdyż ten, który Mnie stworzył, jest także jej Stwórcą.
Moje wędrówki i badania również przyjęły

inną formę. Już nie starałem się znaleźć jak najwięcej gniazd, zawiesić jak najwięcej skrzynek. Zacząłem zwracać baczniejszą uwagę na trawę pod moimi stopami, którą kiedyś nieraz deptałem pędząc za jakimś ptakiem.
Rozpoczął się nowy etap w moim życiu. Założyłem „franciszkowe” okulary i przez nie teraz patrzę na przyrodę. Widać ostrzej. Już wiem gdzie jestem. Już jestem w świątyni bliskiej sercu...

MODLITWA Z PRZYRODĄ

Stanisław Kozłowski

Łąkowa Litania do Najświętszej Maryi Panny

Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison
Święty mocny i nieśmiertelny Boże,
któryś wybrał Miriam z Nazaretu za Matkę dla Syna — *zmiłuj się nad nami*
Święty Synu Człowieczy,
któryś Swoją Matkę dał nam w wieczne miłowanie — *zmiłuj się nad nami*
Święty Duchu unoszący się nad wodami bezładnej Ziemi
i w poszumie wiatru igrającego łąkami — *zmiłuj się nad nami*
Rodzicielko Boga,
gdy nasze serca nieskore
niech wielbią Cię łąki, niech wielbią Cię trawy litanii wersetami
a Ty przyczynić się za nami. (...)

II

wyczyńcu łąkowy najwcześniej kwitnący *chwal Królową Ziem Polskich*
rajgrasie wyniosły dumą połyskujący
mozgo trzcinę przypominająca
beckmannio od dawna zanikająca
kupkówko pospolita
tak niedawno ubóstwiana, a dziś nikomu nie chciana
stokłoso obiedkowata
przez Generała Chłapowskiego w Wielkopolskę wsiana
stokłoso bezostna barwą pylników w dzień zachwycająca
zycico trwała trawo doskonała, tak szybko odrastająca
zycico wielokwiatowa, wędrowniczko z Italii,
tak wszechstronnie w gospodarstwach spożytkowana
zycico Inowa przez Księdza Wujka za kąkol przebrana
kostrzewo łąkowa na banicję zmuszana

kostrzewo z życią wiązana
kostrzewo trzciniowa szybko wodę tracąca
kostrzewo olbrzymia wśród mroku lasów połyskująca
kostrzewo czerwona antocyjanami od stóp zlane
kostrzewo owcza nie przez owce szukana
kostrzewo poleska, trawo wierna, przez taksonomów zapomniana
kłosówko wełnista znów pokarm przyjemny bydłu dająca
drzączko średnia łzami płacząca
zamokrzyco ryżowa trudno kwiatostan rodząca
grzebienico wzgardzona
konietlico ozłocona
wiechlino spleaszczona
wiechlino łakowa trawo wiecznie trwająca
wiechlino gajowa miejsca zacienione wypełniająca
wiechlino szorstka, zwyczajna lecz pokładająca
wiechlino płodna dziś już rzadko rodząca
wiechlino roczna stopy pielgrzymów całująca
wiechlino cebulkowata żywo rodząca
wiechlino szlachetna przez Skalińską nobilitowana
wiechlino z Tatr Wysokich granitową nazwana
polska wiechlino z Miodoborów na Podolu spotykana
wiechlino styryjska w Polskę zapodziana
wiechlino spleaszczona promieniami słońca
tymotko Boehmera przypominająca
tymotko łakowa, brzanką nazywana, przez konie faworyzowana
tymotko kolankowata na trawniki skazana
tymotko alpejska w turnie wysadzana
trześlisko modra, trawo niebiańska, na nowo pięknem odkrywana
mietlico biaława przez wszystkie zwierzęta smacznie zjadana
mietlico pospolita nie wszędzie spotykana
mietlico nieustannie klasyfikowana
izgrzyco przyziemna mądrej chrzestnej potrzebująca
kłosownico lasy zamieszkująca
kupkówko Aschersona borów liściastych ozdobę
wulpio stokłosowa czarnkowska niebogo
perzu zwyczajny na łące szanowany i antyperzem nie prześladowany
wszystkie paluszniki ciepłym lata rosnące
śmiałku pogięty kwaśne gleby porastający
śmiałku darniowy trudny do pokonania
seslerio skalna trawo na wysokościach zadumana
szczotlichu siwa przez piaski zasypywana
boimko dwurzędowa trawo niepospolita
wydmuchrzyco piaskowa w barwy nieboskłonu spowita
piaskownico zwyczajna piaski wydym nadmorskich wiążąca

trzcinniki wysmukłe przed erozją chroniące
śmiałko, trawo drobna, ludzkim okiem niedostrzegana
owsico w mchu skąpana
turówko z żubrem utożsamiana
tomko wonna w sianie zachęcająca do spania
strzęplico polską nazwana
strzęplico nadobna tak mało poznana
skołochloo zazdrosna o swoją urodę
włośnice wkradające się w łąki młode
manno jadalna przez lud Prusów jak zboże szanowana
manno wodna szuwały stanowiąca
mannico wody morskie znosząca
trzcino na granicy wód i łąk straż trzymająca
perłówki w parkach i zaroślach urodą zachwycające
ostnice w ochronę już poddane, a urodą kuszące
koniczyno biała, dzięcielino rajska, w inwokację wieszczą wpisaną
koniczyno pannońska koło Przemyśla spotykana
koniczyno czerwona miłością ku zwierzętom i człowiekowi palająca
koniczyno drobnogłówkowa tu i ówdzie rosnąca
koniczyno Szwecję przypominająca
koniczyno krwio czerwona nieczęsto zasiewana
komonico w trudnych warunkach chowana
wilżyno cierniem ukoronowana
wszystkie miłosierne motylkowate azot przechwytujące
lucerny dumne od łąk stroniące
kozłku lekarski serca wzmacniający
firletko ręką bożą poszarpana
barszczu nad łąkami baldachy rozciągający
pełniku europejski nieliczne łąki znaczący
dzwonki dzwonkami dzwoniące
przywrotniki nad górskimi łąkami straż trzymające
trawy paszę dające
trawy chleby rodzące
trawy ziemię chroniące
trawy krajobraz tworzące
trawy ozdobą stojące
trawy przenikające drogi III tysiąclecia
trawy polskie
zioła cudowne

wszystkie rośliny łąkowe

Baranku Boży,
daj nam czysty umysł

zdolny dostrzec w łąkach
misterium Stwórcy nad Stwórcami — *zmiłuj się nad nami*.
Baranku Boży,
daj nam czyste serce
zdolne do chwaleń Panny nad Pannami — *zmiłuj się nad nami*.
Baranku Boży,
daj nam czystego ducha
godnego chwaleń Rodzicielki Bożej,
a gdy ustaniemy
niech Ją chwala
łąki nad łąkami i trawy nad trawami,
Ty zaś zmiłuj się, zmiłuj się nad nami. Amen.

STANISŁAW KOZŁOWSKI, kieruje Katedrą Łąkarstwa na Akademii Rolniczej w Poznaniu, prowadzi Polskie Towarzystwo Łąkarskie, mieszka w Poznaniu.

Przedruk z: „W drodze” 8(312)1999, s. 57-60.

Pomóż nam policzyć koszty

Ojczy, uczyniłeś nas bogatymi poprzez Twoje stworzenie,
Lecz my sami robimy wszystko, aby znów stać się biednymi;
Poprzez brak naszej skłonności dawania tego co ważne;
Poprzez naszą niechęć patrzenia w dal, poza rzeczy materialne gwarantujące nam
zaspokojenie potrzeb codziennego życia;
Poprzez naszą głuchotę umożliwiającą słyszenie jedynie tego, co przyjemne dla
uszu;
Poprzez hałas i krzatanie się wokół siebie samych oraz robienie wszystkiego,
co nie pozwala usłyszeć cichych łkań i jęków boleści;
Poprzez styl naszego życia, przedkładającego przyjemność naszego podniebienia
nad myślenie o ludzkiej nędzy panującej na drugim końcu świata.

Genesis 2000

Pewnego dnia Bóg spostrzegł, że różne narody na Ziemi, z Północy i Południa, że Wschodu i Zachodu, postanowiły wysłać swoich przedstawicieli na wielką konferencję nad brzegiem rzeki, w miejscu gdzie narodziła się kiedyś Cywilizacja. Spotkali się zatem czarni i biali, ubodzy i bogaci, wierzący i poszukujący, starsi i młodzi aby razem być i wspólnie zatroszczyć się o świat, o całą przyrodę i wszystkich ludzi.

I Bóg powiedział: „To bardzo dobry pomysł”.

I tak minął pierwszy dzień nowej ery Ziemi.

Bóg zobaczył, że wysłańcy pokoju godzą narody prowadzące wojny; że konflikty znikają dzięki dobrej woli i porozumieniu; że przywódcy spotykają się, wymieniają idee i jednocześnie swe serca, swą wiedzę i umiejętności, swą troskę o dobro wspólne.

I Bóg powiedział: „Oto właściwy kierunek działań”.

I tak minął drugi dzień na planecie pokoju.

Bóg zauważył, iż ludzie kochają całe stworzenie, słońce i gwiazdy, dzień i noc, lasy i oceany, ziemię i rzeki, ryby i ptaki, kwiaty i drzewa; a wszyscy są jak siostry i bracia.

I Bóg powiedział: „To wspaniała wiadomość”.

I tak minął trzeci dzień na planecie braterstwa.

Bóg stwierdził, że zlikwidowano głód, bezrobocie i analfabetyzm; że nie ma już wyzysku dzieci i słabszych; że skutecznie zapobiega się chorobom i cierpieniu; że dba się o każdą osobę i jej dobro.

I Bóg powiedział: „To bardzo cenne działania”.

I tak minął czwarty dzień na planecie sprawiedliwości.

Bóg widział, że ludzie żyją w harmonii z naturą, w pokoju i solidarności; że dobrami świata zarządzają z mądrością i odpowiedzialnością; że unikają marnotrawstwa i nadkonsumpcji; że nienawiść zastąpili życzliwością, chciwość empatią, arogancję pokorą, kłótnie współpracą o podejrzenia zrozumieniem.

I Bóg powiedział: „To dobre trendy”.

I tak minął piąty dzień na planecie miłości.

Bóg zauważył, że państwa likwidują swe arsenały jądrowe i ograniczają swe armie; że uniwersytety otwarte są dla wszystkich chętnych; że ludzie nauki dotychczas służący zbrojeniom i bogaczom pracują dla dobra wszystkich i troszczą się o środowisko naturalne.

I Bóg powiedział: „Oto właściwy sposób życia”.

I tak minął szósty dzień na planecie ludzi.

Bóg wiedział, że ludzie czczą go, jako swego Pana i Władcę, jako Stwórcę i Zbawiciela, jako Alfę i Omegę, jako Boga Ojca Wszystkich i Wszystkiego; że wszędzie zwyciężyło przykazanie miłości.

I Bóg powiedział: „To cudowne”.

I tak minął szósty dzień na Bożej Planecie.

I nastał dzień szczęścia i radości, dzień święta i wdzięczności...

z włoskiego spolszczył S. Jaromi

Opłakujemy śmierć lasów

Panie Jezu Chryste,
przez którego i dla którego
cały wszechświat został stworzony,
opłakujemy razem z Tobą śmierć lasów,
niegdyś pól pełnych owoców, które teraz stały się pustyniami,
dzikie zwierzęta, które pozostały bez trawy,
krzewy, robaki, ptaki i wszelkie stworzenie, skazane na zagładę,
ziemię zniszczoną przez wojnę, ludzi pozostawionych bez domów.
I tak jak ziemia błaga o wyzwolenie,
tak jak my przyznajemy, że doprowadziliśmy ją do krawędzi katastrofy.
Poprzez naszą ignorancję, bardzo często nieświadomą,
poprzez służenie Bogu i mamonie,
przez to wszystko niezdolni jesteśmy opierać się pokusie
sprzeniewierzenia i zdobywaniu wciąż nowych, i nowych dóbr,
zbyt mało myślimy o konsekwencjach naszej bierności dla przyszłych pokoleń.
Zbawicielu świata, wzywasz nas do zadośćuczynienia:
spraw, by Twa miłość potrafiła nas przemienić, abyśmy zaparli się samych siebie,
wzięli na siebie krzyż i zaczęli kroczyć Twoją drogą.

Józef Trybał OFM Conv.

Refleksje nad ekologicznym dekalogiem Brata Franciszka

*Wygłoszone w czasie Dnia Ziemi '99
w drodze na górę Górzec k. Legnicy*

I.

Bądź człowiekiem wśród stworzeń, bratem między braćmi.

Świat ma wielu sędziów, ale brakuje w nim braci.

Po co grzebać w ludzkich nałogach, wpatrywać się w czyjeś podłości,
załamywać ręce nad przewrotnością?

Może robisz to, aby zasnuć zasłonę dymną dla swojego głupiego życia?

Spróbuj nie zabijać niedyskrecją i kpina, wywlekaniem cudzych spraw,
przytaczaniem nieprawdziwych dowodów...

Bądź człowiekiem...

II.

Traktuj wszystkie byty stworzone z miłością i cziłą.

Josif Brodzki, poeta i laureat nagrody Nobla, ostrzega „Ze wszystkich części ciała najbardziej trzeba czuwać nad palcem wskazującym, ponieważ on wytyka cudzą winę”.

Z chwilą, gdy obarczamy coś lub kogoś winą, podważamy własną chęć zmian.

Odpowiedzialność za życie rozpoczyna się od rezygnacji z postawy ofiary, z użalania się nad sobą, z wiecznego płakania nad sobą i własnym nieszczęściem.

III.

Tobie została powierzona ziemia jak ogród, rządź nią z mądrością.

Św. Franciszek do swojej 'rewolucji' zabrał się bez wielkich, słów, artykułów, apeli.

Słyszac słowa Jezusa: „Idź, odbuduj mój Kościół” zaczął znosić kamienie na remont kościółka św. Damiana. Nie głosił przy tym żadnym przemów;

wierzył, iż bez słowa można zmienić ludzi i świat wokół nich.

Chciał im pokazać, jak to uczynić: popatrz, spróbowałem, udaje się, możesz i ty spróbować...

IV.

Troszcz się o człowieka, o zwierzę, o ziolo, o wodę i powietrze, aby Ziemia nie została ich zupełnie pozbawiona.

Troszczyć się po chrześcijańsku (a więc i po franciszkańsku) o stworzenie to wierzyć, że wszystko jest stworzeniem Bożym; to wielbić Boga w stworzeniu i o nie dbać.

Ujmując najkrócej: nie tyle afirmacja stworzenia, ale afirmacja Boga w stworzeniu. „Pochwalon bądź Panie” – tak zaczyna się każda strofa Franciszkowego Hymnu stworzenia.

V.

Używaj rzeczy z umiarem, gdyż rozrzutność nie ma przyszłości.

Jeśli ktoś z nas jest nieszczęśliwy, to ze swojego powodu.

Trzeba bowiem wziąć odpowiedzialność za takie życia, jakie ono jest w danej chwili – niezależnie od zranień, krzywd i ciężkich warunków, w jakich żyjemy.

Prośmy Boga, byśmy umieli zdemaskować złe używanie rzeczy;
by nie były one dla nas ważniejsze od Boga i człowieka.

VI.

Tobie jest zadana misja odkrycia misterium posiłku: aby życie nappełniało się życiem.

Św. Paweł woła: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, na chwałę Boga czyńcie”. Reklama woła, że powinienem zjeść to i tamto, dziś, zaraz.. a jeśli nie ja, to mój kot czy pies. Święta straciły urok, bo prawie codziennie jemy to samo.

Świadomy post pozwala poczuć prawdziwy smak potraw.

Pozwala zrozumieć jakim smakiem kieruję się w życiu, co mogę z nim zrobić, jak doświadczyć cudownej wolności – nabyć prawdziwą umiejętność wybierania.

VII.

Przerwij węzeł przemocy, aby zrozumieć jakie są prawa istnienia.

Jeśli nasze słowa są puste, to i serce nasze jest puste...

Franciszek pouczał braci: „Ktokolwiek przyjdzie do nich, przyjaciel czy wróg, złodziej czy łotr, niech go przyjmą uprzejmie. Bracia, którzy udają się na misje, nie powinni wdawać się w spory i kłótnie; nie powinni nikogo sądzić, bo Pan będzie sędzią wszystkich”.

Wołał: „I kiedy widzimy lub słyszymy, że ludzie źle mówią, źle czynią albo bluźnią Bogu – my błogosławmy i dobrze czynimy, i chwalmy Boga, który jest błogosławiony na wieki”.

VIII.

**Pamiętaj, że świat nie jest jedynie odbiciem twego obrazu,
lecz nosi w sobie wyobrażenie Boga Najwyższego.**

Jeśli dziś ktoś ofiaruje nam chleb i igrzyska i tylko to, a przy tym zabrania nam sycić się Słowem Bożym – to ktoś taki chce odegrać w naszym życiu rolę kusiciela z pustyni. Takiemu należy odpowiedzieć słowami Jezusa: „nie samym chlebem żyje człowiek...” Abyśmy sami mogli hojnie dawać, starajmy się sami o siły i zdrowie naszego ducha.

IX.

**Kiedy ścinasz drzewo zostaw choć jeden pęd,
aby jego życie nie zostało przerwane.**

Jan Paweł II prosił: „Św. Franciszku z Asyżu pomóż nam przybliżyć Chrystusa Kościołowi i dzisiejszemu światu!”

Pele, słynny brazylijski piłkarz, klęczał co dzień przed ołtarzem Biedaczyny w kościele franciszkańskim w Santos prosząc o jeszcze jedną radość, jeszcze jednego gola. A my? Norwid woła „Czynem bądźmy pierw niż grzmotem. Górą czyny! A słowa?.. Potem.”

X.

Stąpaj z szacunkiem po kamieniach, gdyż każda rzecz posiada swoją wartość.

Do spokoju i szczęścia nie wystarczy napelniony żołądek, modne ubranie, mahoniowe meble.

Oprócz ciała człowiek ma i duszę. Ona także ma swoje życie i swe pragnienia, swój głód..

A skoro głód – to także swój pokarm.

Ewangelia tchnie uszczęśliwiającą nadzieją; więcej – tchnie pewnością.

Pewność płynąca ze słów Ewangelii jest pokarmem, który może nasycić kochającą duszę i uczynić ją szczęśliwą nawet, gdy nie pomagają najwspanialsze dzieła współczesnej techniki i cywilizacji.

Skoń nas do czynu

Drogi Ojcze, Boże, pobudź nas do czynu kiedykolwiek i gdziekolwiek widzimy stworzone przez Ciebie istoty, które cierpią z powodu głodu, okrucieństwa, zapomnienia i obojętności. Złagodź los zgłodzony mężczyznom, kobietom i dzieciom, a w chwili naszego niezdecydowania i niepewności, umocnij serca nasze.

EKOLOGICZNA KATECHEZA OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

ZAMOŚĆ, 12.06.1999

W czasie swej wizyty z Zamościu Ojciec Święty zaskoczył wielu słuchaczy poświęcając swoje przemówienie głównie kwestii ekologicznej. A przecież ostatnie dziesięciolecie są czasem ożywionych dyskusji nad kondycją współczesnego świata. Rozważanie relacji między człowiekiem a przyrodą, pracą a techniką, techniką a środowiskiem, środowiskiem a postępem gospodarczym pobudziły refleksję nad kierunkami i sposobami rozwoju społeczno-gospodarczego oraz nad naszą troską za otaczający nas świat przyrody. Często towarzyszył temu głos Kościoła, a zwłaszcza obecnego Papieża. Analizy społeczne Jana Pawła II są mocno zakorzenione w antropologii chrześcijańskiej, sprawdzane „sub luce Evangelii”, konsekwentnie wyrażone w kategoriach personalistycznych, reprezentują społeczno-etyczny punkt widzenia a za istotne kryterium różnych programów, systemów czy ustrojów uznają dobro osoby ludzkiej we wspólnocie. Papież nie unika tematów trudnych i zjawisk kryzysowych, nie podaje gotowych recept na rozwiązywanie problemów współczesnego świata. Znamiennej cechą intelektualnego przesłania zawartego w jego nauczaniu stanowi wizja wielkiej integracji prowadząca do przezwyciężania podziałów oraz budowania fundamentów

nadziei dla konkretnych ludzi i całej cywilizacji. W Zamościu papieskie przesłanie zostało skierowane wprost do Polaków. Czy zechcemy je przyjąć? Czy spróbujemy je wdrażać w nasze życie? Czy nasi decydenci i politycy, odpowiedzialni za realizację programów rozwoju kraju, chcą wsłuchać się w głos Kościoła i Papieża? Czy zatroskanie Jana Pawła II o polską przyrodę i ochronę życia pobudzi i nas do większej odpowiedzialności za świat w którym żyjemy?

Tu śpiew ptaków brzmi po polsku...

Skrócony tekst homilii Jana Pawła II z Liturgii Słowa w Zamościu

Dzisiaj Ewangelię o nawiedzeniu odczytujemy na ziemi zamojskiej. (...) Opatrznościowe umieszczenie sceny nawiedzenia Maryi w wyjątkowej oprawie piękna tego miasta i tej ziemi, przywodzi na myśl biblijny zapis stworzenia, który otrzymuje swoje wyjaśnienie i niejako dopełnienie w tajemnicy Wcielenia. Według tego biblijnego zapisu, Bóg w kolejnych dniach stworzenia, patrzył niejako na dzieło swojego zamysłu i widział, że wszystko, co uczynił było dobre. Nie mogło być inaczej. Harmonia stworzenia odzwierciedlała bowiem wewnętrzną doskonałość Stwórcy. Na końcu uczynił Bóg człowieka. Uczynił go na obraz i podobieństwo swoje. Jemu zawierzył całą odpowiedzialność świata, aby ciesząc się nim i korzystając z jego dóbr, w sposób wolny i rozumny twórczo współpracował w doskonaleniu Bożego dzieła. I mówi Pismo, że wtedy *Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1, 31). Jednakże po pierwotnym upadku człowieka, świat,

jako jego szczególna własność, podzielił niejako jego los. Grzech nie tylko zerwał więź miłości pomiędzy człowiekiem i Bogiem, zburzył jedność pomiędzy ludźmi, ale również zakłócił harmonię całego stworzenia. Cień śmierci padł nie tylko na rodzaj ludzki, ale także na wszystko, co z woli Bożej miało istnieć niejako dla człowieka.

Jeżeli jednak mówimy o współudziale świata w skutkach ludzkiego grzechu, to zdajemy sobie sprawę, że świat ten nie mógł być również pozbawiony udziału w Bożej obietnicy odkupienia. Czas spełniania się tej obietnicy dla człowieka i całego stworzenia nadszedł, gdy Maryja za sprawą Ducha Świętego stała się Matką Bożego Syna. On jest pierwotnym całego stworzenia (por. Kol 1, 15). Wszystko, co stworzone, odwiecznie było w Nim. Jeżeli przychodzi na świat, to - jak mówi św. Jan - przychodzi do swojej własności (por. J 1, 11). Przychodzi, ażeby to wszystko, co stworzone na nowo ogarnąć, aby zapoczątk-

*kontempluję piękno
ojczyste... Tu z wyjątkową
mocą zdaje się przemawiać
błękit nieba, zieleń lasów i
pól, srebro jezior i rzek. Tu
śpiew ptaków brzmi
szczególnie znajomo, po
polsku. A wszystko to
świadczy o miłości Stwórcy...*

kować dzieło odkupienia świata, ażeby przywrócić stworzeniu jego pierwotną świętość i godność. Przychodzi, ażeby samym swoim przyjęciem ukazać nam tę szczególną godność natury stworzonej.

Kiedy wędruję po polskiej ziemi, od Bałtyku, przez Wielkopolskę, Mazowsze, Warmię i Mazury, kolejne ziemie wschodnie od Białostockiej aż do Zamojskiej, i kontempluję piękno tej ojczystej ziemi, uprzedzam sobie ten szczególny wymiar zbawczej misji Syna Bożego. Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku. A wszystko to świadczy o miłości Stwórcy, o ożywczej mocy Jego Ducha i o odkupieniu, którego Syn dokonał dla człowieka i dla świata. Wszystkie te istnienia mówią o swojej świętości i godności, które odzyskały wtedy, gdy *Pierworodny z całego stworzenia* przyjął ciało z Maryi Dziewicy.

Jeżeli dziś mówię o tej świętości i godności, to czynię to w duchu dziękczynienia Bogu, który tak wielkich dzieł dokonał dla nas, a równocześnie czynię to w duchu troski o zachowanie dobra i piękna, jakim Stwórca obdarował ten świat. Istnieje bowiem niebezpieczeństwo, że to, co tak cieszy oczy i raduje ducha, może ulec zniszczeniu. Wiem, że biskupi polscy wyrażali taki niepokój już przed dziewięćmi laty, zwracając się do wszystkich ludzi dobrej woli w liście pasterskim na temat ochrony środowiska. Słusznie pisali, że „każda działalność człowieka jako istoty odpowiedzialnej ma swój wymiar moralny. Degradacja środowiska godzi w dobro stworzenia ofiarowane człowiekowi przez Boga-Stwórcę

jako nieodzowne. Istnieje powinność z tego daru w dalszym ciągu. Z drugiej zaś strony ten przeznaczony dla wszystkich ludzi, stanowi dobro wspólne, rodzi również właściwe zobowiązanie względem drugiego człowieka. Dlatego też uznać trzeba, że wszelkie działania, które nie uwzględniają prawa Boga do swego dzieła, jak i prawa człowieka obdarowanego przez Stwórcę, sprzeciwiają się przykazaniu miłości. (...) Trzeba zatem uświadomić sobie, że istnieje ciężki grzech przeciwko środowisku naturalnemu obciążający nasze sumienia, rodzący poważną odpowiedzialność przed Bogiem-Stwórcą” (2.05.1989).

Jeżeli mówimy o odpowiedzialności przed Bogiem, to mamy świadomość, że tu już nie chodzi tylko o to, co we współczesnym języku zwykło się nazywać ekologią. Nie wystarczy upatrywać przyczyny niszczenia świata jedynie w nadmiernym uprzedmiotowieniu, bezkrytycznym stosowaniu w przemyśle i rolnictwie zdobyczy naukowych i technologicznych, czy w pogoni za bogactwem bez liczenia się ze skutkami działań w przyszłości. Chociaż nie można zaprzeczyć, że takie działania przynoszą wielkie szkody, to jednak łatwo dostrzec, że ich źródło leży głębiej, w samej postawie człowieka. Wydaje się, że to, co najbardziej zagraża stworzeniu i człowiekowi, to brak poszanowania dla praw natury i zanik poczucia wartości życia.

Prawo, które zostało przez Boga wpisane w naturę i które można odczytać za pomocą rozumu, skłania do poszanowania zamysłu Stwórcy - zamysłu, który ma na celu dobro człowieka. To prawo wyznacza

pewien wewnętrzny porządek, który człowiek zastaje i który powinien zachować. Wszelkie działanie, które sprzeciwia się temu porządkowi, nieuchronnie uderza w samego człowieka.

Tak też dzieje się, gdy zanika poczucie wartości życia jako takiego, a w szczególności życia ludzkiego. Jak można skutecznie stawać w obronie przyrody, jeśli usprawiedliwiane są działania bezpośrednio godzące w samo serce stworzenia, jakim jest istnienie człowieka? Czy można przeciwstawiać się niszczeniu świata, jeśli w imię dobrobytu i wygody dopuszcza się zagładę nie narodzonych, prowokowaną śmierć starców i chorych, a w imię postępu prowadzone są niedopuszczalne zabiegi i manipulacje już u początków życia ludzkiego? Gdy dobro nauki albo interesy ekonomiczne biorą górę nad dobrem osoby, a nawet całych społeczności, wówczas zniszczenia powodowane w środowisku są znakiem prawdziwej pogardy dla człowieka. Trzeba, aby wszyscy, którym leży na sercu dobro człowieka na tym świecie, stale dawali świadectwo, że „szacunek dla życia, a przede wszystkim dla ludzkiej godności, jest podstawową zasadą zdrowego postępu ekonomicznego, przemysłowego i naukowego” (Orędzie na XXIII Światowy Dzień Pokoju, n. 7).

Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie. (...) Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia, i aby przez Niego znów pojednać wszystko z sobą: przez Niego - i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża (Kol 1, 16-17. 19-20). Te słowa św. Pawła zdają się wytyczać chrześcijańską drogę obrony tego dobra, jakim jest cały stworzony świat.

Jest to droga pojednania w Chrystusie. On przez krew krzyża i przez zmartwychwstanie przywrócił stworzeniu pierwotny porządek. Odtąd świat cały, a w jego centrum człowiek, został wyrwany z niewoli śmierci i zepsucia (por. Rz 8, 21), został niejako stworzony od nowa (por. Ap 21, 5) i nie istnieje już ku śmierci, ale ku życiu - ku nowemu życiu w Chrystusie.

Dzięki zjednoczeniu z Chrystusem człowiek odkrywa na nowo swoje miejsce w świecie. W Nim doznaje na nowo tej pierwotnej harmonii, jaka istniała pomiędzy Stwórcą, stworzeniem i człowiekiem, zanim uległa skutkom grzechu. W Nim też odczytuje na nowo to pierwotne wezwanie do czynienia sobie ziemi poddaną, które jest kontynuacją Bożego dzieła stworzenia, nie zaś nieopanowanym wykorzystywaniem.

Piękno tej ziemi skłania mnie do wołania o jej zachowanie dla przyszłych pokoleń. Jeśli kochacie tę ojczystą ziemię, niech to wołanie nie pozostanie bez odpowiedzi! Zwracam się w szczególny sposób do tych, którym powierzona została odpowiedzialność za ten kraj i za jego rozwój, aby nie zapominali o obowiązku chronienia go przed ekologicznym zniszczeniem! Niech tworzą programy ochrony środowiska i czuwają nad ich skutecznym wprowadzaniem w życie! Niech kształtują nade wszystko postawy poszanowania dobra wspólnego, praw natury i życia! Niech ich wspierają organizacje, które stawiają sobie za cel obronę dóbr naturalnych! W rodzinie i w szkole nie może zabraknąć wychowania do szacunku dla życia, dla dobra i piękna. Wszyscy ludzie dobrej woli winni współdziałać w tym wielkim dziele. Każdy z uczniów Chrystusa niech weryfikuje styl swego życia, aby słuszne dążenie do pomyślności nie

zagłuszyło głosu sumienia, które waży to,
co słuszne i prawdziwie dobre. (...)

EKOLOGIA I EKUMENIA

Jadwiga Leśniewska

Modlitwa za wszystkie stworzenia

Współczesny kryzys ekologiczny ma podłoże głównie antropologiczne. Jego źródła tkwią w człowieku, w jego samorozumieniu i rozumienia świata. W ostatnich latach chrześcijanie próbują wypracować teologiczną wizję człowieka, który żyje w prawidłowych relacjach z innymi stworzeniami. O prawidłowości tych relacji decyduje w pierwszym rzędzie rodzaj i jakość relacji człowieka z Bogiem. Teologiczne rozważania, same w sobie wartościowe i niezbędne, nie wystarczą jednak, by ukazać i do-

świadczyć głębi relacji, jakie Bóg nawiązuje ze swoimi stworzeniami. Nie wystarczą również, by ukształtować w chrześcijanach odpowiedzialną wrażliwość na świat stworzeń.

Istotnym wymiarem proponowanej chrześcijańskiej wizji ochrony świata stworzeń jest liturgiczne oddawanie czci Bogu Stwórcy i wysławianie Go za dzieło stworzenia. Faktem jest, że w liturgicznym życiu Kościołów świat materialny jest nieustannie obecny. Towarzyszy wręcz człowiekowi w

jego spotkaniach z Bogiem. Nie mobilizowało to jednak chrześcijan do okazywania wdzięczności Bogu za dar stworzenia i nie zachęcało, by modlić się o jego zachowanie. Właśnie dlatego chrześcijanie różnych wyznań postavili sobie pytanie czy w ich kalendarzach liturgicznych poświęcono wystarczająco dużo miejsca Bogu Ojcu Wszemchogącemu, Stwórcy nieba i ziemi. Czy w roku kościelnym wyznaczono dzień bądź okres, w którym chrześcijanie wciąż na nowo mogą przeżywać i aktualizować wiarę w Boga Stwórcę i dziękować za dar stworzenia? Obecność tego wymiaru w życiu Kościoła mogłaby wpłynąć na świadomość chrześcijan o wiele bardziej niż lektura czy słuchanie teologicznych wykładów. Cenną inicjatywę w tym względzie podjął Dymitr I, Patriarcha Ekumeniczny Konstantynopola, ogłaszając w 1989 r. dzień 1 września (pierwszy dzień prawosławnego roku liturgicznego) „Dniem Modlitw za Stworzenie”. Pisał on w swoim pierwszym Orędziu na „Dzień Modlitw za Stworzenie”: *[...] W pełnej świadomości naszego obowiązku i naszej ojcowskiej duchowej odpowiedzialności, [...] przysłuchując się uderkom współczesnego człowieka, podjęliśmy decyzję, wspólnie ze Świętym Synodem, o ogłoszeniu pierwszego dnia września każdego roku - dniem ochrony środowiska naturalnego, dniem, w którym z okazji Święta Indyktu, będącego pierwszym dniem roku kościelnego, zanoszone będą w tym świętym centrum prawosławia, modlitwy i prośby za całe stworzenie.*

Niniejszym Orędzim Patriarszym zapraszamy cały świat chrześcijański, aby razem z Patriarchatem Ekumenicznym wznosił każdego roku w tym dniu modlitwy i błagania do Stwórcy wszystkiego, będące zarówno dziękczynieniem za wspaniały dar

stworzenia, jak również prośbą o jego ochronę i zbawienie. Jednocześnie po ojcowsku usilnie nakłaniamy wszystkich wiernych na całym świecie, ażeby zachęcali siebie i swoje dzieci do okazywania szacunku wobec środowiska naturalnego i do jego ochrony, a także tych, którym powierzono odpowiedzialność za rządzenie narodami, ażeby bezzwłocznie podjęli wszelkie niezbędne środki służące ochronie i zachowaniu świata natury.

Dzień, który Patriarcha Ekumeniczny w swoim pierwszym Orędziu określił „Dniem Modlitwy za Stworzenie” znany jest również jako „Dzień stworzenia”, „Dzień stworzeń”, „Święto stworzeń”, a nawet „Dzień Ochrony Środowiska”. Od 1989 r. prawosławni chrześcijanie dziękują Bogu za dar stworzenia oraz modlą się o pomyślność dla całego stworzonego świata. Czynią to nie tylko poprzez wprowadzenie do nabożeństw przewidzianych na ten dzień odpowiednich modlitw, lecz także w wielu krajach celebrują specjalne nabożeństwo wieczorne (wieczernię), które ułożył mnich Gerasimos (zm. 1991) na Górze Athos.

Dzieło Patriarchy Dymitra I spotkało się z wielkim zainteresowaniem ze strony innych wyznań chrześcijańskich, które również poszukują w swoich kalendarzach liturgicznych miejsca na tego typu święto. Najczęściej Kościoły decydują się na włączenie „treści ekologicznych” do świąt już istniejących w kalendarzach liturgicznych. Np. katolicy modlą się za wszystkie stworzenia 4 października, w święto św. Franciszka; luteranie dziękują za dar stworzenia w pierwszą niedzielę października (Święto Żniw); protestanci w Szwajcarii traktują Święto Dziękczynienia (czwarty czwartek listopada), jako specjalny „czas stworzeń”. Próby te nie są jednak satysfakcjonujące i z tego

względem wciąż trwa w Kościołach debata na temat wyznaczenia specjalnego dnia lub okresu poświęconego Bogu Stwórcy i - pośrednio - Jego dziełu.

Kwestię liturgicznego święta Boga Stwórcy poważnie potraktowało Drugie Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne w Grazu (czerwiec 1997), formułując następujące Zalecenie:

Zalecamy, aby Kościoły rozważyły i promowały troskę o stworzenia jako część kościelnego życia na wszystkich poziomach. Jednym ze sposobów będzie świętowanie wspólnego dnia stworzenia, podobnie jak czyni to każdego roku Patriarchat Ekumeniczny. Uzasadnienie: Poważny charakter ekologicznego dylematu dla przyszłości rodzaju ludzkiego oznacza, że musi wzrosnąć świadomość Kościołów w tym względzie. Zobowiązanie do troski o stworzenia nie jest jedną z wielu kwestii lecz istotnym wymiarem życia każdego Kościoła”.

Realizacją tego Zalecenia zajęła się Europejska Sieć Współpracy Ekologicznej Chrześcijan (European Christian Environmental Network - ECEN), powołana przez Konferencję Kościołów Europejskich. Opublikowała ona w ostatnim dniu października 1999 r. Rezolucję o następującej treści:

Europejska Sieć Współpracy Ekologicznej Chrześcijan [...] wystosowuje niniejszym do Kościołów w Europie oraz do wszystkich organizacji i zainteresowanych osób, następujące zalecenie:

1. Z wdzięcznością przyjmujemy postanowienie Drugiego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu. Przynamy Kościoły, ażeby wprowadziły je w życie wspólnym i zgodnym wysiłkiem.

2. Temat „stworzenie” jest obecny w kulcie sprawowanym przez wszystkie tradycje chrześcijańskie. Na przykład wiele Kościołów protestanckich obchodzi Święto Żniw, a w Kościele Rzymskokatolickim ma coraz większe znaczenie święto św. Franciszka. Propozycja Patriarchatu Ekumenicznego jest jeszcze inną okazją do wystawiania Stwórcy. Dzień 1 września ma być „dniem dziękczynienia za wspaniały dar stworzenia oraz dniem próśb o jego zachowanie i uzdrowienie”. W odpowiedzi na propozycję Patriarchatu Ekumenicznego Kościoły powinny wprowadzić do kalendarza kościelnego okres szczególnie poświęcony pierwszemu artykułowi Wyznania Wiary, w którym wyznajemy Boga, Ojca, Stwórcę nieba i ziemi. Obecnie temat „Stwórca i stworzenie” nie zajmuje stałego miejsca w kościelnym kalendarzu. Natomiast w różnych okresach i dniach roku kościelnego wyeksponowano drugi i trzeci artykuł Wyznania Wiary.

3. Proponujemy, aby okres od 1 września do drugiej niedzieli października był okresem świętowania Stwórcy i stworzenia. Założyliśmy, że dla niektórych Kościołów okres ten stał się okazją do wzmocnienia świadomości ich odpowiedzialności za stworzenie. Proponujemy, aby wszystkie Kościoły wprowadziły ten okres do swoich kalendarzy.

Ta krótka Rezolucja trafiła do Kościołów należących do Konferencji Kościołów Europejskich i prawdopodobnie do wielu katolickich Konferencji Episkopatów w poszczególnych krajach Europy. Stała się bodźcem do podjęcia lub kontynuowania dyskusji na temat wyznaczenia w kalendarzach liturgicznych specjalnego święta ku czci Boga

Stwórcy. W Rezolucji nie ma opracowanego uzasadnienia teologicznego ani wymienionych pozytywnych skutków wprowadzenia takiego święta. Jest to zadanie dla poszczególnych Kościołów, by sięgając do swoich tradycji odnalazły właściwą motywację do podjęcia tego typu decyzji oraz sformułowały odpowiednie uzasadnienie teologiczne i liturgiczne.

Dyskusję na temat szczególnego czasu dla stworzeń w kalendarzach liturgicznych podjęła również Rada Konferencji Episkopatów Europy (Consilium Conferentiarum Episcoporum Europae - CCEE), skupiająca katolickie konferencje episkopatów. W maju br., w Bad Honnef, koło Bonn, odbyła się druga już konsultacja krajowych delegatów ds. ochrony środowiska, podczas której stwierdzono: „*Delegaci proponują Konferencjom Episkopatów Europy, ażeby wprowadzili „dzień stworzenia” w okresie pomiędzy 1 września a świętem dziękczynienia (świętem żniw), tak jak jest on już celebrowany w niektórych krajach i stał się okazją do wzmożenia zaangażowania na rzecz stworzeń*” (z informacji prasowej przygotowanej przez CCEE). Dyskusja z Bad Honnef przeniosła się na forum polskiej Konferencji Episkopatu. Podczas powielkanocnego posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski rozmawiano m.in. o „za” i „przeciw” wprowadzaniu tego typu święta.

Dyskusja na forum Konferencji Episkopatu jest nie tylko owocem zachęty do podjęcia tego tematu ze strony Rady Konferencji Episkopatów Europy ale również przedłużeniem debaty trwającej już od pewnego czasu wśród polskich dogmatyków i liturgistów. Propozycje polskich teologów są różne. Można je podzielić na dwie grupy. W pierwszej grupie znajdują się te, które podkreślają zasadność ustanowienia odrębne-

go święta pozwalającego w sposób szczególny czcić Boga Stwórcę i dziękować za dzieło stworzenia. Teologowie zastanawiają się, jakie miałyby być to święta. Jedni proponują wprowadzenie święta Boga Ojca, podobnie jak wprowadzono odrębne święta liturgiczne Syna Wcielonego i Ducha Świętego. Wprowadzenie takiego święta pozwoliłoby nie tylko dziękować za całe dzieło stworzenia ale również „skłoniłoby do refleksji nad istotą ojcostwa i macierzyństwa” (ks. Jan Szczurek). Święto Boga Ojca mogłoby być obchodzone w piątą niedzielę Wielkanocy. Zdaniem innych teologów odrębne święto Boga Ojca nie miałyby podstaw teologicznych, ponieważ ani Syna Bożego ani Ducha Świętego nie czci się jako oddzielne Osoby w jednej Boskiej naturze, ale w ich posłannictwie zbawczym i uświęcającym. Bóg Ojciec posyła Syna i Ducha Świętego, ale sam nie jest posyłany. Wprowadzenie święta Boga Ojca złamałoby tę teologiczną zasadę ustanawiania świąt. Teologowie proponują zamiast święta Boga Ojca święto ku czci Boga Stworzyciela, które pozwoliłoby „czcić stwórczą Wszechmoc Bożą, w której objawia się w całej pełni Jego miłość” (o. Bogdan Brzuszek OFM). Za wprowadzeniem takiego święta przemawiają nie tylko racje teologiczne ale również praktyczne. Wśród tych ostatnich wymienia się konieczność ochrony świata natury, jako stworzenia Bożego i środowiska życia człowieka.

Druga grupa to próby wskazania w roku liturgicznym już istniejącego święta, które jest najbliższe treściowo tematom dotyczącym Boga Stwórcy i Jego dzieła. Takim świętem mógłby być np. dzień św. Franciszka. Wśród teologów polskich pojawiają się również głosy sprzeciwu wobec wprowadzania nowych świąt, niejednokrotnie

podyktowanych potrzebą czasu czy ideą, w obawie, by nie prowadziły one do oddawania czci stworzeniu, ubóstwiania natury. Byłoby to sprzeczne z chrześcijańskim kultem, którego istotą jest oddawanie czci Bogu Trójjedynemu. Obawy te wydają się przesadzone, gdyż - jak pokazała dyskusja teologiczna w naszym kraju - nie chodzi o święto ku czci przyrody (czy stworzeń) lecz o święto ku czci Boga - Autora stworzenia,

o szczególny dzień wysławiania Boga za Jego niezwykłą dobroć i miłość, które objawiły się w akcie stwórczym. Wiele Kościołów chrześcijańskich nie lęka się posądzenia o idolatrię, mówiąc po prostu o „święcie stworzenia” czy „czasie stworzeń”, wyakcentowując w ten sposób treści pastoralne czy edukacyjne, ale nie tracąc z oczu Tego, ku któremu kieruje się wszelka cześć i chwała.

Patriarcha Ekumeniczny Bartłomiej I

Orędzie na Dzień Modlitw za Stworzenie

Bracia i Dzieci w Panu!

Przy wielu okazjach w roku kościelnym Kościół modli się, aby Bóg uchronił ludzi przed naturalnymi katastrofami: trzęsieniami ziemi, sztormami, głodem i powodziami. Teraz ma miejsce coś zupełnie przeciwnego. Pierwszego września, w dzień poświęcony Bożemu dziełu, Kościół błaga Stwórcę, by uchronił naturę od klęsk spowodowanych przez człowieka, klęsk takich jak: zanieczyszczenie, wojna, wyzysk, śmiecie i sekularyzm. Może wydawać się to wyjątkowo paradoksalne, że ciało osoby wierzącej, utożsamiane zastępczo z całą naturą, błaga Boga o ochronę przed samym sobą, przed swoimi własnymi działaniami. Z tej właśnie

perspektywy Kościół, w swojej mądrości, stawia nam przed oczyma przesłanie o głębokim znaczeniu; przesłanie, które dotyczy centralnego problemu upadłej ludzkości i jej odrodzenia. Tym problemem jest wyraźne oddzielenie grzechu indywidualnego od zbiorowej odpowiedzialności.

Pismo Święte mówi nam, że gdy cierpi jeden członek to całe ciało współcierpi (por. 1 Kor 12,26). Istnieje, ostatecznie, solidarność rasy ludzkiej, ponieważ ludzie, uczynieni na obraz Trójjedynego Boga, są wzajemnie od siebie zależni i nierozłączni. Żaden człowiek nie jest samotną wyspą. Jesteśmy nawzajem dla siebie członkami (por. Ef 4,25) a więc jakkolwiek czyn dokonany

przez jakiegokolwiek członka rasy ludzkiej nieuchronnie będzie oddziaływał na innych członków. W konsekwencji nikt nie upada sam i nikt nie zbawia się sam. Zgodnie z tym, co mówi starzec Zosima w „Braciach Karamazow” Dostojewskiego, każdy z nas jest odpowiedzialny za wszystkich i za wszystko.

W jaki sposób ten centralny problem odnosi się do kwestii ochrony środowiska przed działaniami człowieka? Stało się boleśnie oczywiste, że ludzie, zarówno indywidualnie, jak i zbiorowo, nie postrzegają już porządku naturalnego jako znaku i sakramentu Boga, lecz jako przedmiot eksploatacji. Nie ma takiej osoby, która nie ponosiłby winy za brak szacunku dla natury. Szacunek ten oznacza uznanie, że wszystkie stworzenia i rzeczy mają wyjątkowe miejsce w stworzeniu Bożym. Kiedy stajemy się wrażliwi na Boży świat wokół nas, wówczas uświadamiamy sobie bardziej Boży świat wewnątrz nas. Prawdziwe zrozumienie jakiegokolwiek przedmiotu oznacza odkrywanie tego, co nadzwyczajne w tym, co zwykłe.

Grzech sam jeden, w oderwaniu, jest czymś błahym i banalnym, podobnie jak większość wytworów upadłej i grzesznej technologii. Ale to właśnie grzech znajduje się u korzeni obecnego zniszczenia środowiska. Ludzkość zawiodła w realizowaniu swojego najbardziej szlachetnego i wzniosłego powołania, jakim jest udział w stwórczym działaniu Boga w świecie. Hołduje teorii rozwoju, która stawia produkcję ponad godnością człowieka a dobrobyt ponad jego integralnością. Widzimy na przykład jak naruszona została delikatna równowaga ekologiczna poprzez niekontrolowane niszczenie życia zwierząt i roślin bądź lekkomyślną eksploatację zasobów naturalnych. Nie będzie przesadą

stwierdzenie, że wszystko to, nawet jeśli dokonywane w imię postępu i dobrobytu, ostatecznie jest ze szkodą dla człowieka.

Nie dzieje się to bez przyczyny, że „całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha” (Rz 8,22). Czyżby nie było ono pierwotnie widziane przez Boga jako dobre? Świat, stworzony przez Boga, odzwierciedla Boską mądrość, Boskie piękno, Boską prawdę. Wszystko pochodzi od Boga, wszystko przenika Boską energią; w tym tkwi zarówno radość, jak i tragedia świata oraz życia w tym świecie. Hymny i modlitwy z nabożeństwa na 1 września, skomponowane przez utalentowanego hymnografa Wielkiego Kościoła, zmarłego już Gerasimosa, mnicha ze Świętej Góry, wychwalają piękno stworzenia ale również przypominają o naszym tragicznym nadużywaniu go. Wzywają, abyśmy żałowali za czyny popełnione przeciwko darowi, jaki Bóg nam powierzył. To my sprawiamy, że świat jest coraz bardziej powykreślany, coraz bardziej udręczony. Konsekwencją konfrontacji natury z ludzkością jest nienaturalna katastrofa niewyobrażalnych wprost rozmiarów. Czyż zatem nie jest jedynie słuszne, byśmy my, chrześcijanie, działali dzisiaj jako głos stworzeń, zanosząc ich prośbę o zbawienie przed tron Boga?

Kościół naucza, że przeznaczeniem ludzkości jest przywrócenie właściwych relacji pomiędzy Bogiem a światem, tak jak to było w raju. Poprzez żal i skruchę dwa obszary, jeden ludzki, drugi środowiska naturalnego, mogą stać się przedmiotem troskliwego i twórczego wysiłku. Jednakże nawróceniu muszą towarzyszyć trafnie dobrane inicjatywy, które będą odzwierciedlały etos Kościoła prawosławnego. Etosem tym, po pierwsze, jest etos eucharystyczny, który ponad wszystko inne, oznacza używanie zasobów naturalnych z dziękczynieniem, ofiarowywa-

nie ich z powrotem Bogu; jednak nie tylko ich ale również nas samych. W Eucharystii oddajemy Bogu to, co jest Jego: chleb i wino. Reprezentując owoce stworzenia nie są już więźniami upadłego świata lecz powracają wyzwolone, oczyszczone ze swojego upadłego stanu i uzdolnione do przyjęcia Boskiej Obecności wewnątrz siebie. Jednocześnie modlimy się za nas samych, abyśmy zostali uświęceni, ponieważ poprzez grzech odłączyliśmy się od Boga i zdradziliśmy obietnice złożone w chrzcie.

Po drugie, jest również ascetyczny etos prawosławia, który wiąże się z postem i innymi dziełami duchowymi. Pozwala on uświadomić nam, że wszystko, co uznajemy za rzecz oczywistą, faktycznie jest darem Boga, ofiarowanym dla zaspokojenia naszych potrzeb. Nie możemy go nadużywać i marnować po prostu dlatego, że jesteśmy w stanie zapłacić. Po trzecie, istnieje etos liturgiczny, który podkreśla wspólnotę troski i dzielenia się. Stoimy razem przed Bogiem i wspólnie niesiemy błogosławieństwa, którymi Bóg obdarzył wszystkie stworzenia. Nie dzielić się bogactwem z biednymi oznacza kradzież w stosunku do biednych oraz pozbawienie ich środków do życia; nie posiadamy swojego własnego bogactwa lecz bogactwo innych, jak przypominają nam święci Ojcowie Kościoła. Stoimy przed Stwórcą jako Kościół Boga, który - według teologii prawosławnej - jest kontynu-

acją wcielonej obecności na ziemi Pana Jezusa Chrystusa; a Jego obecność jest dla zbawienia świata, nie tylko ludzi lecz całego stworzenia.

Etos Kościoła we wszystkich swoich przejawach oznacza szacunek dla materii; świata wokół nas, innych stworzeń, naszych własnych ciał. Stąd naszym patriarszym przesłaniem na ten Dzień Ochrony Środowiska jest prośba, abyśmy zachowywali konsekwentną postawę szacunku we wszystkich naszych poczynaniach ze światem. Nie możemy oczekiwać, że nie zostawimy swojego śladu w środowisku naturalnym. Musimy jednak dokonać wyboru czy sprawimy, że środowisko będzie odzwierciedlało naszą chciwość i brzydotę, czy będziemy używać go w taki sposób, żeby jego piękno pokazywało działanie Boga poprzez nas.

Niech łaska i nieskończone miłosierdzie Stwórcy wszystkich rzeczy i Boża Opatrzność będzie z wami wszystkimi, umiłowani bracia i dzieci Kościoła.

Patriarcha Ekumeniczny Bartłomiej I
Fanar, 1 września 1994

tłum. Jadwiga Leśniewska

podstawa przekładu: Message on the Day of Prayer for Creation, w: Orthodoxy and Ecology Resource Book, [wyd.] A. Belopopsky, D. Oikonomou, Białystok 1996, s. 57-59.

Dwie sieci współpracy ekologicznej pomiędzy chrześcijanami

Podczas Drugiego Europejskiego Zgromadzenia Ekumenicznego w Grazu (Austria, czerwiec 1997) debatowano o potrzebie nawiązania współpracy w ochronie środowiska naturalnego pomiędzy chrześcijanami różnych wyznań. W dokumencie końcowym ze Zgromadzenia zalecono, aby stworzyć na płaszczyźnie europejskiej sieć współpracy pomiędzy osobami, które podejmą się pracy na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Odpowiedzią na to zalecenie było powołanie w październiku 1998 r. **EUROPEJSKIEJ SIECI WSPÓŁPRACY EKOLOGICZNEJ CHRZEŚCIJAN (EUROPEAN CHRISTIAN ENVIRONMENTAL NETWORK)**. Sieć tę powołała i opiekuje się nią Konferencja Kościołów Europejskich. Bliższe informacje na temat sieci oraz możliwości nawiązania współpracy ekologicznej z innymi chrześcijanami w Europie można znaleźć pod następującym adresem:

Rüdiger Noll, Conference of European Churches
P.O. Box 2100, CH-1211 Geneva 2
tel. +41 22 791 64 69; fax +41 22 791 62 27
E-mail: rud@wcc-coe.org; www.ecen.org

Oprócz wspomnianej sieci, do której należą chrześcijanie różnych wyznań chrześcijańskich (również katolicy), Kościół rzymskokatolicki stworzył swoją własną sieć współpracy w kwestiach ekologicznych, której nie nadano oficjalnej nazwy. Należą do niej oficjalni delegaci ds. ochrony środowiska, mianowani przez Konferencje Episkopatów poszczególnych krajów Europy. Instytucją powołującą tę sieć jest Rada Konferencji Episkopatów Europy, z siedzibą w St. Gallen (Szwajcaria). Więcej informacji na ten temat można znaleźć pod następującym adresem:

Sarah Numico, CCEE Secretariat

CH-9000 St. Gallen, Gallusstr. 24,

Tel. +41 71 22 73 374; Fax + 41 71 22 73 375

E-mail: ccee@telnet.ch; <http://www.kath.ch/ccee/english/fields/environment.htm>

ZAPROSZENIE DO DYSKUSJI

Stanisław Jaromi

EKOPRZESŁANIE WODZA SEATTLE TO... FIKCJA!

Przemówienie wodza Seattle w języku polskim po raz pierwszy opublikował bodajże „Tygodnik Powszechny” w tłumaczeniu z niemieckiego o. Kazimierza Wójtowicza. W redakcyjnym wstępie napisał on „Głos poniższy pochodzi z roku 1855. Ciekawa jest geneza tego tekstu. Otóż Franklin Pierce, czternasty prezydent USA, ogłosił, że jego admini-

stracja zamierza wykupić dla białych osadników tereny zamieszkałe przez Indian, a tych – pierwotnych mieszkańców kontynentu – chce spędzić do rezerwatów. Na tę ‘propozycję’ zareagował Wielki Wódz Indian Seattle z plemienia Duwamish, wygłaszając osobiście przed prezydentem poniższą długą mowę. Jego wypowiedź – pełna zatro-

skania, wiary i dumy – nie straciła do dziś nic z wewnętrznego żaru i siły argumentacji. Wprost przeciwnie, dzisiaj stała się jeszcze bardziej popularna, czego dowodem jest jej ogromna popularność na Zachodzie. Pewna firma z kolonii nagrała nawet płytę z tym przemówieniem.” K. Wójtowicz tekst ten wpisał nawet w nurt teologii ekologicznej.

Różni inni autorzy posługiwali się tym tekstem do udowadniania wielu innych tez...

Nazwano go nawet ‘piątą ewangelią’
Niestety okazuje się, że rozpowszechniany tekst mowy wodza Seattle jest... fikcją literacką.

Choć wódz Seattle rzeczywiście przemawiał kiedyś w 1853, 1854 lub 1855 r. w związku z negocjacjami prowadzonymi w Port Elliott Treaty, gdzie w 1855 r. traktat z jego plemieniem zawarł gubernator Isaac Stevens. Wódz mówił w języku Duwamish i jego słowa na angielski tłumaczył dr Henry Smith. Nie sposób dziś stwierdzić jak wierne było jego tłumaczenie, ale przemowę wodza opublikowano pod tytułem ‘The Indian’s Night Promises to be Dark’. Można ją znaleźć w: W. C. Vanderwerth (red.), *Indian Oratory; Famous Speeches by Noted Indian Chieftains*, Norman, University of Oklahoma Press, 1971, ss. 118-22. Natomiast wódz nigdy nie spotkał się ani nie pisał do prezydenta Pierce.

Natomiast nam znane przesłanie zostało napisane ponad sto lat później przez

Teda Perry na potrzeby filmu pt. „Home” wyprodukowanego przez Southern Baptist Convention w 1972 r. Perry użył autentycznej mowy jako inspiracji, ale swój tekst przypisał autentycznym postaciom i rzeczywistemu kontekstowi historycznemu. Mówił później: „Nie pamiętam dlaczego tak się stało. Wydaje mi się, że był to mój błąd; pisząc fikcyjną mowę, powinienem użyć fikcyjnego imienia”. Być może nie spodziewał się takiej popularności swego tekstu. Obiegł on świat jako prorocstwo ekologiczne wodza Seattle.

Wszystkie szczegóły na ten temat zawiera artykuł: Rudolf Kaiser, ‘A fifth Gospel, Almost’: Chief Seattle’s Speech(es): American Origins and European Reception, w: C.F. Feest (red.), *Indians and Europe: An Interdisciplinary Collection of Essays*, Aachen: Rader Verlag, 1987, ss. 505-26.

Wiele informacji można też znaleźć w artykule: J.B. Callicott, *American Indian Land Wisdom? Sorting Out the Issues*, „Journal of Forest History” 33, nr 1/1989, ss. 35-42 oraz w redakcyjnym artykule pt. *The Gospel of Chief Seattle is a Hoax*, w: *Environmental Ethics* 11, nr 3/1989, ss. 195-96, który zresztą zwrócił moją uwagę na omawiany problem.

Autorzy tych prac zwracają też uwagę, że spopularyzowane przemówienie wodza Seattle (autorstwa Perry’ego) choć pełne mocy i ekspresji, cześć swej sławy zawdzięcza temu, że prezentuje typ myślenia bliski wrażliwemu Euro-Ame-

rykaninowi, zatroskanemu o sytuację ekologiczną i uczulonemu na dualizm obecny w naszej kulturze. Ważny był też efekt prorocki: oto z połowy XIX w. od człowieka innej kultury słyszymy tak przenikliwą i dalekowzroczną krytykę zachodniej cywilizacji.

Cóż, tekst Perry'ego choć tak bogaty w treść nie może jednak być źródłem do

dalekoidących wniosków czy budowania całych teorii czy ideologii. Jest jedynie – jak go nazwał któryś z w/w autorów – przejawem pop kultury lat siedemdziesiątych XX wieku. A aby coś powiedzieć o rzeczywistym stosunku Indian północnoamerykańskich do przyrody trzeba szukać dalej i dotrzeć do tekstów autentycznych.

Sergiusz Riabinin

O POWOŁYWANIE „SZKÓŁ ŚW. FRANCISZKA”

Niektóre przesłanki ogólne:

1) Dziś największym zagrożeniem dla człowieka, rodziny ludzkiej, cywilizacji, biosfery, globu ziemskiego jest człowiek – destrukcyjne siły zła natury ludzkiej, uzbrojone we współczesną technikę niszczenia.

2) Ujarmienie tych sił, przekształcenie, ulepszenie natury człowieka, to podstawowe, najpilniejsze zadanie ochrony przyrody, ochrony życia;

3) Ewangelia Chrystusowa, franciszkańskie podejście do Boga i świata –

oto realne siły mogące ratować świat przed degeneracją i zagładą oraz zapewnić mu trwały, harmonijny rozwój; prawdziwą, wszechstronną ewolucję.

4) Nauczanie, popularyzowanie, wychowywanie na gruncie szerokich, głębokich syntez: Bóg-przyroda-człowiek, staje się więc sprawą pierwszoplanową w skali światowej. Franciszkański nurt, będący syntetycznym ujęciem stosunku człowieka do Boga, przyrody i ludzi ma we współczesnym świecie wyjątkową rolę do spełnienia, chyba jak nigdy dotąd. Sprawa więc rozpowszechnienia

tego nurtu, jego form organizacyjnych itp. winna być wszechstronnie i wnikliwie przemyślana nie tylko przez zgromadzenia franciszkańskie, nie tylko przez cały Kościół, nie tylko przez wszystkie kościoły chrześcijańskie, ale przez wszystkich, którzy prawdziwie pragną prawdziwego pokoju, dobrego życia i rozwoju.

Niektóre uwagi szczegółowe:

Główny cel „Szkół św. Franciszka” to:

- * kształtowanie osobowości człowieka w kierunku umiłowania Boga, ludzi i świata,

- * budowanie braterstwa wszystkich ludzi, wspólnoty rodziny ludzkiej, współzależności i wspólnoty z całą otaczającą nas przyrodą;

- * uczenie „czującego zrozumienia” (termin wzięty z hinduizmu) dla wszystkich ludzi i wszystkich istot; wyczulenia na cierpienia drugiego człowieka i wszelkie rany zadawane przyrodzie;

- * zdobywanie pokory, prostoty i miłości, pokoju wewnętrznego i międzyludzkiego.

Chodzi więc o kształtowanie prawdziwego humanizmu na gruncie wiary chrześcijańskiej.

Metoda:

- * nauczanie, popularyzowanie, adaptowanie do potrzeb współczesnego człowieka Ewangelii, Listów apostoelskich, psalmów i innych tekstów Pisma Świętego, wielkich świętych, wybitnych osobowości, myślicieli, uczonych, artystów, społeczników.

- * nauczanie przyrody, jej piękna, mądrości i tajemnicy; jej „ekumenizmu” wynikającego ze wspólnoty przyrody, jako domu rodziny ludzkiej oraz praw przyrody;

- * ukazywanie przyrody, jako środowiska ludzkiego życia; jako skarbu, który należy pieczołowicie szanować – dla nas i dla dalszych pokoleń;

- * nawiązywanie kontaktu ze skupiskami niedoli ludzkiej, aby udzielać im wszechstronnej pomocy.

Organizacja:

- * charakter „Szkół św. Franciszka” byłby otwarty dla wszystkich pragnących bliżej zapoznać się z „klimatem” franciszkańskim, aby ciągle przekształcać siebie i świat;

- * cykl zajęć/ spotkań mógłby być przemyślany na okres jednego roku lub kilku lat;

- * oparciem organizacyjnym dla takich szkół mogłyby być ośrodki franciszkańskie, uniwersytety czy nawet UNESCO.

Wojciech Kamiński

Urządzenia ekologiczne w kościołach i klasztorach

Kolektory słoneczne pokryją dachy klasztoru i seminarium duchownego ojców redemptorystów w Tuchowie w woj. małopolskim. - To jedna z największych tego typu inwestycji w Polsce - mówi Grzegorz Wiśniewski, dyrektor Europejskiego Centrum Energii Odnawialnych, gdzie powstaje projekt systemu ogrzewającego wodę. - Jest on dla nas bardzo atrakcyjny pod względem badawczym. Możemy sprawdzić różne warianty techniczne - mówi Wiśniewski. Pracownicy centrum nie projektowali jeszcze tak dużych kolektorów, których powierzchnia wynosi 160 mkw. Unia Europejska planuje, że w 2010 r. 12 proc. wykorzystywanej energii będzie po-

chodziło ze źródeł odnawialnych. W Polsce nie ma jeszcze zbyt wielkiego zainteresowania tymi źródłami energii. Powodem są wysokie koszty. Kolektory słoneczne na dachach tuchowskiego klasztoru będą kosztowały prawie 100 tys. zł - wielokrotnie więcej niż tradycyjne podgrzewacze. Jednak energia pozyskiwana w ten sposób jest dużo tańsza.

Archikatedra przemyska od kilku lat ogrzewana jest ciepłem z wnętrza ziemi oraz energią słoneczną. Z nowego systemu bardzo zadowolony jest proboszcz ks. Stanisław Cybula. Oszczędza pieniądze na energii, ale również, dzięki zastosowaniu ogrzewania posadzkowego, chroni zabyt-

kowa polichromie. Nie niszczą się ołtarze. -Najważniejsze jest jednak to, że nie zanieczyszczamy środowiska - podkreśla ks. Cybula. - Firmy które mogłyby wykorzystywać energie odnawialne, są nastawione na szybki zysk. Zatem nie chcą inwestować dużych pieniędzy i czekać wiele lat na oszczędności - wyjaśnia Wiśniewski. Co innego Kościół. - To instytucja, która liczy 2000 lat. Jego perspektywa jest inna. Kościół ma świadomość, że to, co robi, będzie służyło następnym pokoleniom - podkreśla.

Jerzy Bzowski z Ekofunduszu przyznaje, iż wśród instytucji kościelnych jest dość duże zainteresowanie nowymi technologiami i źródłami energii. - Wszystko robimy z myślą o człowieku, by żyło mu się lepiej, by mógł oddychać świeżym powietrzem. Nowoczesne technologie, mogą w tym pomóc - mówi bp Edward Janiak z Wrocławia, duszpasterz leśników i ekologów.

Ojciec Stanisław Jaromi, który przewodniczy Ruchowi Ekologicznemu św. Franciszka z Asyżu podkreśla, że na chrześcijanach spoczywa obowiązek dbałości o środowisko. - Otaczająca nas przyroda jest jak księga, która objawia nam wielkość i wspaniałość Boga Stwórcy. A jak można się o niej dowiedzieć, gdy środowisko jest zdezastrowane? - tłumaczy franciszkanin. Zaważa ze smutkiem, iż wielu duchownych

nie dostrzega konieczności "wychowania" ekologicznego.

Nie należy do nich na pewno o. Ireneusz Wawryszczuk. Chce on zamienić niewielką wioskę Dzwonno-Sierbowice leżącą w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej w centrum ekologiczne. Są już gotowe plany budowy elektrowni zasilanej siłą wiatru, kolektor słoneczny, piec na słomę, generator na olej rzepakowy oraz kolektor gruntowy (z ziemi też da się czerpać energię). Ojciec Wawryszczuk chce taką energią zasilac nie tylko nowo powstający klasztor, ale i całą wieś.

Problemem są "tylko" pieniądze: Jednak środki na te cele mają m.in. Ekofundusz, samorządy oraz instytucje unijne. Zdaniem Wiśniewskiego Kościół ma do nich łatwiejszy dostęp niż inwestorzy prywatni. - To instytucja zaufania publicznego, a takim łatwiej przyznać środki - mówi Wiśniewski. Jest jeszcze jedna przyczyna - co niedziela do świątyń przychodzą tysiące ludzi. Tu mogą zapoznać się z nowymi technologiami.

W Unii Europejskiej właśnie od kościołów zaczynano instalowanie systemów wykorzystujących energie odnawialne. Pieniądze na ten cel szły ze środków publicznych. - Chodziło o popularyzację nowych rozwiązań - wyjaśnia Wiśniewski.

przedruk z „Życie” nr 129(1119) z 3-4.06.2000. s. 2.

Każda rzecz ma wartość...

Każda rzecz ma swoją wartość – wartość sobie właściwą, choć zwykle intencjonalnie określoną miarą naszych paradygmatów, bo na przykład...

Jaś, Kasia i Krzysiek bawili się nad rzeką puszczając kamyki po wodzie. Starannie wybierali płaskie, mieszczące się w dłoni kamienie, aby efekt był jak najlepszy. A było ich wokół wiele, różnego kształtu i różnej wielkości. Wracając do domu obok pola taty Jasia widzieli wzdłuż drogi wiele innych kamieni pracowicie wybieranych przez gospodarzy z roli.

Mijały lata, aż pewnego dnia Krzysiek stanął naprzeciw Janka z kamieniem w rękę; musiał mu wyperswadować Kaśkę...

Wkrótce Katarzyna i Krzysztof przyjechali tu wybierać kamienie pod fundamenty swego domu.

Przyjechał kiedyś i Jan – był księdzem i budował świątynię; długo wybierał odpowiednie kamienie. Największy z nich miał być ołtarzem – świętym kamieniem...

Ss

W POSZUKIWANIU MIEJSC PIĘKNYCH

Artur Pawłowski

PUSTELNIE BRATA ALBERTA NA ROZTOCZU

Zapraszamy do odwiedzenia szlaku św. Brata Alberta Chmielowskiego, biegnącego wśród pięknej przyrody Południoworoztoczańskiego Parku Krajobrazowego. Zaczyna się w Horyńcu, przy klasztorze Franciszkanów i biegnie obok leśnej kapliczki „na źródelkach”, przez piękne lasy i wąwozy do Werchaty.

Albertyńskie pustelnie zaczęły powstawać od 1891 r. Jak mówił o nich Brat Albert:

„Mieszkamy w najpiękniejszym zakątku Polski, napawamy się czarownymi widoka-

mi, oddychamy najzdrowszym powietrzem w nagrodę za to, że w najgorszych warunkach służymy najniebezpieczliwszym bliźnim". Najbardziej znana pustelnia powstała w Tatrach. Wędrując szlakiem z Kuźnic w kierunku słynnego Giewontu, czy Czerwonych Wierchów, z lewej strony odnajdziemy mały ogródek, zlewający się prawie z tatrzańskim lasem. Tam źródelko, w głębi drewniana chatka i niewielki, również drewniany, klasztor z kapliczką. To Kalatówki. Pustelnia w tym miejscu została zbudowana w latach 1895-1898. W 1902 r., na stokach pobliskiej Krokwi powstał klasztor Albertynów, a obiekty na Kalatówkach zostały oddane siostrzom Albertynkom. Wędrując dalej szlakiem odnajdziemy leśną ścieżkę prowadzącą do klasztoru, drogę wskaże nam drewniana tablica. Tam też warto zająć, to tylko kilkanaście minut marszu. Przykłonijmy w kaplicy, potem spocznijmy pod zadaszeniem, znajdującym się tuż co za klasztorem. Często chronią się tam turyści przed burzą, a i widoki wspaniałe. Przed nami Kasprowy Wierch....

Werchrata to niewielka osada na Roztoczu Wschodnim, położona w pobliżu granicy z Ukrainą. Można tam trafić koleją (linia Bełżec - Przeworsk), czy podczas pieszej wędrówki. Zatrzymajmy się przy kościele, dawnej cerkwi grekokatolickiej z 1910 r. Tu znajduje się tablica informująca o rozłóżkach pustelni Brata Alberta, założonych w pobliżu osad: Monastyr, Prusie i Brusno.

Aby odnaleźć pierwszą z nich trzeba wyruszyć za zielonym szlakiem turystycznym na północny-zachód. Po przejściu 4 km trafiamy na Monastyr, wzgórze o dwóch kulminacjach. Na tej nieco niższej, bardziej roz-

ległej, stała kiedyś cerkiew i klasztor grekokatolicki. Teraz pozostały już tylko ruiny, ślady murów, kilka podziemnych przejść, studnia. Wszystko powoli zarasta, jeszcze parę lat i nie będzie nawet śladu po tym, że kiedyś przebywał tu człowiek. Zarosną też groby. W tym samym miejscu znajdują się bowiem niewielkie cmentarze żołnierzy niemieckich z okresu I wojny światowej i Oddziału UPA z czasów II wojny. Szlak wiedzie dalej w dół. U podnóża wzniesienia niewielkie ruiny i tabliczka: tu była pustelnia Brata Alberta. Została ona założona w 1891 r. dzięki przyzwoleniu ówczesnego właściciela tych ziem - hrabiego Dębickiego. Była przeznaczona dla braci Albertynów - siostry przebywały w Bruśnie Starym, a później we wsi Prusie. W 1899 r. Monastyr odwiedził ks. Jan Gnatowski. Oto jego relacja: „Droga. Wielkie kaluże i całe jeziora, w których brnąć trzeba całymi kwadransami, potem nagle piaszczyste wydmy. Rzadkie karłowate brzoźki i sosny tworzyły typowy krajobraz. Ale wioski z wysokimi płotami dookoła białych chat wyglądały schludnie. (...) Minęliśmy co prędzej las (...) i znaleźliśmy się u stóp wysokiej i stromej góry, na której szczycie, wśród resztek dawnego ochronnego wału i kilku starych drzew, jaśniał szczyt cerkiewki. (...) Odsyłamy konie naokoło dłuższą drogą i zaczynamy się mozolnie wspinać pod górę. Stajemy wreszcie. Cerkiew typowa, bardzo ładna, drewnianą galerią otoczona dookoła z bardzo oryginalną, wewnętrzną kazalnica odpustową, wychodzącą z wieży w kształcie baloniku i spiczastym daszku - ale ani śladu ludzkiego zabudowania”. Wspomniana cerkiew była pozostałością po nieistniejącym już klasztorze. Ale oddajmy znów głos ks. Janowi Gnatowskiemu opisującemu dalej pustelnię zorganizowaną przez Brata Alberta. „Wydo-

stajemy się znów na pole z przeciwnej strony i minawszy łąkę, stajemy przy furcie takiej, jaką chyba mieć musiał św. Franciszek. (...) Główny budynek mieszkalny [pustelni] przerobiony ze stajni, jest taki, że prócz chłopca i to naszego chłopca, nikt by mieszkać nie mógł. Z jednej strony refektarz z podłogą z ubitej gliny z dwoma zydlami i stołem. Z drugiej dormitarze, których syn bogatego gospodarza ze wsi nie zniósłby. Proszę sobie wystawić wążutką deskę przy samej ziemi, z cienkim sienniczkiem i kocem na wierzchu, od sąsiednich barłóg oddzielona drewnianymi ściankami, z przodu zasłonięta płachtą zgrzebnego płót na, to wszystko. Do umycia służy woda przy studni. Obok głównego budynku małe szopki drewniane, w nich narzędzia, warsztaty różne, przy których pracują bracia oraz parę celek osobnych dla braci chorych i potrzebujących większej wygodny (...). Po między chatkami i warsztatami ogródek, w którym dużo jarzyn i trochę kwiatów, a w środku z kamieni i darni urządzone bardzo prymitywnie mały pagórek z krzyżykiem drewnianym i statuetką Matki Bożej, to jedyna ozdoba pustelni (...). Bracia modlą się w refektarzu. Ponieważ w cerkiewce [na Monastyrze] jest Najświętszy Sakrament, choć Msza św. bywa bardzo rzadko odprawiana, chodzą tam na adorację. Na mszę [podążają] do Horyńca. Co niedzielę i święto o czwartej rano całe zgromadzenie wyrusza w drogę, bracia postulanci, nowicjusze, a z Prusia podążają siostry. Przychodzą do kościoła koło ósmej, spowiadają się, komunikują, a po nabożeństwie powracają do domu". Pustelnia na Monastyrzu funkcjonowała do 1905 r. Wtedy to została zamknięta przez nowego właściciela tych ziem Ema-

nuela Homolacza (Homolacsa). Albertyni znaleźli nowy przytułek w Krechowie, koło Żółtkwi.

Kilkanaście kilometrów dalej, idąc szlakiem w stronę Narola, trafiać na niewielką śródleśną polankę. Ledwie kilka zabudowań i kaplica. To Pizuny, miejsce gdzie urodziła się Maria Bernardyna Jabłońska, założycielka i wieloletnia przełożona Sióstr Albertynek.

Druga roztoczańska albertyńska pustelnia znajduje się także w okolicy Werchraty. Aby ją odnaleźć wyruszamy w przeciwną stronę niż na Monastyr (tym razem będzie to południowy-wschód). Przez 3 km idziemy wzdłuż szosy. Wchodzimy do wsi „Prusie” i mijamy pierwszy dom z prawej strony drogi. Za budynkiem należy skrócić w pełną drogę w prawo. Idziemy do rzeki, za nią - już przed samymi torami - ogrodzony niewielki pomnik. Tu była pustelnia składająca się z dwóch drewnianych budynków i ogrodu. Została założona w 1897 r., wtedy to przybyły tu siostry Albertynki z Brusna Starego. W 1906 r. ówczesny właściciel tych ziem Emanuel Homolacz (Homolacs), próbował pustelnię zamknąć. Siostry pozostały jednak na swym miejscu, aż do wybuchu I wojny światowej. W pustelni mieściła się niewielka kaplica, w której - według zachowanych przekazów - raz w tygodniu odprawiana była msza św. przez księdza z pobliskiego Potylicza. W niedzielę i święta siostry szły na mszę do Horyńca, Rawy Ruskiej, Lipska czy Narola.

We wsi Prusie znajduje się jeszcze jeden ciekawy obiekt - drewniana cerkiew grekokatolicka z 1888 r.

Po trzeciej pustelni w Bruśnie nie pozostał już nawet ślad, ale miejsce gdzie się ona znajdowała możliwe jest do odnalezienia. To już okolice Horyńca Zdroju (tam ciekawy klasztor Franciszkanów z XVIII w. i murywana cerkiew z XIX w.). Stąd wędrując za szosą prowadzącą przez Świdnicę docieramy do Nowego Brusna (tu dwie interesujące świątynie - kościół rzymskokatolicki z 1912 r. i drewniana cerkiew grekokatolicka z 1676 r.). Stąd udajemy się na zach. do Polanki Horynieckiej, a na rozwidleniu szos w lewo, za drogą prowadzącą do stadniny koni „Polanka”. 4 km od Nowego Brusna do naszej drogi, z prawej, dobiega język lasu. Na jego terenie znajdowała się niegdyś wieś Brusno Stare, znany ośrodek kamienniarstwa funkcjonujący od połowy XVI w. Schodząc drogą do lasu odnaleźć możemy dawny cmentarz, pozostałości po cerkwi, krzyż postawiony z okazji jubileuszu 950-lecia chrztu Rusi i ruiny kaplicy pw. św. Mikołaja (obok źródło). Tu także, w niewielkim domku, znajdowała się albertyńska pustelnia dla sióstr, założona w 1891 r. W 1897 r. siostry zostały przeniesione do wsi Prusie.

Pustelnię w Bruśnie do niedawna upamiętniała tablica na cmentarzu w Bruśnie Starym, ale obecnie ktoś ją usunął. Pozostała jeszcze tablica ufundowana w 1995 r., umocowana na pomniku przy kościele parafialnym w Nowym Bruśnie.

* * *

Zapraszam do odwiedzenia tych miejsc, położonych wśród pięknej przyrody Południoworoztoczańskiego Parku Krajobrazowego. Ścieżkami Brata Alberta prowadzi zielony szlak turystyczny. Od 1990 roku nosi on jego imię. Zaczyna się w Horyńcu, wiedzie obok wspomnianego już zespołu klasztoru Franciszkanów, leśnej kapliczki „na źródłkach”, przez piękne lasy i wąwozy do Werchraty. Stąd na Monastyrz, dalej na jedno z najwyższych roztoczańskich wzniesień - Wielki Dział, osady Jacków Ogród i Pizuny, kończąc swój bieg w Narolu. Długość szlaku 48 km.

Artur Pawłowski jest autorem przewodnika turystycznego „Roztocze, Puszcza Solska i Wyżyna Wołyńska (część polska), Wydawnictwo „Stanisław Kryciński”, Warszawa 2000.

KAPŁANI - NAUKOWCY - EKOŁODZY

Jesteśmy w Polsce w tej szczęśliwej sytuacji, iż wśród naukowców podejmujących problematykę ekologiczną znajdujemy wielu Księży-Profesorów. Już w 1983 r. śląski kapłan ks. Jan Grzesica opublikował rozprawę „Ochrona naturalnego środowiska człowieka – problem teologiczno-moralny” (Księgarnia św. Jacka, Katowice 1983). Jej drugie wydanie uzupełnione o rozdział nt. sumienia ekologicznego ukazało się w 1993 r. Z refleksją teologa-moralisty współbrzmiał głos dogmatyków: autora „teoeologii” – ks. Romana Rogowskiego z Wrocławia oraz o. Wacława Hryniewicza OMI, profesora KUL, który w trzecim tomie monumentalnego „Zarysu chrześcijańskiej teologii paschalnej” zatytułowanym „Pascha Chrystusa w dziejach człowieka i wszechświata” (Lublin 1991) przedstawił pięknie współczesną teologię stworzenia. W 1988 r. krakowski etyk ks. Tadeusz Ślipko SI opublikował „Granice życia”, gdzie zawarł prezentację etyki środowiska naturalnego (poszerzone 2 wyd. wyszło w 1994) zaś niedługo później ukazała praca pastoralisty o. Zbigniewa Świerczka OFMConv. pt. „Ekologia, Kościół i św. Franciszek” (Kraków 1990). W 1993 r. w ramach KUL-owskiej serii Ekologii humanistycznej ks. Adam L. Szafrński

przygotował „Chrześcijańskie podstawy ekologii” (Lublin, 1993). Szeroko ekologią humanistyczną w swych licznych pracach zajmuje się profesor KUL, ks. Stanisław Zięba, autor rozprawy „Natura i człowiek w ekologii humanistycznej” (Lublin 1998). W poprzednim naszym biuletynie prezentowaliśmy pracę profesora USKW ks. Józefa Marcellego Dołęgi pt. „Człowiek w zagrożonym środowisku. Z podstawowych zagadnień sozologii”. Warte odnotowania są też książki: ks. Józefa Życińskiego, kanclerza i profesora KUL pt. „Ułaskawienie natury” (Kraków 1992) oraz ks. Juliusz Łukomskiego „Solidarność człowieka z przyrodą” (Radom 1994). Tematykę ekologiczną podejmuje również socjolog i profesor katolickiej nauki społecznej z KUL ks. Janusz Mariański, który w książce „Struktury grzechu w ocenie społecznego nauczania Kościoła” w tym ważnym kontekście pisze m.in. o „ekologii ludzkiej” i zagrożeniach powodowanych przez cywilizację konsumizmu. Na naszych łamach prezentujemy ważny fragment książki ks. prof. Mariańskiego o potrzebie integralnego ujęcia ekologii i roli Kościoła w tej kwestii. Zwracamy również uwagę na arcyciekawe zwierzenia ks. prof. Tomasza Węclawskiego z Poznania, którego pasją jest poznawanie świata z wysokości siodełka roweru.

Ks. Janusz Mariański

Kościół a potrzeba integralnej ekologii

Rozważania nad kryzysem ekologicznym należy także prowadzić w aspekcie etycznym, uwzględniającym człowieka w jego relacji do Boga i środowiska naturalnego (moralność ekologiczna, "moralność Planety"). Problemy związane z techniką i środowiskiem naturalnym mają charakter pozamoralny, ale nie tylko. Jest rzeczą słuszną, a nawet konieczną, uwypuklić zobowiązania moralne i moralne przyczyny kryzysu ekologicznego. Oznacza to bardziej, aniżeli na pozór się wydaje, konieczność przemyślenia łącznie problemów środowiska naturalnego oraz sprawiedliwości międzyludzkiej, bądź -jak mówi Jan Paweł II - "ochrony warunków moralnych prawdziwej 'ekologii ludzkiej'" (CA 38).

Kościół nie może podawać jakichś konkretnych porad odnoszących się do rozwoju gospodarczego, czy dopuszczalnego stopnia zanieczyszczenia środowiska, nie ma gotowych recept na poprawę sytuacji ekonomicznej. Nauka społeczna Kościoła - jak słusznie podkreślił kard. Józef Glemp w kazaniu pasyjnym o wartościach chrześcijańskich w 1993 r. - "nie jest socjologią, nie proponuje także określonego systemu społeczno-gospodarczego, ale podaje oceny różnych zjawisk, jakie zachodzą w rozwoju krajów, w aspekcie moralnym. Dlatego też każdy system gospodarczy może niejako konfrontować swoje inicjatywy z nauką Kościoła, który w walce o interesy różnych grup społecznych zachowuje bezstronność, bo ma przed oczyma wyłącznie dobro wszystkich i sprawiedliwość, harmonizującą ostatecznie z miłością"⁵

Kościół wskazuje na człowieka i warunki jego odpowiedzialnego działania w środowisku naturalnym, podaje zasady etyczno-społeczne niezbędne dla zbudowania sprawiedliwego systemu społecznego, gospodarczego i ekologicznego. Jeżeli opowiada się - przynajmniej pośrednio - za ekospołeczną gospodarką rynkową, to równocześnie zdecydowanie podkreśla, że same prawa rynku nie wystarczą. Mogą się one obrócić przeciwko człowiekowi, jeżeli zlekceważy się zobowiązania moralne, które są bardziej podstawowe niż prawa ekonomiczne. Przyjęte i uznawane wartości moralne sprzyjają realizacji modelu ekospołecznej czy ekologicznej gospodarki rynkowej⁶.

Zahamowanie rabunkowej gospodarki, opartej na przekonaniu o nieograniczonej ilości złóż bogactw naturalnych, powinno zbiegać się z przemianami w świadomości ludzkiej, a dotyczącymi podstawowych miar wartości stosowanych w gospodarce. Wybór wartości w skali społecznej decyduje w znacznej mierze o typie gospodarki. Potrzebne są reformy strukturalne i ustawodawcze, ale w ostatecznym rozrachunku droga do rzeczywistych przemian przebiega przez człowieka i świat jego wartości, przez trwałą zmianę postaw i motywacji działań. Stąd człowiek jest przede wszystkim w zasięgu ekologicznej troski Kościoła. Jeżeli kryzys ekologiczny ujawnił kryzys człowieka, związany z zaspokajaniem wszystkich jego potrzeb (naturalnych i sztucznych), z egoistycznym myśleniem i nadkonsumpcyjnymi zachowaniami, to naczelnym zadaniem Kościoła jest wkład w przezwyciężanie kryzysu człowieka (kryzys ekologiczny jest przede wszystkim kryzysem wartości). Inaczej będziemy leczyć tylko symptomy kryzysu ekologicznego, a nie jego najgłębsze przyczyny⁷.

Kryzys ekologiczny rozpatrywany od strony moralnej wymaga wewnętrznej przemiany człowieka. W obliczu wielkich zagrożeń potrzebna jest wspólna praca nad kształtowaniem odpowiedzialności ekologicznej. Wielu już do tego dąży i o to zabiega. Wspólne uznanie

⁵ „Słowo. Dziennik Katolicki” 1:1993 nr 43 s. 4.

⁶ R. Blum. Zum Verhältnis von Ökonomie und Ökologie. W: Die gesellschaftliche Verantwortung der Kirche. Hrsg. von A. Rauscher. Donauwörth 1992.

⁷ A. Ziegenaus. Ehrfurcht vor der Schöpfung. Die Umweltkrise in der Sicht der theologischen Anthropologie (Hrsg. von der Katholischen Sozialwissenschaftlichen Zentralstelle Mönchenglöblich Nr. 198). Köln 1993 s. 15.

jakiegoś celu w obrębie konkretnej ludzkiej zbiorowości, czy nawet społeczności ogólnoludzkiej, nie jest bez znaczenia dla dostrzeżenia obowiązków i zadań, jakie w tej dziedzinie spoczywają na nas wobec przyszłych pokoleń. Wielkie społeczne, gospodarcze i ekologiczne zagrożenia mogą być przezwyciężone także dzięki uniwersalnym kategoriom etycznym. Ochroną środowiska naturalnego kieruje nie tylko interes ale i moralność. Obecnie zdajemy sobie coraz bardziej sprawę ze współzależności łączących całą rodzinę ludzką, z narastających trosk o wszystkich ludzi i każdego człowieka. Współczesne problemy ekologiczne dadzą się wówczas rozwiązać, gdy zmieniając struktury będzie się wyraźnie dążyć do zmiany świadomości ludzi.

Kościół chce pomagać, rozjaśniać światłem wiary nowe sytuacje i problemy, które w przeszłości nie istniały; aby odpowiadać na problemy stawiane przez naszą epokę. Spełniając swoją misję etyczno-społeczną, Kościół staje po stronie człowieka jako jego wierny sprzymierzeniec i obrońca. Nie rości sobie prawa narzucania decyzji i wyborów, ale stara się pomagać w ich podejmowaniu, wskazując na właściwe kryteria moralne, wypływające z wartości zarazem ludzkich i chrześcijańskich. Pokazuje to, co jest istotne dla losu człowieka. Kościół katolicki w Polsce wypowiadał się kilka razy w sposób oficjalny na tematy związane z ochroną środowiska naturalnego (List pasterski Episkopatu Polski z 2 maja 1988 r.; List pasterski biskupa katowickiego z 28 września 1986 r.). Szkoda, że w dokumencie roboczym noszącym tytuł "Etyka życia społeczno-gospodarczego", w ramach przygotowywania II Polskiego Synodu Plenarnego, ta problematyka jest nieobecna, jeżeli nie liczyć wzmianki o zniszczeniu środowiska naturalnego przez wielki przemysł jako skutku kolektywistycznego systemu pracy⁸. Jeżeli kwestia ekologiczna wiąże się ściśle z kształtowaniem świadomości moralnej, to Kościół i wszystkie parafie powinny zaangażować się w obronę środowiska naturalnego, głównie poprzez głoszenie zasad moralnych i kształtowanie prawdziwie odpowiedzialnej postawy ekologicznej. Wychowanie ekologiczne powinno stać się integralną częścią moralnego wychowania człowieka⁹. Kościół także powinien opowiadać się po stronie ruchów ekologicznych występujących w obronie człowieka i jego środowiska przeciw niekontrolowanej eksploatacji zasobów, wykazujących troskę o środowisko naturalne i społeczne. Wspieranie wszystkich wysiłków ukierunkowanych na ochronę środowiska naturalnego, kształtowanie ekologicznej świadomości moralnej poprzez wykorzystanie środków oddziaływania będących w dyspozycji Kościoła, powinno stać się integralnym elementem duszpasterstwa parafialnego i ponadparafialnego¹⁰.

Katolicka nauka społeczna od końca lat sześćdziesiątych wyraża swój krytycyzm wobec rozwoju społeczno-ekonomicznego motywowanego chęcią nieograniczonego zdobywania i używania dóbr materialnych, kosztem naruszania zasobów przyrody oraz integralności i rytmów natury. Od 1991 r. coraz wyraźniej akcentuje się w społecznym nauczaniu Kościoła problemy "ekologii ludzkiej", a tzw. kwestię ekologiczną rozszerza się na różne proble-

⁸ II Polski Synod Plenarny. Teksty robocze. Poznań-Warszawa 1991 s. 334.

⁹ Por. I. Czaczkowska. Kościoły chrześcijańskie wobec kryzysu ekologicznego. "Roczniki Teologiczne" 38/39:1991/92 nr 2 s. 151-159.

¹⁰ S. Rosik. Wezwania i wybory moralne. Refleksje teologicznomoralne. Lublin 1992 s. 407-408.

my społeczne. Oznacza to konieczność łącznego przemyślenia problemów środowiska naturalnego i sprawiedliwości międzyludzkiej (poszerzenie horyzontów ekologii)¹¹.

Powtarzane od pewnego czasu hasło "nauka społeczna Kościoła w służbie nowej ewangelizacji" oznacza, że jest ona pomocna także w budowaniu sprawiedliwego społeczeństwa w poszczególnych krajach i na skalę międzynarodową, że powinniśmy ją zgłębiać i wprowadzać w życie poprzez rozeznanie potrzeb oraz dostosowanie do różnych kultur i nowych sytuacji (Jan Paweł II w przemówieniu do uczestników plenarnego zgromadzenia Papieskiej Rady "Iustitia et Pax" 12 listopada 1992 r.)¹². Tzw. nowe sytuacje dotyczą m.in. ochrony środowiska naturalnego i społecznego.

Słusznie zauważa J. Majka, że "człowiek, który w ciągu ostatnich dwu stuleci był nastawiony na zdobywanie świata, doszedł do momentu, w którym musi zastanowić się nad sobą, nad sensem swego życia, a także nad zmianą swych postaw i zachowań, jeżeli owo zdobywanie świata nie ma doprowadzić do zarówno moralnego, jak i fizycznego wyniszczenia człowieka. Perspektywa: «zmienić się albo zginąć» zarysowuje się coraz to wyraźniej w świadomości współczesnych ludzi. Wszystkie niemal problemy społeczne, gospodarcze, polityczne, cywilizacyjne, nawet techniczne są ostatecznie sprowadzone do zagadnienia moralnego odrodzenia i przemiany człowieka, jako warunku ich rozwiązania"¹³. Tę podstawową myśl o człowieku i jego roli w ochronie środowiska naturalnego i społecznego można odnaleźć w wielu miejscach encykliki "Centesimus annus".

W przemówieniu do ludzi kultury i nauki 5 września 1993 r. w Wilnie Jan Paweł II wymienił wśród wielu dramatów współczesnego świata, takich jak przemoc i nietolerancja różnego rodzaju, głód i biedę milionów osób, także i klęskę ekologiczną o takich rozmiarach, że istnieje obawa holocaustu środowiska naturalnego, niemniej przerażającego niż holocaust nuklearny¹⁴. Nieco wcześniej, podczas wizyty w międzynarodowym centrum naukowym im. Ettore Majorany w Erice na Sycylii 8 maja 1993 r. podkreślił, że dzięki gwałtownym i zaskakującym przemianom społecznym udało się w znacznej mierze zażegnać niebezpieczeństwo

¹¹ "Człowiek nic ma wyznaczonego miejsca w przyrodzie, ani też nie jest do końca zdeterminowany swą naturą i otoczeniem. Jest zdolny stworzyć swój świat w imię własnej egzystencji. Szuka swego miejsca i tożsamości, wiedząc, że jego istnienie składa się niejako z dwóch warstw: biologicznej i kulturowej. Jest on w końcu wypadkową dwóch ewolucji: genetycznej i duchowej. Jeśli człowiek ma uchronić się przed katastrofą, to winien doprowadzić do harmonii tych dwóch sfer. Może tego dokonać zmieniając swoje działanie i mentalność (...). Ludzkość podjęła już wiele prób budowania relacji ze światem, jednak przyniosły one dość mizerne rezultaty. Może teraz warto spróbować stworzyć cywilizację XXI wieku opartą na relacji: Bóg - człowiek - natura". Grzechy wiedzy. Rozmowa z księdzem profesorem Stanisławem Ziembą, filozofem i ekologiem, wykładowcą Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (rozmawiała K. Sieklucka). "Kobieta i Życie" 1993 nr 11 s. 17.

¹² "L'Osservatore Romano" 14:1993 nr 3 s. 30-31.

¹³ J. Majka. Duchowość chrześcijańska wobec współczesnej rewolucji obyczajowej. "Ateneum Kapłańskie" 67:1975 nr 4 (200) s. 179-180.

¹⁴ „Słowo. Dziennik Katolicki. Magazyn" 1:1993 nr 2 s. 13.

zagłady nuklearnej. "W tym samym jednak okresie inne zagrożenia o charakterze planetarnym osiągnęły poziom skrajnie niebezpieczny, co każe się obawiać 'zagłady ekologicznej', będącej skutkiem lekkomyślnego niszczenia najważniejszych zasobów środowiska naturalnego i coraz liczniejszych i bardziej podstępnych ataków na ludzkie życie"¹⁵. Człowiek musi nauczyć się nowego odniesienia do świata istot żywych i świata rzeczy, czyli szacunku i ochrony, zgodnie z porządkiem ustanowionym przez Boga (odpowiedzialność za całość stworzenia). Kształtujący się consensus oparty na uogólnionym lęku i bezradności może i powinien przekształcać się w consensus oparty na dążeniu do wspólnie uznawanych wartości oraz na przekonaniu, że człowiek otrzymał środowisko naturalne jako dar przeznaczony dla wszystkich, jako dobro wspólne (consensus oparty na odpowiedzialności ekologicznej). Z troski o dobro wspólne powinien wynikać obowiązek podejmowania inicjatywy własnej w rozwiązywaniu przynajmniej częściowych problemów środowiska naturalnego oraz obowiązek permanentnej edukacji ekologicznej, uwzględniającej najbardziej podstawowe postulaty ochrony środowiska, w którym żyjemy"¹⁶. Jeżeli kryzys ekologiczny został spowodowany przez człowieka, to i klucz do rozwiązania tego kryzysu leży przede wszystkim w sferze stosunków międzyludzkich.

Kwestia ekologiczna naszych czasów wymaga zmiany orientacji, zwrotu w myśleniu, przeobrażenia mentalności i działań wobec przyrody i społeczeństwa, aby ocalić przyrodę i świat nas otaczający. Wskazania społecznego nauczania Kościoła katolickiego i reguły formułowane przez tzw. krytyczną ekoetykę czy etykę środowiskową są w bardzo wielu punktach całkowicie zbieżne. Podkreśla się dość powszechnie jedność człowieka i jego środowiska, odpowiedzialność człowieka za świat i jego przyszłość, konieczność kształtowania właściwych postaw proekologicznych. Etyczny wymiar naszego myślenia i działania w kwestiach ekologicznych jest po prostu konieczny.

"Dzisiaj widzimy o wiele wyraźniej niż nowożytna etyka z jej indywidualistyczną wykładnią, że godność i nierozporządzalność osoby ma konsekwencje także w relacji osoba - natura oraz w relacji osoba - ludzkość. Ponieważ człowiek, stając naprzeciw natury, nie przestaje być częścią natury, troskliwe obchodzenie się z naturą uznajemy za warunek godnej człowieka egzystencji oraz jako nakaz. Gdy dziś wyraźniej niż do niedawna napotykały granice w naturze, to należy to interpretować jako wezwanie, by uznać także własne granice, skończoność osoby, a wraz z tym także granice naszej chęci posiadania, naszej zdolności czynienia, naszego zewnętrznego rozwoju. Razem z odkryciem takich granic uświadamiamy sobie odpowiedzialność, jaką ponosimy za przyszłe pokolenia. Nakaz uprawiania ziemi zawiera także zobowiązanie pozostawienia następnym generacjom takiego świata, w którym możliwe będzie godne człowieka życie"¹⁷.

¹⁵ "L'Osservatore Romano" 14:1993 nr 7 s. 14.

¹⁶ T. Burger. Uwagi o świadomości ekologicznej. „Przegląd Powszechny” 1986 nr 12 s. 374-388. Z. T. Wierzbicki. Sozo-ekopedagogika nowa subdyscyplina. "Życie Katolickie" 7:1988 nr 7 s. 138-151.

¹⁷ B. Sutor. Etyka polityczna. Ujęcie całościowe na gruncie chrześcijańskiej nauki społecznej. Tł. A. Marcol. Warszawa 1994 s. 362-363.

Rowerowe pasje Księdza Profesora

fragmenty rozmowy Jana Grzegorzczyka z ks. prof. Tomaszem Węclawskim,
miesięcznik „W drodze” nr 11(315)1999, s. 4-8.

Jest Ksiądz dziekanem na Uniwersytecie, członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej, której przewodniczy kardynał Joseph Ratzinger, znawcą problematyki Kościoła czeskiego, teologiem i pisarzem. Do tych wszystkich rzeczywiście chciałbym w trakcie naszej rozmowy dotrzeć, zaczniemy ją jednak od sprawy może nie aż tak poważnej — od naszej wspólnej fascynacji, tzn. roweru. W jaki sposób rower wjechał w Księdza życie?

Zacząłem jeździć stosunkowo późno, bo chyba w 5 klasie szkoły podstawowej. Za to od razu na dużym rowerze. Ojciec kupił mi klasyczny, turystyczny rower. Dorobiłem do niego przerzutki i jeździłem nim aż do czasu studiów. Pojechałem na nim też na pierwsze moje zagraniczne wyprawy. Po maturze w 1971 roku wybrałem się do NRD i Czechosłowacji. Od tego czasu wszystkie moje wakacje spędzam na rowerze, z wyjątkiem lata po święceniach kapłańskich.

Rowerem zacząłem jeździć ze specyficznej konieczności. Nigdy nie byłem zbyt aktywny sportowo. Moje możliwości fizyczne są raczej skromne. Dodatkowo w 5 klasie zachorowałem na szkarlatynę, co się skończyło długotrwałym zwolnieniem z WF-u. Przez klasę byłem w związku z tym uważany za fujarę, do gry w piłkę nożną wystawiano mnie na możliwie „bezpiecznych” pozycjach, gdzie nie mogłem za dużo zepsuć. Rower to było coś, czym mogłem zaimponować kolegom. W 7 klasie jeździłem już na ponad 100 kilometrowe trasy.

*Słyszałem, że obecnie jest Ksiądz w stanie pokonać za jednym razem odcinki 200–300 kilometrowe. Wsiada Ksiądz na rower i jedzie na kongres teologiczny na przykład do Niemiec. Sam staram się do pracy dojeżdżać rowerem, ale pokonuję raptem 24 kilometry. Czy Ksiądz po przejechaniu 200 kilometrów nadaje się jeszcze do cze-
gokolwiek?*

Mogę przejechać 250 kilometrów i nie czuję zmęczenia, jestem dobrze przygotowany do tego typu wysiłku. Poza tym, jeżeli pokonuję taką trasę, a nie jestem akurat na wakacjach, to moje zajęcia — wykłady czy konferencje — są dopiero na drugi dzień. Na wakacjach pokonywanie tego typu odcinków nie jest szczególnym wyczynem. W tym roku na przykład bez specjalnej zaprawy w czasie 16 dni wakacji przejechałem 3100 kilometrów. Byłem w górach Abruzzo — na wschód od Rzymu. Startuję zwykle koło 8.15. Jadę średnio 25 kilometrów na godzinę aż do zmierzchu. Po drodze odpoczywam i oczywiście robię też przerwy na posiłki.

Czy Ksiądz woli jeździć samotnie?

Na trasie czasem kogoś przylapię, bo kolarzy jest wielu na świecie, ale generalnie traktuję te wyprawy też jako odpoczynek od ludzi. Na co dzień żyję w „mrowisku”, więc te samotne jazdy dają mi szansę pomyślenia o pewnych sprawach, na które nie ma czasu w codziennym zabieganiu. Rekolekcje to byłoby może za dużo powiedziane, ale jest to pewne wycofanie. Oczywiście na trasie także rozmawiam z ludźmi, ale żyję trochę jak wróbel, z plotu na plot — i nigdzie nie zatrzymuję się dłużej niż godzinę.

A gdzie Ksiądz śpi?

Najchętniej w miejscach mało zaludnionych. Rozbijam się po zmierzchu, tak żeby mnie już nikt nie widział. Śpię w lesie albo na polach. Jeżeli jest niebezpieczeństwo deszczu, to szukam miejsca trochę tak jak włóczęga, ale wolalbym o tym zbyt szczegółowo nie mówić.

A nie boi się Ksiądz, przepraszam za wyrażenie, jakichś mętów albo zwierząt?

Dotychczas nie miałem żadnych przykrych przygód. Staram się nie spać w miejscach ryzykownych czy podejrzanych. Jeśli chodzi o zwierzęta, to one nie atakują śpiącego człowieka. Kiedy śpię w lesie, słysząc oczywiście wszystkie zwierzęta, ale człowiek ich nie interesuje. Jedynie odkryte części ciała smaruję środkami przeciwko insektom. Z miejscem na nocleg nie ma kłopotów, bo spać można byle gdzie. Gorzej z myciem, ale teraz jest i z tym coraz lepiej, ponieważ np. na wielu stacjach benzynowych można znaleźć porządne prysznice.

Czy Ksiądz co roku jeździ nowymi trasami?

Geograficzne centrum moich wypraw stanowią od wielu lat Alpy. Od ostatnich dwóch lat startuję w Szklarskiej Porębie, bo już mi się znudziło jeździć trasą Poznań–Legnica–Jelenia Góra. Potem trzeba jechać przez Pragę. Tam zaczynają się trzy możliwości. Jeżeli jadę we wschodnie Alpy do Austrii, to kieruję się na Czeskie Budziejowice, jeżeli w środkowe Alpy — to na Strakonice, a jeśli w zachodnie Alpy, czyli na Szwajcarię lub Francję, jadę przez Pilzno i Monachium, tak aby wyjechać na granicę szwajcarsko–austriacko–niemiecką w okolice Bodensee.

Powiedział Ksiądz kiedyś, że przez te lata jazdy dorobił się „niewielkiej filozofii roweru”.

Myszę, że rower najlepiej wykorzystuje możliwości człowieka słabego. Pozwala zjechać najdalej przy minimalnym nakładzie sił i kosztów. Wykorzystując nasze zdolności fizyczne plus prawa mechaniki, możemy dotrzeć stosunkowo bardzo daleko. Ani pieszo, ani na koniu człowiek w ciągu dwóch tygodni nie jest w stanie pokonać trasy do Rzymu i z powrotem. A na rowerze tak, pomimo że nie jestem sportowcem ani nie trenuję codziennie. Chyba tylko szybowiec daje człowiekowi większe możliwości, ale ma inne ograniczenia.

Czy Ksiądz uważa, że oprócz korzyści dla organizmu rower jest w stanie rodzić nowego człowieka?

Rower umożliwił mi podróżowanie po Europie, kiedy nie było mnie na to stać ze względów choćby finansowych. Dał mi więc także pewien wymiar wolności. Pierwszą dużą trasę zrobiłem jako wikariusz w Pniewach. Pojechałem do Taizé, a potem na południe Francji, prawie do samego Morza Śródziemnego. Później najdłuższe wyprawy odbywałem z Rzymu, gdzie robiłem doktorat. Jednego miesiąca przejechałem prawie 7 tysięcy kilometrów, z Włoch do Szkocji, a potem wracałem jeszcze przez Holandię i północne Niemcy.

Swoje wakacje, wolny czas spędzam na rowerze, ale nie każdemu musi to odpowiadać. Dla mnie jest to sprawa pewnego wysiłku, autodyscypliny. Człowiek nie odpoczywa w ten sposób, że leży i patrzy, ale jest stale w ruchu i staje wobec pewnych wymagań...

W Polsce coraz więcej ludzi jeździ rowerem, ale niewielu traktuje go jako skuteczne narzędzie przemieszczania się. W wielu krajach — np. w Skandynawii — można zobaczyć, jak urzędnicy i biznesmeni wracają do domu po pracy rowerem. U nas niekiedy ludzie biznesu też jeżdżą na rowerze, ale uznają to jako formę odpoczynku, to znaczy wybierają się na wycieczkę w sobotę czy w niedzielę. Rower jest u nas ratunkiem przed nadwagą, zawałem, ale nie środkiem lokomocji.

Czy Ksiądz zaraża swoją pasją studentów, współpracowników?

Kleryków trochę tak. Natomiast, jeśli chodzi o moje długie samotne jazdy, to budzi to raczej zdziwienie i niedowierzanie. Wielu osobom pokonywanie tak długich tras wydaje się niemożliwe. Ja z kolei nie bardzo wyobrażam sobie, żebym miał spędzać wakacje, siedząc w miejscu albo rano wyruszając na wycieczkę, wracać wieczorem w to samo miejsce.

A czy Ksiądz jeździ samochodem?

Nie mam nawet prawa jazdy i nie mam zamiaru mieć.

FRANCISZKAŃSKI PROJEKT EDUKACJI
EKOLOGICZNEJ „TANIEC Z WILKIEM Z
GUBBIO”

Obóz ekologiczny REFA

Myślibórz '99

„Od kilku lat uczestniczę w wakacyjnych obozach REFA, które każdego roku odbywają się w innej części naszego pięknego kraju. W tym roku byliśmy w miejscowości Myślibórz, położonej na Pogórzu Kaczawskim, ok. 20 km na południe od Legnicy. Jest to malownicze miejsce o zróżnicowanej rzeźbie terenu od głębokich, ciemnych wąwozów przez różnorodne lasy liściaste do wyżynnych kulminacji o wysokości do 475 m npm. Ciekawostką jest wyraźnie tu widoczny próg Sudetów oddzielający górzystą część Dolnego Śląska od nizinnej. Wśród bogatej flory i fauny najwięcej emocji wśród nas wzbudzała salamandra plamista. Natomiast w rezerwacie przyrody „Wąwóz Myśliborski” przemierzając szlak o stromych piętnastometrowych ścianach skalnych wzdłuż potoku Jawornik najwytrwalej szukaliśmy języcznika zwyczajnego i krasnorostów *Hildebrandia rivularis*. Ciekawe były również ślady starych grodzisk, wałów obronnych oraz skały wulkaniczne jak samotna „Czartowska Skała” czy charakterystyczne „Małe Organy Myśliborskie”. Rozpoczynając każdy dzień od gimnastyki i modlitwy, po własnoręcznie przyrządzonym śniadaniu i nasz duch i nasze ciało były gotowe do przyjęcia wszystkiego, co nam przynosił każdy dzień. A program obozu był bardzo różnorodny: najwięcej było wycie-

czek po terenie parku krajobrazowego, ale wybraliśmy się również dalej, aby zwiedzić Kościół Pokoju w Jaworze i zamki w Bolkowie i Świnach; była droga krzyżowa w lesie i liturgia przy kapliczce na szczycie góry Górzec; była długa wyprawa na Rosochę z noclegiem w domku na szczycie (choć większość przy ciepłej nocy pozostała na zewnątrz) oraz nieudana z powodu gwałtownej deszczowej burzy wyprawa w poszukiwaniu stanowisk salamandry plamistej; było poszukiwanie nietoperzy w wieży kościelnej w Paszowicach. Oczywiście, mieszkając w Centrum Edukacji Ekologicznej i Krajoznawstwa korzystaliśmy też z ich oferty poznając ciekawą ekspozycję muzealną, badając próbki wody w pracowni chemicznej, studiując mapy w pracowni geograficzno-krajoznawczej czy oglądając filmy i dyskutując w sali seminaryjnej. Każdy dzień staraliśmy się kończyć w radosnej atmosferze przy śpiewie i zabawie. Myślę, że cały czas nam towarzyszył sam św. Franciszek pomagając dostrzegać Bożą obecność w przyrodzie i w naszej wspólnocie.

Joanna Banach, Jasło



„Pierwszy raz brałam udział w obozie REFA w 1998 r. Mimo, że trafiłam tam dość przypadkowo, okazało się, że nic lepszego nie mogło mnie spotkać. Poznałam wtedy wielu wspaniałych ludzi, cieszyłam się bliskim kontaktem ze wspaniałą przyrodą, zbliżyłam się do Boga. Czekałam więc z niecierpliwością na tegoroczny obóz. Tym razem spotkaliśmy się w Myśliborzu, w Parku Krajobrazowym „Chełmy” na Dolnym Śląsku. Znów w różnorodnej grupie młodych ludzi z różnych stron naszego kraju przeżyliśmy piękne chwile. Dziś z perspektywy kilku miesięcy zastanawiam się, co sprawia, że te letnie dni są takie wspaniałe. Myślę, że najważniejsza jest wyjątkowa atmosfera: wielka emanacja dobra i serdeczności w każdej sytuacji, i na szlaku czy w lesie, i w czasie dyskusji czy modlitwy, a nawet w kuchni czy przy zmywaniu naczyń... W tym klimacie łatwiej mogło dokonać się odnowienie czy pogłębienie naszych więzi z Bogiem, z drugim człowiekiem i przyrodą. Ufam, iż po tych dniach choć małe ziarenko miłości, pokoju, franciszkańskiej ekologii trafiło do miejsc, gdzie żyjemy i uczymy się...”

Agnieszka Jalowska, Wrocław



„W tym roku spotkało mnie niesamowite szczęście: znalazłam się we właściwym czasie na właściwym miejscu i – co najważniejsze – wśród właściwych ludzi. Obóz REFA to przełomowy moment w moim życiu. Dopomógł mi na nowo odnaleźć się w życiu, pokazał właściwą ścieżkę: ścieżkę, którą dotąd szłam i KTOŚ obok. Teraz wiem, że tym KTOŚ był Chrystus i wiem także, że chcę iść razem z Nim, a nie obok

Niego. Wspaniałe jest również to, iż spotkałam tam wielu wspaniałych ludzi; że w Myśliborzu zakwitło coś, co już mogę nazwać przyjaźnią. To wszystko zmienia również moje wnętrze: dbam o pokój duszy, uczę się cierpliwości i otwartości dla innych. Mam nadzieję, że spotkamy się znowu, że dostanę kolejny „zastrzyk miłości”...

Agnieszka Gniadek, Kraków



„Uczestnicząc w obozie ekologicznym REFA zrozumiałam, że aby zostać prawdziwym ekologiem, trzeba przyrodę dobrze poznać, zrozumieć i pokornie użyć się przed jej ogromem. Zaczęłam też zwracać uwagę na drobne elementy natury oraz adorować jej niesamowite piękno. Mocno przeżyłam udział we Mszy Św. sprawowanej przy kaplicy na górcie, pośród lasów, w „reflektorze” zachodzącego słońca. Ważną próbą dla mnie była noc w lesie, pod gołym niebem, na zboczach Rosochy. Ale chyba największym darem byli inni ludzie: wspaniali, radośni, przyjaźni... To cudowne wreszcie spotkać kogoś, z kim można naprawdę szczerze porozmawiać o życiu, o wierze i Bogu. Nie przypuszczałam, że w tak krótkim czasie, można przywiązać się do drugiego człowieka, dlatego właśnie rozstanie było bardzo trudne. Dziś wiem, że obóz REFA był czymś najlepszym, co mogło mi przydarzyć się w czasie tegorocznych wakacji.”

Marysia Mądrecka, Wrocław

Bliższe informacje o kolejnych naszych obozach otrzymasz pisząc do REFA – adresy na w stopce redakcyjnej Biuletynu.



Katarzyna Ponikowska

76

.

.

Obóz REFA w oczach socjologa

Kiedy słyszę słowa dekrety, oficjalne stanowisko, postanowienia konferencji budzi się we mnie chochlik nieufności, który buduje we mnie przekonanie, iż ludzie którzy wydali te oficjalne postanowienia uspokoją swoje poczucie obowiązku, i nie pójda ani kroku dalej, by wprowadzić je w życie. Szukając tematu do badań związanych z organizacjami ekologicznymi, pomyślałam, że w obszarze działalności kościoła i jego możliwości pastoralnych nie sposób nie wykonać tego kroku. REFA jest tego przykładem.

Przez chwilę bałam się, że przestała ona być dla mnie odpowiednim materiałem do badań socjologicznych. Przestała mi sprzyjać jako materiał badawczy, bo ją polubiłam. Dobry socjolog powinien zachować obiektywizm i odpowiedni dystans do przedmiotu swej analizy. Mam nadzieję, że mimo wszystko uda mi się go utrzymać w mojej pracy. Na szczęście na łamach "Biuletynu" mogę choć trochę oddać się subiektywnej sielance.

Ruchy społeczne interesują socjologa zarówno z punktu widzenia teoretycznego jak i empirycznego. Jeśli chodzi o pierwsze pole zainteresowań odnosi się ono głównie do koncepcji teoretycznych związanych z ruchami społecznymi, w tym przypadku ruchami ekologicznymi. Z nich z kolei wynikają problemy dotyczące pojęcia świadomości ekologicznej, kształtowania się postaw ekologicznych itd. Analizie stanowisk teoretycznych towarzyszy konstruowanie hipotez badawczych dotyczących danych zagadnień. Muszą być one później zweryfikowane lub sfalsyfikowane na podstawie badań ilościowych lub jakościowych, np. wywiadu, obserwacji, analizy dokumentów biograficznych.

Na REFA natrafiłam nie od razu. Zetknęłam się wcześniej z innymi organizacjami czy wspólnotami ekologicznymi w obrębie wpływów kościoła katolickiego. Zawsze były one w pewien sposób związane z zakonem franciszkańskim i duchowością św. Franciszka z Asyżu. Mam na myśli Franciszkański Ruch Ekologiczny w Katowicach - Panewnikach, organizujący oprócz regularnych prelekcji dotyczących lokalnych problemów ochrony środowiska, dość znane chyba Ekosongi - festiwale piosenki ekologicznej, będące jednocześnie okazją do integracji okolicznych mieszkańców. Ruch ten moderowany jest przez panewnickich Franciszkanów. Z kolei Franciszkańska Wspólnota Ekologiczna z Krakowa, z którą również miałam okazję się spotkać

prowadzona jest przez ludzi świeckich, jednak jej geneza ściśle związana jest z krakowskimi Franciszkanami. Staralam się również nawiązać kontakt z innymi organizacjami ekologicznymi, związanymi choćby z nazwy z duchowością św. Franciszka, których adresy spotykałam w różnych publikacjach, niestety nie zawsze się to udało...

Kwestia powstawania, genezy oraz roli jaką ruchy ekologiczne pełnią w szerszym kontekście społeczno-historycznym jest wyjaśniana podobnie, jak ruchy feministyczne czy pacyfistyczne, za pomocą teorii nowych ruchów społecznych mających swe źródło w przemianach społecznych lat 70-tych i 80-tych. Otwartość REFA sprawiła, że mogłam zbliżyć się do jej członków i poznać, choć częściowo zasady jej funkcjonowania, głównie poprzez krótkie lecz owocne towarzyszenie grupie w czasie obozu w Myśliborzu. Zastanawiałam się nad sukcesem jaki odniosła REFA. Sukcesem, rozumianym jako udana realizacja założeń. Od początku, kiedy skupiała wyłącznie kleryków dbała o integralny rozwój, tzn. nie tylko wzrost duchowy wokół wartości ekologicznych, pojedynczych działań, ale też pogłębianie wiedzy związanej ze sferą ochrony środowiska (w dziedzinie botaniki, zoologii, geografii). Ilustruje to każdy dzień obozowy, który miał swój logiczny początek, rozwinięcie i zakończenie. Często wspólnotowe działania aktualizują się wraz z chwilami uniesień, np. związanymi ze wspólnym wyjazdem wakacyjnym. Starając się jednak utrzymywać kontakt z niektórymi przynajmniej uczestnikami obozu, zauważyłam, że więzi nawiązane w Myśliborzu aktualizują się na co dzień. Nie chodzi tu tylko o kontynuację przyjaźni, ale także o konkretne postawy zaszczerpione podczas spotkań wakacyjnych, które oddziałują na osoby z REFA nie związane. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że udało jej się znaleźć złoty środek, poprzez solidne i systematyczne ujęcie problemu.

Obóz ekologiczny REFA

Babia Góra '2000

ZAPISKI DOMINIKI

DZIEŃ I, poniedziałek, 17.07.2000
Przyjazd. Nasza baza jest na Hali Krupowej, ale najpierw trzeba do niej dojść. Dzięki deszczowi i ciężkim plecakom nie wbiegliśmy na górę z pędem błyskawicy, ale wchodząc powoli z Sidziny Wielkiej Polany mieliśmy automatycznie zabezpieczoną aklimatyzację. Delikatna smuga gęstej mgły przysłaniała nam cel, ale i tak dotarliśmy, a nawet mieliśmy jeszcze siłę suszyć mokre ubrania i poznawać się w czasie pierwszego w historii obozu REFA 2000 wieczorku zapoznawczego, zwanego popularnie pogodnym.

DZIEŃ II, wtorek
Mokre ubrania nadal się suszą; niektóre się też przypalają. Ta sytuacja wzmacnia integrację w schronisku, gdyż nie możemy wydostać się na zewnątrz z powodu brzydkiej pogody. Jedynie popołudniu wyruszamy do naszego kościoła: kaplicy Matki Bożej Opiekunki Turystów wybudowanej pod szczytem Okraglicy. Naszym wspólnym rozmowom przyświecają bardzo optymistyczne hasła w stylu: jeśli nie zginiesz to przeżyjesz. Spędzamy wieczory przy rytmach słowackich piosenek którymi zaraża nas brat Jaro. Szczególną popularnością

cieszy się przebojowe "Slonko Kristovej laski...".

DZIEŃ III, środa
Początek edukacji ekologicznej mamy już za sobą: wiemy po co tu jesteśmy i jakie główne cele będą przyświecać tym dniom. Krzysio-Ptasiek zaczyna śpiewać i opowiadać o latających stworzeniach. Te opowieści są ukojeniem dla ran które odnieśliśmy podczas spaceru do Zawoi Barańcowej, gdzie zwiedzaliśmy Muzeum Przyrodnicze i Ogród Roślin Babiogórskiego Parku Narodowego. Każdy mógł pogłaskać prawie prawdziwą 40-to letnią niedźwiedzicę, poznać geografię i przyrodę tych terenów, a zwłaszcza roślinność okolic Babiej Góry. Przeradzamy się z ekologicznych płomyczków w wielkie ognisko pełne nowej wiedzy.

DZIEŃ IV, czwartek
Dziś rozwój fizyczny i przyrodniczy dopełniamy duchowym studiując Pismo Święte. W trzech kręgach prowadzimy rozważania na temat kariery sportowej chrześcijanina. Opierając się na tekstach św. Pawła w dyskusjach dochodzimy do wielu ciekawych wniosków. Kariera sportowa nie zawsze wyraża się przez ćwiczenia ciała, ale i duży.

DZIEŃ V, piątek

Zwiedzamy Orawski Park Etnograficzny w Zubrzycy Górnej. Bardzo ciekawe zabudowania np.: tartak wodny, dworek rodzinny z przed paruset lat ukazujący obraz dawnego życia ludzi z okolic Babiej Góry. W powrotnej drodze mordercza wspinaczka leśnymi i łąkowymi ścieżkami. Co niektórzy trochę błądzą. Słyszymy po raz pierwszy TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE. Pogodny wieczorek - szerokie uśmiechy na zmęczonych twarzach.

DZIEŃ VI, sobota

TAK DALEJ BYĆ NIE MOŻE po raz drugi. Wyprawa do Zawoi w powrotnej drodze przeradza się w survival. Ulewny deszcz sprawia, że wspinaczka na Policę staje się bardzo trudna. ...ciemno wszędzie, mokro wszędzie, co to będzie...

W ciszy ciemnego lasu, podgryzając cebulkę możemy przypomnieć sobie i przemysleć ciekawe spotkania tego dnia. O legendach, zwyczajach babiogórskich i niezwykłych mieszkańcach tych okolic, opowiadała nam pani etnograf Urszula Janicka-Krzywdą. Zaś o. Romuald Wilk pokazał nam elektrownię wiatrowej i kolektory słoneczne w klasztorze Karmelitów Bosych w Zawojskim Zakamieniu.

DZIEŃ VII, niedziela

Uff... - wreszcie można się wypaść (ciche szaleństwo do 8 rano). Dzisiaj we Mszy św. w Kaplicy pod Okrąglicą uczestniczą również nasi gospodarze Maria i Eugeniusz Ogrodowiczowie oraz inni goście obecni w schronisku. Później: czas relaksu - każdy robi to co lubi - nabieramy energii przed

zdobyciem Babiej Góry. Wieczorem: super udane ognisko – przygotowane skoczki rozbawiły nas do łez, a ich teksty stały się kultowe. "Nie mów do mnie synu..". Najbardziej pożądanym obiektem stał się misio zrobiony z poduszki.

DZIEŃ VIII, poniedziałek

Stało się. Zdobywamy Królową Beskidów. Ciekawe podejście przez tzw. Perć Akademików. Cały tydzień przygotowań nie poszedł na marne i bez problemów, dając z siebie wszystko dotarliśmy na szczyt (1725 m npm). Piękna była wspólna liturgia odprawiona obok szczytu Babiej na zbudowanym tam skalnym ołtarzu.

DZIEŃ IX, wtorek

Wyprawa na Polanę Malinowe suto zaprawiana jagodami i malinami. Mszę odprawiamy w kapliczce poświęconej partyzantom AK oraz tutejszym mieszkańcom zamordowanym przez wojska hitlerowskie. Po mszy interesująca dyskusja na temat: czy wilk może być moim bratem. Ostatni pyszny obiad przygotowany przez p. Marię – oczywiście (na nasze życzenie) są naleśniki z jagodami. Na koniec dnia pożegnalne ognisko. Ostatnie refleksje, złote myśli, wspomnienia oraz... wspaniałe gwiazdziste niebo nad nami.

DZIEŃ X, środa, 26.07.2000

Wyjazd. Wszyscy są smutni, zamyśleni. Trudno jest się pożegnać z przyjaciółmi. Pociesza nas jednak myśl, że to tylko jeden rok i znów będziemy się witać.

zapisywała: Dominika Szymkowiak

NAJPIĘKNIEJSZE BYŁY EUCHARYSTIE WŚRÓD PRZYRODY...

Obóz REFA '2000 był już moim drugim obozem. Naszą bazą wypadową było schronisko na Hali Krupowej na wysokości 1152 m n.p.m. Widok stamtąd był wprost prze cudny - przy dobrej pogodzie było widać całe Tatry.

Najważniejszym punktem dnia była Eucharystia, którą odprawialiśmy w licznych tutaj leśnych kaplicach (najczęściej była to kapliczka Matki Boskiej Opiekunki Turystów, która znajdowała się o 15 minut drogi od schroniska). Poza tym prawie codziennie organizowaliśmy piesze wycieczki po otaczającym nas terenie (Babia Góra, Hala Śmie tanowa, skansen w Zubrzycy Górnej, Zawoja, Centrum Babiogórskiego Parku Naro dowego itp.).

Jednym z ważniejszych powodów dla których lubię obozy REFA jest to, że poznaje się wielu ciekawych ludzi, z którymi można porozmawiać na różne tematy. Osoby, które poznałem na tych obozach traktuję jako prawdziwych przyjaciół od serca. Dziękuję im za to, że byli tam ze mną.

Na końcu każdego obozu REFA mówimy sobie trzy rzeczy, które nam się podobały i jedną rzecz, która nam się nie podobała. Moje plusy to: msze na otwartym powietrzu wśród piękna otaczającej nas przyrody, codzienne wycieczki i wspaniała atmosfera dobroci jaką tworzyli wszyscy uczestnicy obozu.

Chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy zorganizowali ten obóz, szczególnie braciom Wojciechowi i Jarosławowi i oczywiście ojcowi Stanisławowi, bez którego nie było by tego obozu. Dziękuję i mam nadzieję, że te obozy będą się odbywały co roku do końca świata i o jeden dzień dłużej...

Tomasz Szymkowiak

ks. Maciej Ostrowski

Obrzędy błogosławieństw przyrody

Nowa księga Obrzędów Błogosławieństw dostosowanych do zwyczajów diecezji polskich (wydana w Katowicach w 1994 r.) przewiduje 82 okazje, w których udziela się błogosławieństwa. Związane są one z rozmaitymi momentami chrześcijańskiego życia i obchodami roku liturgicznego. Odnoszą się one m.in. do osób, budynków, wieloletniej działalności chrześcijan, przedmiotów kultu, przedmiotów wyrażających pobożność. Jest to lista oficjalna zatwierdzona przez Kościół. Można spotkać się także z innymi lokalnie przyjętymi zwyczajami.

Te przejawy pobożności zawierają szczególnie liczne powiązania ze światem przyrody. Być może, iż właśnie tutaj najmocniej grają rolę liczne wpływy tzw. pobożności ludowej, która zawsze znajdowała się blisko przyrody. Kształtowały ją cykle przyrodnicze i zjawiska obserwowane w naturze. Historycy religii doszukaliby się tu elementów dawnych, przedchrześcijańskich religii, w których dużą rolę pełnił kult sił przyrody. Chrześcijaństwo tam gdzie to było możliwe, nie niszczyło dawnych tradycji, ale starało

się je „ochrzcić” i nadać im nowy sens. Wydaje się, że właśnie to zakorzenienie w ludowej pobożności może stanowić o szczególnej sile wychowawczego oddziaływania celebracji błogosławieństw.

Przegląd wspomnianych 82 błogosławieństw wykazuje, iż przynajmniej w 27 z nich można odnaleźć wątki przyrodnicze, a 20 dotyczy okoliczności bezpośrednio łączących się ze światem przyrody. W pozostałych związek ten jest luźniejszy. (...)

I tak spotykamy błogosławieństwo zwierząt domowych i hodowlanych. Następnie wszelkiego rodzaju roślin: kwiatów, ziół, wieńców i wianków. Do tej kategorii zaliczyć można wszelkie owoce i plony ziemi przedstawiane zwłaszcza podczas święta plonów (dożynek). Błogosławi się także ziarna zbóż i nasiona, które mają być zaczątkiem przyszłych plonów. Błogosławieństwem obejmowane są, jak już wspomniano wyżej, żywioły wody i ognia (światła). Spotykamy także błogosławieństwo odnoszące się do przyrody nieożywionej: kadziła i kredy. Wreszcie w roku liturgicznym

znajdujemy błogosławieństwo wszelkich pokarmów, które są bezpośrednimi wytworami ziemi bądź przetworzył je sam człowiek. Ale i w tym drugim wypadku odkrywamy wyraźne nawiązanie do świata natury. Znamionnym jest wezwanie poprzedzające niemal każdy z obrzędów błogosławieństwa. Kapłan (bądź przewodniczący) wypowiada słowa: "Wspomożenie nasze w Imieniu Pana", na co pada odpowiedź: "Który stworzył niebo i ziemię". Każda czynność błogosławieństwa nawiązuje najpierw do Boga Stwórcy wszystkiego co jest. A więc także świat przyrody należy do Niego. We wprowadzeniu do omawianej księgi liturgicznej czytamy: *Chrześcijaństwo kierowani wiarą, umocnieni nadzieją i pobudzeni miłością, mogą rozpoznać we wszystkich rzeczach stworzonych ślady Bożej dobroci...* (n. 13)

Niemal każdy ze wskazanych przez nas obrzędów związanych z darami natury zawiera motyw dziękczynienia. Sprawowanie błogosławieństwa jest nie tyle "konsekrowaniem" prezentowanego przedmiotu, ile w pierwszym rzędzie chce obudzić w uczestnikach postawę wdzięczności wobec Boga, który stworzył cały świat przyrody. (...)

Niezwykle interesująca jest motywacja opisywanych błogosławieństw oraz sama symbolika przedmiotów natury. W obrzędach nie chodzi o nadanie materii nad którą odmawiane są modlitwy, jakiejś rangi *sacrum*. Błogosławieństwa są skierowane do człowieka, który będzie korzystał z darów przyrody. Chodzi o odpowiednie wewnętrzne urobienie samego człowieka, wzbudzenie w nim pożądanego przeżyć i utrwalenie

właściwych postaw wobec tego co jest mu dane. (...)

Wielokrotnie przewija się w obrzędach błogosławieństw motyw miłości bliźniego. Uroczystość dożynkowa przypomina o obowiązku dzielenia się plonami ziemi z braćmi, zwłaszcza potrzebującymi. Modlitwa błogosławienia pól zwraca uwagę na konieczność solidarności, szczególnie z cierpiącymi i głodującymi z powodu nieurodzaju bądź suszy, ale też na skutek niesprawiedliwości społecznej.

Zwróćmy szczególną uwagę na obrzęd błogosławienia studni. Ujawniają się w nim bardzo wyraźnie wątki proekologiczne. Przypomina on, iż "życie byłoby niemożliwe bez powietrza, słońca i wody". Zaraz potem tekst przestrzega przed niebezpieczeństwem zakłócenia porządku natury, którego skutkiem są choroby a nawet śmierć; ziemia może przekształcić się w martwą pustynię. Modlitwa koronująca obrzęd jest prośbą o odpowiedzialność człowieka za środowisko: "Spraw, aby wszyscy ludzie dbali o czystość źródeł, rzek, jezior i mórz oraz mądrze z nich korzystali". (...)

Obrzęd błogosławienia pól lasów i pastwisk najlepiej podsumowuje sens wszystkich obchodów liturgii błogosławieństw związanych ze światem przyrody. Dziękując Bogu za hojność, uczymy się we wszystkim szukać Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości. Każde z przeżyć ma umacniać naszą wiarę, a zarazem ukierunkować ku odnowie społecznych stosunków.

Fragmenty artykułu pt. „Motywy przyrodnicze w roku liturgicznym szansą proekologicznego wychowania” w: Między niebem i ziemią. Ku etyce ekologicznej. Kraków 2000, s. 231-235.

Nasz świat jest Bożym stworzeniem

OBRZĘD BŁOGOSŁAWIEŃSTWA PÓL, ZASIEWÓW I PASTWISK

W tym obrzędzie wierni wyrażają wdzięczną pamięć o dobrodziejstwach otrzymanych od Boga, który w swojej niewypowiedzianej miłości stworzył cały świat oraz powierzył go ludziom, aby przez wytrwałą pracę zdobywali dla siebie i braci środki konieczne do życia.

OBRZĘDY WSTĘPNE

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Bóg, który jest godny podziwu we wszystkich swoich dziełach, niech będzie z wami wszystkimi. I z duchem twoim.

Błogosławmy Boga, który swoją wszechmocą stworzył ziemię, a swoją opatrznością ją ubogacił. Dał ją ludziom do uprawy i czerpania z niej owoców koniecznych do podtrzymania życia.

Składając Bogu dzięki za Jego hojność, uczmy się także, zgodnie ze słowami Ewangelii, szukać najpierw królestwa Boga i Jego sprawiedliwości. Wtedy bowiem wszystko, czego potrzebujemy do życia, będzie nam dodane.

CZYTANIE SŁOWA BOŻEGO (Rdz 1, 1.11-12.29-31)

Bracia i siostry, posłuchajcie stów Księgi Rodzaju.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. I rzekł Bóg: "Niechaj ziemia wyda rośliny zielone: trawy dające nasiona, drzewa owocowe rodzące na ziemi według swego gatunku owoce, w których są nasiona". I stało się tak. Ziemia wydała rośliny zielone: trawę dającą nasienie według swego gatunku i drzewa rodzące owoce, w których było nasienie według ich gatunków. A Bóg widział, że były dobre.

I rzekł Bóg: "Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem. A dla wszelkiego zwierzęcia polnego i dla wszelkiego ptactwa w powietrzu, i dla wszystkiego, co się porusza po ziemi i ma w sobie pierwiastek życia, będzie pokarmem wszelka trawa zielona". I stało się tak. A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.

Albo (Pwt 32,10c-14):

Bracia i siostry, posłuchajcie słów Księgi Powtórzonego Prawa.

Bóg opiekował się swoim ludem i pouczał go, strzegł jak żrenicy oka. Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia, nad piskletami swoimi krąży, rozwija swe skrzydła i bierze je, na sobie samym je nosi - tak Pan sam go prowadził, nie było z nim boga obcego. Na wyżyny świata go wyprowadził i żywił bogactwami pola. Pozwolił mu miód wysysać ze skały i oliwę z najtwardszej opoki. Śmietanę od krów, a mleko od owiec jeść wraz z lojem baranków, baranów, synów Baszanu, i kozłów razem z najczystsza pszenicą. Krew piłeś winogron - mocne wino.

PSALM RESPONSORYJNY (Ps 65[64],10.11-12.13-14 (R.: por, 6)

Reflen: Ty nas wysłuchasz, Boże nasz i Zbawco.

Nawiedziłeś i nawodniłeś ziemię, * wzbogaciłeś ją obficie.

Strumień Boży wezbrał wodami, przygotowałeś im zboże * i tak uprawiłeś ziemię.

Nawodniłeś jej bruzdy, wyrównałeś jej skiby, * spulchniłeś ją deszczami i pobłogosławiłeś plonom. Rok uwieńczyłeś swoimi dobrami, * tam, gdzie przejdiesz, wzbudzasz urodzaje.

Stepowe pastwiska są pełne rosy, * a wzgórza przepasane weselem.

Łąki się stroją trzodami, doliny okrywają się zbożem, * razem śpiewają i wznoszą okrzyki radości.

EWANGELIA (Mt 6,25-34)

Słowa Ewangelii według św. Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów: Nie troszczcie się zbyttnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbyttnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bar-

dziej was, malej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dosyć ma dzień swojej biedy.

PROŚBY

Bóg, troskliwy Ojciec, laskawie spogląda na wszystkie swoje dzieci. Karmi je i otacza opieką, błogosławi ziemię, aby przynosiła owoce konieczne do podtrzymania ludzkiego życia. Z dziecięcą pokorą wołajmy do Niego: *Wysłuchaj nas, Panie.*

Ty przez usta świętego Pawła Apostoła nazwałeś nas swoją uprawną rolą * spraw, abyśmy we wszystkich sprawach wypełniali Twoją wolę i zawsze byli z Tobą zjednoczeni.

Ty nas pouczyłeś, że Chrystus jest winnym krzewem, a my Jego latoroślami * spraw, abyśmy trwając w Twoim Synu, przynosili owoc obfity.

Ty błogosławsz ziemię i napełniasz ją obfitością plonów * swoim błogosławieństwem spraw, aby nasze pola wydały pożywienie, którego potrzebujemy.

Ty rozmnażasz pszenicę i dajesz nam ją na chleb codzienny i jako dar do sprawowania Eucharystii * daj nam rosę z nieba i użyźniaj ziemię, aby wydała obfite plony.

Ty żywisz ptaki powietrzne i odziewasz lilie polne * naucz nas nie troszczyć się zbytnio o pożywienie i ubranie, ale szukać najpierw Twojego królestwa i jego sprawiedliwości.

POCHWAŁA STWORZENIA ŚW. FRANCISZKA

Najwyższy, wszechmogący, dobry Panie,
Twoja jest sława, chwała i cześć, i wszelkie błogosławieństwo.
Tobie jednemu, Najwyższy, one przystoją,
i żaden człowiek nie jest godny wymówić Twego Imienia.

Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twoimi stworzeniami,
szczególnie ze szlachetnym bratem naszym słońcem,
przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz.
I ono jest piękne i świecące wielkim blaskiem:
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.
Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata naszego, księżyc
i nasze siostry gwiazdy;

ukszałtowałeś je na niebie jasne, i cenne, i piękne.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata naszego, wiatr
i przez powietrze, i chmury, i pogodę, i każdy czas,
przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą, wodę,
która jest bardzo pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata naszego, ogień,
którym rozświecisz noc:
a jest on piękny, i radosny, i krzepki, i mocny.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą matkę ziemię,
która nas żywi i chowa,
i rodzi różne owoce z barwnymi kwiatami i ziołami.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez tych, co przebaczą dla miłości Twojej
i znoszą słabość i utrapienie.

Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
gdyż przez Ciebie, Najwyższy będą uwieńczeni.

.....
Chwalcie i błogosławcie mojego Pana, i dziękujcie Mu,
i służcie z wielką pokorą.

MODLITWA BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Boże, Ty na początku świata w swojej opatrności nakazałeś, aby ziemia wydała rośliny zielone, rodzące wszelkie owoce. Ty dajesz nasienie siewcy i chleba dostarczasz na pożywienie. Spraw, prosimy, niech ta ziemia, wielorako ubogacona Twoją hojnością i uprawiana pracą rąk ludzkich; rodzi obfite owoce. Niech Twój lud obdarzony dobrami, które od Ciebie pochodzą, chwali Ciebie teraz i na wieki. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

ZAKOŃCZENIE OBRZĘDU

Bóg, który jest źródłem wszelkiego dobra, niech was błogosławi i zapewni obfite owoce waszej pracy, abyście się radowali z Jego darów i zawsze Go chwalili. Amen.

OBRZĘD BŁOGOSŁAWIENSTWA ZWIERZĄT

OBRZĘDY WSTĘPNE

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Uwielbiamy Pana, Boga naszego, który wszystko mądrze uczynił. Amen.

Stworzone przez Boga zwierzęta żyją w powietrzu, na ziemi i w morzu i w sobie właściwy sposób uwielbiają Stwórcę. Uczestniczą też w losach człowieka i towarzyszą mu w życiu. Sam Bóg, który swoimi dobrodziejstwami obdarza wszystkie żyjące istoty, nierzadko przyjmuje ich pomoc albo posługuje się porównaniami z ich życia, aby nam przybliżyć zrozumienie dziejów zbawienia. Zwierzęta zostały zachowane w arce przed wodami potopu, a po potopie uczestniczyły w przymierzu, jakie Bóg zawarł z Noem (por. Rdz 9,9-10). Paschalny baranek przypominał ofiarę składaną na pamiątkę wyzwolenia narodu wybranego z niewoli egipskiej (por. Wj 12,3-14). We wnętrzu wielkiej ryby ukrywał się Jonasz (por. Jon 2,1-11). Kruki żywiły Eliasza na pustyni (por. 1 Krl 17,6). Zwierzęta uczestniczyły w pokucie ludzi (por. Jon 3,7) i razem z całym stworzeniem uczestniczą w Odkupieniu dokonany przez Chrystusa.

Za wstawiennictwem świętego Franciszka z Asyżu prosimy więc Boga o błogosławieństwo dla tych zwierząt, a zarazem wysławiamy Stwórcę i składamy Mu dzięki za wszelkie dobro jakim nas obdarza. Prosimy także, abyśmy uznając naszą godność, żyli według Bożego Prawa.

CZYTANIE SŁOWA BOŻEGO (Rdz 1,1.20-29)

Bracia i siostry, posłuchajcie słów Księgi Rodzaju.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. Potem Bóg rzekł: "Niechaj się zaroją wody od roju istot żywych, a ptactwo niechaj lata nad ziemią, pod sklepieniem nieba!" Tak stworzył Bóg wielkie potwory morskie i wszelkiego rodzaju pływające istoty żywe, którymi zaroili się wody, oraz wszelkie ptactwo skrzydlate różnego rodzaju. Bóg widząc, że były dobre, pobłogosławił je tymi słowami: "Bądźcie płodne i mnożcie się; abyście zapelniały wody morskie, a ptactwo niechaj się rozmnaża na ziemi". I tak upłynął wieczór i poranek - dzień piąty.

Potem Bóg rzekł: "Niechaj ziemia wyda istoty żywe różnego rodzaju: bydło, zwierzęta pelzające i dzikie zwierzęta według ich rodzajów!" I stało się tak. Bóg uczynił różne rodzaje dzikich zwierząt, bydła i wszelkich zwierząt pelzających po ziemi. I widział Bóg, że były dobre. A wreszcie rzekł Bóg: "Uczynimy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi!"

Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: "Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pelzającymi po ziemi". I rzekł Bóg: "Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem".

PSALM RESPONSORYJNY (Ps 8,4-5.7b-9)

Refren: **Jak jest przedziwne imię Twoje, Panie.**

Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło palców Twoich, * na księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził:

Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, * czym syn człowieczy, że troszczysz się o niego?

Wszystko złożyłeś pod jego stopy: Owce i bydło wszelakie * i dzikie zwierzęta, ptaki niebieskie i ryby morskie * , wszystko, co szlaki mórz przemierza.

EWANGELIA (Mt 6,25-34)

Słowa Ewangelii według św. Mateusza.

Jezus powiedział do swoich uczniów: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichrzów, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one?

PROŚBY

Bóg stworzył człowieka i powierzył mu odpowiedzialność za świat cały oraz głoszenie chwały Stwórcy. Wznieśmy więc do Niego słowa naszego uwielbienia:
Jakże są liczne dzieła Twoje, Panie.

Błogosławiony jesteś, Boże, za całe wspaniałe dzieło stworzenia.

Błogosławiony jesteś, Boże, za zwierzęta które razem z nami żyją na ziemi.

Błogosławiony jesteś, Boże, Ty według świadectwa Jezusa, poprzez ptaki powietrzne, które karmisz, dajesz nam znak swojej ojcowskiej opatrności.

Błogosławiony jesteś, Boże, Ty ofiarowałeś nam swojego Syna jako Baranka i sprawiłeś, że w Nim nazywamy się i jesteśmy Twoimi dziećmi.

Błogosławiony jesteś, Boże, Ty nawet przez najmniejsze ze swoich stworzeń nie przestajesz nas pociągać do miłowania Ciebie.

MODLITWA BŁOGOSŁAWIEŃSTWA

Boże, Ty w swojej mądrości wszystko stworzyłeś. Ty ukształtowałeś człowieka na swoje podobieństwo i obdarzyłeś go błogosławieństwem, aby był dobrym gospodarzem na ziemi. Wyciągnij swoją prawicę i pobłogosław te zwierzęta, abyśmy wszyscy wspierani Twoją pomocą w obecnym życiu, z tym większą ufnością dążyli do życia wiecznego. Przez Chrystusa, Pana naszego.

ZAKOŃCZENIE OBRZĘDU

Bóg, który stworzył zwierzęta na ziemi i czuwa nad całym światem, niech nas strzeże swoim błogosławieństwem i zawsze zachowuje w ojcowskiej opiece.

Amen.

PROPOZYCJE DO BIBLIOTECZKI

MAREK M. BONENBERG, CZŁOWIEK I ZIEMIA,

Polska Akademia Nauk, oddz. w Krakowie, seria „Nauka dla wszystkich” nr 491, Kraków 1999, ss. 72.

„Celem niniejszej książki jest przedstawienie najbardziej charakterystycznych cech nowożytnego modelu relacji zachodzących pomiędzy człowiekiem a przyrodą, zasadniczych przyczyn i kierunków obecnie dokonujących się lub postulowanych zmian w tych relacjach oraz niektórych teorii stanowiących ich conceptualne, filozoficzne zaplecze.” – napisał Autor we wstępie. następuje w bardzo skondensowanej formie,

w krótkich rozdziałach prezentuje kolejno tematy: Droga do ekologii, Pragmatycy i wizjonerzy, Człowiek w biosferze, Człowiek wśród istot ożywionych, Człowiek we wspólnocie, Człowiek w drodze. Jak więc widać największy nacisk został położony na propozycje, których istotą jest określenie specyficznych cech człowieka oraz charakteru jego związków z przyrodą w kontekście miejsca i roli człowieka w świecie.

Dr Bonenberg, etyk, filozof, pracownik naukowy UJ, był pierwszym który w Polsce kompetentnie pisał o ekoetyce. Jest autorem nieosiągalnej dziś bardzo cennej pracy pt. „Etyka środowiskowa. Założenia i kierunki” wydanej w 1992 r.

Omawiana książka jest do nabycia w krakowskim oddz. PAN, ul. św. Jana 28.

BP KAZIMIERZ ROMANIUK, BIBLIJNA TEOLOGIA PRZY- RODY,

**Wyd. Salezjańskie, Warszawa 1999,
ss. 116.**

Biskup Romaniuk pisze: „Dwa teksty Pisma św. stanowią podstawę biblijnej teologii rze-

czy ziemskich. Pierwszy z nich to Psalm 95,4n: *‘W Jego rękach są głębokości ziemi, Jego są także wszystkie szczyty górskie. Jego jest morze, które On sam uczynił, oraz ziemia sucha, Jego rękami stworzona’*. Drugi tekst brzmi: *‘Albowiem z wielkości i piękności stworzeń można przez porównanie poznać ich Stwórcę’* (Mdr 15,5). Jeżeli się zaś zważy, że człowiek został stworzony w tym celu, żeby Pana Boga coraz lepiej poznawał, to obowiązek poddawania się zadumie nad pięknem i harmonią otaczającego nas świata staje się oczywistością. To jeden ze wskazanych przez samą Biblię sposobów poznawania Boga. Nadal nie ma – chyba także poza Polską – pełnej, systematycznie ujętej teologii rzeczy ziemskich. Może niniejsze rozważania posłużą za skromny przyczynek do opracowania takiej teologii?”

Nadzieja Autora zachęca do lektury tej niewielkiej, ale bardzo bogatej w treść książeczki. Wybitny biblista i tłumacz Biblii, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej omawia najważniejsze teksty Pisma św., które wyrażają różne obrazy przyrody i kolejne aspekty tworzonej teologii przyrody. Poszczególne rozdziały kończy zachętą duszpasterza, np. rozdział o górach kończy się następująco: „Tym którzy uprawiają profesjonalną wspinaczkę górską, inni zadają pytanie: Dlaczego chodzicie w góry? Wtedy oni odpowiadają: Bo są. A Jezus ‘wyszedł na górę, żeby się modlić’ (Łk 6,12)” Wydawca nie zamieścił spisu treści, ale całość uzupełnił o kilka zdjęć przyrody i ornament roślinny na każdej stronie. Adres wydawnictwa: ul. Kawęczyńska 53, 03-775 Warszawa. Cena ok. 5.80 zł.

ROLF PATERMANN, ZABAWY W NATURZE NA KAŻDĄ PORĘ ROKU

Wyd. JEDNOŚĆ, Kielce 1999, ss. 142.

GISELA PREUSCHOFF, ROK Z DZIEĆMI I Z PRZYRODĄ. JAK SŁUCHAĆ, ODCZUWAĆ, OGLĄDAĆ I PODZIAĆ.

Wyd. JEDNOŚĆ, Kielce 2000, ss. 164.

Kieleckie diecezjalne wydawnictwo zaprezentowało w ostatnim czasie dwie z niemieckiego przełożone pozycje nt. edukacji ekologicznej najmłodszych.

W drugiej z nich Autorka pisze: „Nie ma dla mnie żadnej lepszej szkoły i większego uniwersytetu, niż bycie świadkiem i uczestnikiem całorocznego procesu wzrostu przyrody. Chcę też zaprosić do wzięcia udziału w tej całkowicie darmo zaofiarowanej nam lekcji lub lepiej: w codziennych cudach.”

R. Patermann zaś zauważa: „W powiązaniu ze zdobytą wiedzą zmysłowo doświadczana przyroda może zyskać nową strukturę i głębię. Jeśli wiemy, że cień, rzucany przez drzewo na strumyk oddziałuje pozytywnie

na zawartość tlenu w wodzie, oraz że opadłe na jesieni liście olchy dostarczają substancji odżywczych zwierzętom wodnym, wyostrzamy zmysły badając strumyk.” Rodzice i wychowawcy otrzymali więc cenny przewodnik na całoroczne wycieczki autorstwa znanych pedagogów.

Kolportaż książki: Wydawnictwo JED-NOŚĆ, ul. Jana Pawła II 4, 25-013 Kielce; www.jednosc.com.pl

**ANNA DYDUCH-FALNIOWSKA,
MONIKA GRZEGORCZYK, ZDZI-
SŁAW KIJAS, ZBIGNIEW MIREK,
MIĘDZY NIEBEM A ZIEMIĄ.
KU ETYCE EKOLOGICZNEJ**
Instytut Ochrony Przyrody Polskiej
Akademii Nauk, Kraków 2000, ss.
308.

Książka ta to wynik niedługiej, intensywnej współpracy Instytutu ochrony Przyrody PAN, Instytutu Studiów Franciszkańskich oraz Instytutu Botaniki PAN. Dzięki temu ponad 100 duchownych i ludzi nauki spotkało się w Krakowie w listopadzie 1999 r.

na sesji Stworzyciel i przyroda w tradycji i myśli europejskiej, aby dyskutować o różnych aspektach postrzegania relacji Boga do przyrody. W prezentowanej książce 19 autorów proponuje refleksję nad miejscem człowieka w przyrodzie i miejscem przyrody w życiu człowieka oraz nt. relacji Bóg-przyroda-człowiek. mamy więc zaprezentowaną perspektywę biblijno-teologiczną, franciszkańską, filozoficzną oraz edukacyjno-dusz-pasterską. Całość jest bardzo cennym wkładem w tworzenie szerokiej, zintegrowanej wizji ekoetyki i ekoteologii.

Kolportaż książki: Instytut Studiów Franciszkańskich, ul. Franciszkańska 4, 31-004 Kraków; cena 15 zł.

opr. Stanisław Jaromi

ZIELONY ZESZYT REFA 2000

Pismo Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu – REFA, nr 8/2000

Wydanie publikacji zostało sfinansowane przez Ministerstwo Środowiska

Redaktor odpowiedzialny i autor zdjęć: Stanisław Jaromi OFM Conv.

Wydano za zgodą Kurii Prowincjalnej OO. Franciszkanów,
Kraków 31.03.2000 r. L.dz. 161/2000

Wydawca:

Centrala REFA:

WSD OO. Franciszkanów

✉ 31-004 Kraków; Franciszkańska 4

☎ 012/ 422 71 15; 422 12 73;

fax: 012/ 423 08 49 w. 30

Przewodniczący REFA:

Stanisław Jaromi OFM Conv.

✉ 20-712 Lublin; Parysa 40

☎ 081/ 526 75 60

💻 REFA@ofmconv.opoka.org.pl